

ATENEUM KAPŁAŃSKIE

Miesięcznik

wychodzący pod kierunkiem Profesorów
Włocławskiego Seminarium Duchownego

POŚWIĘCONY

Pismu św., Teologii Dogmatycznej,
Apologetyce, Teologii Moralnej i
Ascetycznej, Prawu Kanonicznemu,
Liturgice, Filozofii, Historji, Naukom
Społecznym, Pedagogii i Sztuce
Chrześcijańskiej.



Za pozwoleniem JE. Ks. Dr. St. Zdzitowieckiego,
Biskupa Diecezyi Kujawsko-Kaliskiej.

Rok 4.

Tom 7.

1912 r.

Maj.

Zesz. 5*35

SPIS RZECZY

Rozprawy.

- Ks. Dr. Fr. Gabryl**, Andrzej Towiański. 385
Al. Lętowski, Z dziejów Kościoła na Mińszczyźnie. 410
B. Winkler, Myśli polityczne X. Piotra Skargi, II: Kościół i Państwo (dok.) . . . 428

Sprawy religijne.

- Sprawy religijne zagraniczne. 442
Ks. J. Szmigielski, Rzym: Dzieci francuskie u Ojca św., 442; delegacya studentów francuskich u Papieża, 442; VI międzynarod. kongres maryjański, 442. Anglia: Kard. Bourne, 443; postępy katolicyzmu, 444; książę Norfolk, 445; zatonięcie okrętu, 445. Austria: Interpelacya w sprawie kongresu Eucharystycznego, 446. Francya: Jubileusz pięćdziesięciolecia kapłaństwa ks. Postawki, 446; II narodowy kongres archikonfraternii katechizmowej, 447; VIII kongres dycezyi paryskiej, 447. Holandia: Przyszły uniwersytet katolicki, 448. Niemcy: Sprawa Jezuitów, 449. Szwajcaria: Tolerancya w Zurychu, 450. Włochy: Poświęcenie odbudowanej Kampanili w Wenecy, 450.
Sprawy religijne polskie. 451
Dr. K. Lubecki, Z Krakowa: Cześć N. Maryi P. w maju, 451; procesyę ku czci Patronów Polski, 451; ruch Eucharystyczny, 451; wiec w sprawie prasy, 452; wiec w Tarnowie, 452.

Przegląd naukowy.

- Witalis**, Wielkie wydawnictwo naukowe 453
Ks. J. Kruszyński, Orientalia. 458
Sz. i J. S., Kronika: Ankiety, 461; Czasopisma, 462; Towarzystwa naukowe 462; konkursy, 464; zjazdy, 464.

Ruch społeczny.

- Sz. J.**, Z Warszawy: Wstrętny proces, 465; gangrena zwyrodzeń moralnych, 465; zwiniecie Dziennika Powszechnego, 465; jego dzieje, 465; śp. A. Donimirski, 467.
J. P., Z Krakowa: Towarzystwo Oświaty Ludowej, 467; Polski Związek Zawodowy robotników chrześcijańskich, 468.

Poradnik.

- Ks. J. Kruszyński**, Co to jest liberalny judaizm i jaki jest jego stosunek do religii chrześcijańskiej? 469

Recenzye i Krytyki.

- J. Pohle**, Lehrbuch der Dogmatik (X. Dr. A. Macko). 471
Ks. Dr. J. Gołąb, Starania Polski o sobór powszechny i reformę Kościoła za pontyfikatu Klemensa VII (Ks. Dr. St. Chodyński). 475
Cornelius à Lapide, Commentaria in omnes s. Pauli epistolas (X. J. Kruszyński). 476

Przegląd Czasopism.

- Etudes, 478. Prąd, 478. Przegląd polsko amerykański, 479. Ruch Chrześcijański społeczny, 479. Mouvement Social, 480. Rivista internazionale, 480.

W dodatku **Bibliografia.**



Andrzej Towiański.



I.

Stanisław Falkowski, emigrant po nieszczęsnej walce 1831 roku, opowiada, że podczas uczty, wydanej w grudniu 1840 r. w Paryżu na cześć Mickiewicza przez znakomitszych członków emigracyi, podniósł się Mickiewicz w duchu, miał widzenie i w natchnionej improwizacyi wyrzekł z nadziejską pewnością, że blizki już jest czas przyjscia sługi Bożego, że widzi go zbliżającego się ku emigrantom, że przez niego Chrystus zatryumfuje na świecie, bo słowa jego i czyny będą wzorem i prawem dla świata. Proroctwo to nadziejską swą cechą wstrząsnęło obecnych na uczcie i rozniosło się po całej tułającej się na bruku paryskim emigracyi. ¹⁾ Niedługo też dał na siebie czekać ów mąż, który wśród biednych, skołatanych tyłu nieszczęściami emigrantów naszych miał wyrzeć wpływ tak wielki, a zamrozić na zawsze źródło natchnienia u naszego Wieszcza narodowego.

Andzej Towiański urodził się w nocy z 1 na 2 stycznia 1799 r. w Antoszwincu, majątku rodzinnym, położonym o kilka mil od Wilna. Lata dziecinne, jak sam później wspominał, spędził w atmosferze ciepłej, religijnej, co nie pozostało bez wpływu na dalszy rozwój i kierunek jego uczuć. Wcześniej bardzo nawiedziło go nieszczęście, choroba oczu, która skłaniała nadzwyczaj wrażliwego chłopczynę do zamknięcia się w sobie i szukania pociechy wewnętrznej w modlitwach gorących i częstem wznoszeniu ducha ku Bogu. Kiedy w 9 roku jego życia pożar ogarnął stodołę ojcowską, chłopiec miast pomagać

¹⁾ P. Pisma Andrzeja Towiańskiego. Turyn. 1882. t. I str. 24.



w nieszczęściu w miarę swych sił, wolał pobiedz do Janiszek, gdzie, jak opowiadał, w gorącej modlitwie u drzwi kościoła doznał pocieszenia. Modlił się zaś tem skwapliwiej, że chciał okupić nieokreślone przez niego bliżej zbrodnie, które ciążyły na miejscu jego urodzenia. „Do brzemienia przeciwności naznaczonych mi, tak on o sobie opowiada, należało samo miejsce urodzenia mojego, które było miejscem wielu popełnionych niegdyś zbrodni, stąd siedliskiem duchów ciemnych, pokutujących, i powinnością moją było oczyścić to miejsce“.²⁾ Ów zaś pociąg do mistycyzmu, do halucynacyjnego zatapiania się w swych wyobrażeniach sprawiał, że Towiański nie czuł zbyt wielkiego smaku w naukach i kształceniu swego myślenia. „Nigdy, są jego słowa, nie dozwolił mi Bóg przeczytać w całości ani jednej książki. Usiłowałem pojmovać to, o czem mówili nauczyciele, lecz nic zgoła nie rozumiałem, i to było dla mnie przyczyną wielkiego zmartwienia. Ale jak tylko podniosłem ducha mego do Boga, błagając Go, aby mi dał poznać i spełnić wolę swoją, wszystko stawało mi się jasnym: wiedziałem wszystko, co mi było potrzebnem, poczułem, iż jest sposób do poznania rzeczy, daleko wyższy od sposobów ziemskich: spółka ze światem wyższym na drodze wskazanej nam przez Chrystusa Pana“.³⁾

Nie bez wpływu pozostały wypadki 1812 r. na wrażliwy umysł Towiańskiego: tak nimb, jaki otaczał Napoleona I, jak i pogrom jego późniejszy; wrażenia te, odebrane w 13 wiosnie życia, silnie musiały się zapisać i nurtować w jego duszy, skoro później Napoleona poczytywał za poprzednika nowej epoki chrześcijańskiej i skoro nie omieszkał zwierzyć się później generałowi Janowi Skrzyneckiemu, „iż od młodości miał to przekonanie, że od osi do osi światem wstrząśnie“. Pomimo wzroku osłabionego ukończył Towiański nauki gimnazyalne w Wilnie, poczem na tamtejszym uniwersytecie uczył się na prawo, a wobec tego mija się z prawdą twierdzenie Andrzeja Baumfelda,⁴⁾ jakoby Towiański poza podniesieniem ducha do Boga „już na innej drodze wiedzy nie szukał“. Przecież za samo podnoszenie ducha do Boga i za staranie nieustanne o związek z najwyższą Istotą Towiański nie byłby otrzymał do spełnienia obowiązków rejenta w wileńskim sądzie powiatowym, ani byłby później powołany na urząd asesora przy głównym sądzie w Wilnie. Na obu tych stanowiskach miał Tow.

²⁾ Pisma j. w. t. I. str. 139.

³⁾ Por. *Tankret Canonico*, Andrzej Towiański. Tłumaczenie z włoskiego. Turyn 1897. str. 5.

⁴⁾ *Andrzej Baumfeld*, Andrzej Towiański i Towianizm. W Krakowie. str. 23.

sposobność zetknąć się bliżej z życiem i poznać jego strony smutne, a te spostrzeżenia podziały na niego przygnębiająco, bo widział w nich rozdźwięk wielki między ideałem chrześcijanina, a tem, co w rzeczywistości spotykał. O ile tedy mógł, starał się przychodzić z pomocą biednym, oszukiwanym lub nędzarzom moralnym, których odwiedzał w kaźniach, niejednego z nich sprowadzając swemi perswazyami spokojnymi na drogę cnoty. Razu jednego rozgrywała się w sądzie wileńskim sprawa pewnej wdowy, której rodzina chciała wydrzeć majątek, dochodzący 650.000 złp. Na nieszczęście Towiański złożony był chorobą; dowiedziawszy się atoli o niebezpieczeństwie grożącym owej wdowie, wezwał lekarza i zaklinał go, aby mu za wszelką cenę umożliwił udanie się do sądu w dzień rozprawy. Kiedy mu lekarz odrzekł, że mogłoby się to stać, ale za cenę niesłychanego bólu, bo trzeba będzie wypalać ranę żelazem rozpalonem, zgodził się na to Towiański z wielką ochotą; stanąwszy zaś na czas w sądzie, uchronił wdowę od grabieży ze strony jej powinowatych i krewnych. Owym lekarzem był Ferdynand Gutt, który później siostrę Towiańskiego pojął za żonę i był najgorliwszym wyznawcą doktryny swego szwagra.

Będąc pobożnym od dziecka, zwracał się Towiański w swych udręczeniach moralnych do rozmaitych spowiedników po światło i radę, lecz nie znalazł na tej drodze należytego uspokojenia; owszem powziął wielką niechęć do kapłanów i stale ich odtąd nazywał urzędnikami kościoła, a do spowiedzi udał się dopiero w 20 lat później, bo w r. 1841 w Paryżu, jak przypuszcza prof. Zdziechowski,⁵⁾ w tym celu, żeby sobie pozyskać Mickiewicza w dzień ogłoszenia tak zw. sprawy. Odwróciwszy się od kapłanów katolickich, zaczął Towiański szukać rozwiązania dręczących go zagadnień o duszy ludzkiej i stosunkach ludzkich w pismach, zajmujących się magnetyzmem, spirytyzmem, wogóle okultyzmem, a kiedy i to studium nie wróciło mu pożądanego spokoju, zwracał się do rozmaitych ludzi uczonych, między innymi i do Śniadeckich. Jedni odpowiadali mu, tak pisze Towiański, suchą doktryną; drudzy poczytali tę potrzebę jego duszy za chorobę, z przyczyn fizycznych pochodzącą, za marzenie, za chorobę nerwów i t. d., co znów stawało się dla niego źródłem nowych cierpień. Towiański zaczął się czuć „w niewłaściwym położeniu na ziemi“⁶⁾ porzucił zajmowaną posadę po ukończeniu powstania listopadowego, w którym ani sam nie wziął udziału, ani swym blizkim czynić tego

⁵⁾ Por. *M. Zdziechowski*, *Mesyaniści i Słowianofile*. Kraków. 1888. str. 127.

⁶⁾ Por. *Dr. Jan Mazurkiewicz*, Andrzej Towiański. Studium psychologiczne. Warszawa. 1902. str. 47. n.

pozwoili ani radził, gdyż utratę wolności politycznej uważał za słuszną karę za winy Polski, a jej zbawienie upatrywał w zupełnym odrodzeniu moralnem tak Polski, jak Rosyi. Że jednak los Ojczyzny leżał mu na sercu i że bolał nad jej nieszczęściami, świadczy o tem fakt, iż w tymże roku pospieszył do Petersburga, aby w imię zasad ewangelicznych wpływać na Rosyan i skłonić ich do litości.⁷⁾ Nie wiele jednak wskórał; to też opuścił Petersburg, a udał się w podróż za granicę i między innymi bawił jakiś czas u wód czeskich, gdzie miał sposobność zetknąć się z generałem Skrzyneckim. Na ten okres przypada także jego pobyt w jakimś zakładzie leczniczym w Wiedniu dla cierpiących na rozstrój nerwowy, o czem sam Towiański wspomina jako o okresie, pełnym dla niego boleści i walk wewnętrznych.

W r. 1837 Towiański powrócił do kraju i objął zarząd majątku po śmierci swego ojca. Nadarzała się mu przez to najlepsza sposobność, aby w stosunku do włościan wprowadzić w czyn zasady moralne miłości bliźniego i przewodnictwa chrześcijańskiego nad ludem, jego pieczy powierzonym. Towiański zaczął swe rządy od zniesienia pańszczyzny, a przez ojcowskie zbliżenie się do ludu doprowadził do tego, że znikły ze wsi pijaństwo, bijatyki i kradzieże, a nawet najgorszy złodziej Filipczuk tak się przywiązał do swego dziedzica, że był jego prawą ręką przy stawianiu kaplicy dla włościan z Antoszwińca, a później przy pomniku dla Napoleona I. Sąsiedzi mieli Towiańskiego za niespełna rozumu; nie zrażał się on jednak ich cierpkimi uwagami, lecz postanowił przenieść swój tryb postępowania i na włości sąsiadów. Raz dano znać Towiańskiemu, że ekonom w sąsiedniej wsi bardzo się znęca nad ludem; pospieszył tedy do owej wioski i zastał w jednej chacie chłopca Łuszczuka, którego ekonom schłostał do krwi za to, że nie dość szybko rąbał drwa w nocy; Łuszczuk, okryty ranami, leżał w nieopalonej izbie przy 25^o mrozu. Towiański, zdjęty litością, wezwał swego szwagra, lekarza Gutta, który zajął się Łuszczukiem, a gdy ten wyzdrowiał, Towiański darował mu oraz kilku innym chłopom po kozuchach, które nabył po rekrutach. Tym czynem ujął sobie Towiański do tego stopnia włościan owej wioski, że chętnie sami do niego po radę przychodzili i wielką cześć mu okazywali. Wspominając o tych czasach w 30 lat później, Towiański tak mówił: „Razu jednego kobiety z mojej wsi, pracując w polu, mówią między sobą: „Nasz pan to chyba czarodziej, pogadał tylko z Łuszczukiem, i cóżto za człowiek zrobił się z niego! wyprostował się, odmłodził,

⁷⁾ Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. T. IV. Warszawa. 1908. str. 464 n.

wypiękniał, aż miło spojrzeć na niego“. Dowiedziawszy się o tem od Karoliny (swej żony), która, będąc w polu, taką rozmowę słyszała, uradowałem się niezmiernie i zawołałem: „To rzecz wielka! to znak, który mi Bóg daje na spełnienie powołania mojego dla ludu polskiego“.⁸⁾

Tak to dojrzał zamiar, w duszy jego prawdopodobnie od dawna żywiony, aby na szerszej arenie wystąpić z posłannictwem Bożem, do którego, jak mniemał, Bóg wprost go powołuje. Kiedy w dodatku wieść go doszła, że Francuzi sprowadzają z wyspy św. Heleny zwłoki swego wielkiego cesarza, Towiański postanowił już nie zwlekać dłużej z wykonaniem swego zamiaru, lecz pożegnawszy się z ludem, któremu na pamiątkę zostawił szereg uwag spisanych, zostawiwszy nawet żonę i dzieci w Antoszwińcach, pospieszył na Zachód. W swej Biesiadzie wręcz oświadcza, że to z objawienia woli Bożej porzucił gniazdo rodzinne, aby nad Sekwaną powitać zwłoki poprzednika nowej epoki chrześcijańskiej. Po drodze Towiański wstąpił do Poznania, gdzie męczennikowi za sprawę Kościoła, ks. arbpowi Duninowi, wyłożył cel swej wędrówki do Paryża. Arcybiskup przyjął go bardzo życzliwie, odprawił Mszę św. na jego intencję, pobłogosławił go na drogę i dał mu kilka cennych pamiątek, w zamian za co Towiański ofiarował Duninowi swego konia, na którym z Litwy przyjechał. Z Poznania pospieszył Towiański zwiedzić miejsca, wstawione bitwami Napoleona, jak Friedland, Eylau, Bautzen, Drezno, Lipsk itd., potem ruszył do Paryża i stanął tam 15 grudnia 1840 r. w chwili, kiedy przywożono zwłoki Napoleona. Po tych uroczystościach Towiański udał się do Brukseli, gdzie się spotkał ze Skrzyneckim, i usiłował go pozyskać dla swej misyi, jako mającego wielkie znaczenie wśród emigrantów. „Na polach Waterloo, tak pisze Tankred Canonico, miał z nim ważną rozmowę, w której streściwszy to, co już wielokrotnie przedtem wyjaśniał, otworzył przed nim wzniosły i obszerny horyzont, ukazał stopniowy postęp Zbawienia w ciągu wieków, myśl Bożą w sprawie tej na epokę obecną i wezwał go do przyjęcia w spełnieniu tej myśli udziału, naznaczonego pierwszym powołanym sługom Sprawy Bożej. Tym sposobem duch nowych czasów począł objawiać się na temże miejscu, gdzie ramię Boże złamało Napoleona“.

Zwiedziwszy jeszcze Anglię i Irlandyę, Towiański wrócił pod koniec maja 1841 r. do Paryża, a pozyskawszy z emigrantów Góreckiego, Sobańskiego i Mickiewicza, rozpoczął szerzyć swe idee; w kilka miesięcy później, tj. 27 września 1841 po nabożeństwie w Nôtre Dame,

⁸⁾ Por. Andrzej Towiański. Tłumacz. z włoskiego. Turyn. 1897. str. 8.

w czasie którego Tow. i Mickiewicz przystępowali do Stołu Pańskiego, wygłosił Towiański za pozwoleniem proboszcza pełne silnych zwrotów przemówienie do emigrantów polskich, zaproszonych na tę uroczystą chwilę przez Mickiewicza. W przemówieniu tem Towiański zaznaczył, że nie przychodzi z żadną nauką nową, lecz otrzymawszy polecenie „z wyżej“ zapowiada, „że przybliżyło się Królestwo Boże i jawniej wspierać będzie w człowieku czystą cząstkę Bożą, tę iskrę ognia Chrystusowego, przez wieki gaszoną, uciskaną, prześladowaną“; przychodzi on, „aby zapowiedzieć ten czas Jubileuszu Pańskiego, w którym łatwiej jest człowiekowi dostąpić Łaski Bożej i z pomocą jej wyzwolić się z niewoli, odrodzić się i żyć po chrześcijańsku“; „przychodzę do was, mówił on, abym wam przedstawił, ułatwił i w spółce z wami spełniał ważne w tem dziele powołanie nasze, do którego podobało się Bogu w dziesięcioletniej rekolekcji na obcej ziemi przygotować was, jako synów narodu wysoko chrześcijańskiego“. Uroczyste nabożeństwo, widok Wieszcza narodu wspólnie przystępującego z Towiańskim do Komunii św., stare mury świątyni, wspomnienie tułaczki i dziesięcioletniego złudzenia, zapowiedź nowych, lepszych czasów i nadzieja powrotu na ojczyzne zagony, postać wreszcie tego kaznodziei świeckiego — wszystko to wywarło na słuchaczach wrażenie tak potężne, że, jak podaje E. Januszkiewicz, wielu z nich wychodziło z świątyni z oczyma łez pełnemi. Píše Tankred Canonico⁹⁾, że „kształtna głowa (Towiańskiego) przypominała głowę Napoleona I, ale miała cechę większego uduchowienia; wysokie a łagodnie zaokrąglające się sklepienie jej było zupełnie z włosów огоłocone i tylko mały kosmyk napoleoński z lekka ocieniał szerokie i pogodne czoło. Przez oczy niebieskawo sine przeglądała dusza jasna i czysta, a tak głęboka, jak niezmiernie przestrzeń, której granic ogarnąć nie podobna. W wyrazie twarzy, obok wielkiej pokory i rzewności przebijała się niezwykła energia; a zaiste zadziwiającą była nadzwyczajna szybkość, z jaką ten wyraz twarzy, zachowując zawsze ten sam charakter, zmieniał się stosownie do przedmiotu, o którym mówiono; każde bowiem słowo tego człowieka z żywego czucia rzeczy, o której mówił, pochodziło, a to czucie przenikało całe jego jestestwo, było nim samym. Postawa, wszystkie ruchy jego tchnęły niewymowną prostotą, miłością, pokojem, a zarazem wolnością, męstwem, naturalną powagą, pochodzącą z mocy wewnętrznej i właściwej mu podniosłości. Ubiór jego zawsze ten sam, skromny a poważny, z kołnierzem u surduta podchodzącym pod brodę, przypominając uniform marszałków pierwszego

⁹⁾ Por. *Tankred Canonico* dz. w. prz. str. 312.

cesarstwa, przyczyniał się jeszcze bardziej do jego jakby żołnierskiego wyglądu“.

Największe atoli wrażenie sprawił na Mickiewiczu, który w listach do Bohdana Zaleskiego i do Ignacego Domeyki nie znajduje dość słów trafnych, aby wypowiedzieć swe uwielbienie dla mistrza. „Powień po ziemsku, pisze Mickiewicz do Domeyki, że to jest w moim przekonaniu największy filozof, mędrzec i polityk wieku naszego. Od chwili, kiedy z nim spotkałem się, dla mnie emigracja już skończona, tak pełen jestem nadziei, że Bóg wkrótce i dziwną sprawą nas podźwignie... Bóg wywróci porządek dawnej Europy, a nowy Polskę zagwarantuje... Przybył tu z Litwy człowiek, którego ja uważam za proroka, który jest składem dziwnych tajemnic Bożych i ma wiele mocy, bo żonę moją, która była ciężko chora, zaraz modlitwą uzdrowił. On tedy przepowiada nam przyszłość wielką, a naprzód wojnę wielką i mającą rychło nastąpić. Z czasów mnie naznaczonych wnoszę, że nim do Europy przybędziesz, już się wypadki zaczną, i chorągiew nasza będzie powiewać w marszu do Polski... Origo eius autem divina! Jest to postaniec z ramienia Bożego“.¹⁰⁾

Rzeczywiście spełniły się słowa Mickiewicza, nastąpiła zaraz wojna, ale nie europejska, jeno wojna politycy i rządu francuskiego z Towiańskim, któremu 18 lipca 1842 r. doręczono rozkaz opuszczenia granic Francji. Towiański wyjechał do Ostendy i Brukseli, następnie do Frankfurtu, gdzie głowie Rodszyldów przekazał „dopominek Boży do Izraela“, poczem podążył do Rzymu, aby u papieża Grzegorza XVI starać się o poparcie głoszonej „sprawy Bożej“. Atoli rząd papieski, przedtem już powiadomiony o nauce Towiańskiego, nie dopuścił go do audyencji u papieża i rozkazał mu wynieść się w przeciągu 24 godzin z granic posiadłości Ojca św. Towiański poddał się rozkazowi, ale odróżniając rząd papieski od papieża, napisał do tego ostatniego list z Ronciglione, a doręczenia listu podjął się Żyd konwertyta, nazwiskiem Rom. W liście przedstawia Towiański w krótkich słowach swoją przeszłość, misję wśród wygnańców polskich, surowość rządu francuskiego, który go z granic Francji od rodaków wydalil; to samo uczynił rząd papieski; jednak Towiański ma rozkaz Boży do Stolicy Apostolskiej, a „od chwili, jak pismo to jest złożone u nóg Twoich, rachunek Twój (tj. Papieża) stoi przed Bogiem. Wypełniły się czasy, wola Boża spełnioną zostanie, człowiek, nieposłuszny miłości, posłusznym się stanie sile Bożej i słowo Boże żyć i utrzymywać będzie na ziemi“. W końcu pisma swego Towiań-

¹⁰⁾ Por. Kilka aktów i dokumentów, odnoszących się do działalności Andrzeja Towiańskiego. Cz. I. Rzym. 1898. str. 6, 8, 9, 14.

ski wzywa Boga na świadka, że to On, a nie kto inny, rozkazał mu zwrócić się do papieża.¹¹⁾

Wypędzony z Francji i z państwa papieskiego, schronił się Towiański na gościnną ziemię Szwajcarów i tu przebywał w rozmaitych miastach, jak Einsiedeln, Zürich, Bazylea, nie przestając głosić swego posłannictwa przed wielu osobami, które z różnych stron Europy do niego się zgłaszały. Kiedy 24 lutego 1848 r. Towiański przechadzał się po ogródku, przyległym do domu, w którym mieszkał, naraz wydał wielki krzyk; jeden z przyjaciół, przerażony krzykiem, zapytał się go, co się mu takiego stało? Na to odrzekł Towiański: „Coś ważnego stało się w Paryżu“. Nie długo też nadeszła wiadomość o wybuchu rewolucji, a kiedy uciekł król Ludwik Filip, wówczas przyjaciele Towiańskiego wezwali go, aby wracał do Paryża. Towiański przybył tam w maju 1848 r., ale już 11 lipca tegoż roku aresztowano go i osadzono w więzieniu wraz ze szwagrem Guttem. Przeznaczony na deportację jako niebezpieczny agitator, uniknął swego losu tylko dzięki żonie Mickiewiczza, która skorzystała ze znajomości swej z matką generała Cavaignac'a i tak umiała przemówić energicznie do generała, iż polecił uwolnić Towiańskiego. Ten zaś uwolniony z Paryża podążył do Awinionu, gdzie się przygotowywał do złożenia swej czołobitności papieżowi Piusowi IX; kiedy jednak papież wskutek rewolucji schronił się aż do Gaëty, wówczas Towiański skierował swe kroki ku Szwajcaryi, gdzie, po krótkim pobycie w Biningen około Bazylei, osiadł na stałe w Zurychu. Tutaj odwiedzało go mnóstwo zwolenników, a Towiański dla każdego starał się znaleźć radę stosownie do jego położenia i potrzeb duszy. Żył tutaj w małym kółku rodziny i uczniów na wzór pierwotnej gminy chrześcijańskiej. Stąd też pisywał owe odezwy w „Sprawie Bożej“ do Napoleona III, Mikołaja I, Aleksandra II, Wiktora Emanuela, Piusa IX, do Ludwika Filipa i innych. W ten sposób spędził lat 30, nie zrażając się niepowodzeniami, zadowolając się przeświadczeniem, że spełnił „wolę Bożą“. W tym czasie powołał Bóg do siebie Fryderyka Gutta, szwagra i przytem druha od serca, a wkrótce potem na zawsze opuściła Towiańskiego jego małżonka Karolina. Zwolna upadał i on na siłach, wciąż jednak troszcząc się o rozwój „Sprawy Bożej“, a nawet w przeddzień śmierci prosił córkę swoją, aby się modliła o powodzenie sprawy Bożej. Towiański zmarł w 70 roku swego życia, 13 maja 1878 r. przyjąwszy wprawdzie ostatnie pociechy religijne z rąk miejscowego proboszcza.¹²⁾

¹¹⁾ Por. *Tankred Canonico*, dz. w. prz. str. 350.

¹²⁾ Por. *Tan. Canonico*, dz. w. prz. str. 30.

II.

Czas atoli odpowiedzieć na pytanie, z jakimto słowem, z jaką nauką przybył Towiański do nieszczęsnych rozbitków naszych na obcej ziemi? Co to jest owa „Sprawa Boża“, którą im głosił z takim zapałem i dla której pragnął zjednywać zarówno maluczkich, jak i wielkich, nawet głowy koronowane? Wszak właśnie z powodu tej „Sprawy Bożej“ wyrzucono go po dwakroć z granic Francji, dla niej osadzono go w więzieniu, dla niej nie dopuszczono go do widzenia się z papieżami Grzegorzem XVI i Piusem IX, dla niej wreszcie zniósł on z wielkim spokojem konfiskatę swego znacznego majątku przez rząd rosyjski.

Być może, że jeszcze nie nadszedł czas, aby już dziś można było przedstawić naukę Towiańskiego w zupełności. Z jednej bowiem strony nie mamy pewności, czy ogłoszone przez K. Baykowskiego i Stanisł. Falkowskiego w Turynie 1882 r. trzy tomy Pism Andrzeja Towiańskiego faktycznie stanowią całą jego spuściznę duchową; z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że Towiański nie wszystko wszystkim głosił, ale miał kółko osób zaufanych, wobec których śmieiej swą naukę rozwijał; natomiast bywał ostrożniejszy wobec osób mniej sobie znanych i oddanych. Do takiego podziału nauki na esoteryczną i exoteryczną skłoniła Towiańskiego nieprzyjemna przygoda z rękopisem „Biesiady“. Mianowicie kiedy w Brukseli spotkał się z generałem Skrzyneckim, wręczył mu po wielu rozmowach uprzednich dnia 17 stycznia 1841 r. szkic swej nauki, zatytułowany: Biesiada. Skrzynecki, rozważywszy dobrze, co słyszał i co w Biesiadzie wyczytał, doszedł do przekonania, że Towiański głosi naukę niezgodną z tem, czego naucza Kościół katolicki, a zwłaszcza, że odmawia Bóstwa Chrystusowi Panu. Dlatego odsunął się zupełnie od Towiańskiego, a manuskrypt Biesiady dostał się do rąk ks. Aleksandra Jełowickiego, Zmartwychwstańca, poczem został ogłoszony drukiem w książce o. Semeneńki: Towiański et sa doctrine (Paris 1850). W książce tej Semenenko przełożył Biesiadę na język łaciński i francuski, przyczem punkt po punkcie wykazywał błędy w nauce Towiańskiego i ostro je piętnował. Towiański zrozumiał, jak bardzo zaszkodziło jego działalności to przedwczesne odsłonięcie przed całym światem jego nauki; to też później sam kazał wydać Biesiadę, lecz przejrzał jej tekst i w wielu miejscach go zmienił. Otóż w liście do Karola Różyckiego (dnia 25. II. 1860) Towiański wyraźnie różni dwa sposoby swego nauczania. „Są w Biesiadzie, powiada on, prawdy, należące do poczętej już z woli Bożej epoki chrześci-

jańskiej wyższej, a rozwinięte i wyjaśnione w późniejszych pismach Sprawy Świętej; ale są też tam i takie prawdy, które przechodzą granice epoki tej, bo odchylają zasłonę tajemnic ewangelicznych więcej, niż to jest naznaczone na tę epokę. Takie prawdy podawać i wyjaśniać dla wszystkich nie jest powinnością tego, kto powołany jest służyć człowiekowi w tej tylko epoce chrześcijańskiej. Ale kiedy prawdy takie ogłoszone zostały pomimo mnie, nie mogłem bez narażenia Sprawy Bożej na większą jeszcze szkodę, przejrzeć te tylko części pisma, które należą do epoki tej, a pominąć te, które przechodzą granice jej... Chrystus powiedział: Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie... A jeśli chcecie przyjąć, tenci jest Eliasz, który miał przyjść. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha... kto to może pojąć, niech pojmuje.“ „A człowiek zwyczajnie odrzuca siłę niebieską, chrześcijańską, która sama tylko daje możliwość znoszenia, pojmwania i przyjmowania światła niebieskiego, i chce siłą ziemską to światło pojmwować i przyjmować“.¹³⁾ Ostatnie słowa, jak z kontekstu wynika, są skierowane głównie przeciw o. Semenence, któremu Towiański odmawia, jako człowiekowi posiadającemu tylko ziemskie światło, możliwości zrozumienia swej nauki.

W braku tedy innych źródeł oprzeć się musimy na owych 3 tomach Pism Andrzeja Towiańskiego oraz na na Biesiadzie według tekstu, podanego przez o. Semenenkę.

Przedewszystkiem co to jest „Sprawa Boża” w rozumieniu Towiańskiego i jego zwolenników? To pytanie jest w ścisłej łączności z tem, co Towiański sam o sobie mniemał i głosił.

W ustępie, powyżej przytoczonym, Towiański nie bez celu użył tekstu Pisma św. o Eliaszu, bo i on sam miał się za wysłańca Bożego, za proroka, ogłaszającego nadejście i rozpoczęcie się nowej ery chrześcijańskiej. Opierając się na tem, co św. Jan Ewangelista w r. 8 i 16 swej Apokalipsy mówi o 7 aniołach zstępujących na ziemię, Towiański nauczał, że cała ludzkość ma przejść 7 epok i że dopiero po VII-jej epoce, czyli po ukazaniu się VII-go anioła nastanie okres wiecznego szczęścia, zakwitnie nowe Jeruzalem. Dotąd, t. j. do zjawienia się Towiańskiego, upłynęła dopiero pierwsza epoka, a Chrystus Pan był pierwszy z owych siedmiu aniołów, którzy kolejno mają się ukazywać na ziemi. Nie potrzeba dodawać, że za drugiego wysłańca niebios Towiański właśnie siebie poczytał. Jasno się to okazuje ze słów Biesiady, jak i z wyjaśnień, które dał swemu synowi. W Biesiadzie pisze: „Ach! nikt dotąd nie pomyślał, aby Bóg po

spełnionych dwóch tysiącach księżycowych, niebieskich roków tak silnie zrobił upomnienie się o marnotrawiący się dar Łaski i Miłosierdzia swego, dla ziemi przez Jezusa Chrystusa zesłanego — że po tem upomnieniu się nowa Łaska i Miłosierdzie zleje się a wskutek rozjaśnionej Atmosfery Ziemskiej, wskutek tuż za Łaską lejących się światłych kolumn temże prawem gatunkowem, i Berło i kierunki Ziemi Światła kolumn trzymać będzie. Przez Proroka widziany (t. j. przez Mickiewicza), Mąż trudem trudów ducha miłością ludów w liczbie błogosławionej 44 (t. j. Towiański), już odebrał Rozkaz Najwyższy, i tego Upomnienia się i tego przeprowadzenia Nowej Łaski, a wskutek i siłą Jej odebrania Berła duchowi ciemności Ziemi.—Połowie 19 wieku zachowałeś, o Panie, ten zaszczyt, to uweselenie, to zjawienie nieznanne Globowi: „Władza przy światłej kolumnie a stąd panowanie światła prawdy, miłości”¹⁴⁾.

W rozmowie zaś ze swym synem Adamem, tak Towiański objaśniał swą wolę w dziejach chrześcijaństwa na ziemi: „Od początku, nim pierwszy człowiek był stworzony, spoczęła myśl Boża na człowieku, i tę myśl, tę wolę swoją Bóg objawiał człowiekowi w kolei wieków przez sługi swoje: przez patryarchów, Mojżesza, proroków itd., którzy częściami tę myśl, tę wolę Bożą, to przeznaczenie człowieka podawali jemu. Kiedy zaś wypełniły się czasy dla człowieka, Bóg, dla objawienia całkowicie tej myśli, tej woli swojej, zesłał na ziemię Syna swojego, siedzącego na prawicy Ojca i w jedności z Ojcem rządzącego światem, całym ogromem stworzonym. Chrystus Pan przyniósł na świat Myśl, Wolę, Słowo Boże, ucieleśnił je, spełnił, i spełnione okazał zmysłom, rozumowi człowieka, aby człowiek wedle wzoru danego toż uczynił w wiekach przyszłości swojej. Tak zakreślona została do końca operacja człowieka na ziemi, zakreślony został całkowity postęp jego, naznaczony stopień wielkiej drogi Bożej, do którego on, coraz postępując, udoskonalając się, dojść powinien na ziemi w tejto wielkiej pracowni, w tej, że się tak wyrażę, fabryce Bożej, która od początku aż do końca świata czynną być nie przestaje. Rzecz naturalna i jasna, że tak wielki czyn człowieka, jak spełnienie myśli Bożej, czyn potrzebujący wielu wieków, nie może być spełniony w ciągu lat kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu nareszcie życia człowieka na ziemi. Bóg rozłożył na 7 epok spełnienie Myśli, Słowa swojego, jak to mamy objawione w Apokalipsie... Na każdą epokę naznaczony jest sługa Chrystusa, jak np. na każdą klasę osobny po-

¹⁴⁾ Por. *Semenenko, Towiański et sa doctrine*. Paris. 1850. Dodatek str. XXIV—XXV. Pisma Andr. Towiańskiego. T. I, str. 10 (tutaj już tekst poprawiony i zmieniony).

¹³⁾ Pisma Andrzeja Towiańskiego T. I. str. 21.

mocnik dyrektora szkoły, jak do każdej sali fabrycznej osobny dozorca”¹⁵⁾.

Teraz już można zrozumieć, na czym polega „Sprawa Boża”. Oto „sługa Chrystusa (tj. Towiański) w epoce terażniejszej podaje człowiekowi dopominek Boży o to, że Myśl, Wola Boża, Słowo Boże nie spełniło się dotąd przez człowieka, ukazuje manowce, na których człowiek oddalił się od drogi chrześcijańskiej, naznaczonej mu Słowem Bożem, ukazuje ścieżkę, która wyprowadzając najprościej z manowców tych, wprowadzić go może na prawdziwą drogę”¹⁶⁾.

Nie należy atoli zapominać o tem, że Towiański skromną rolę prostego sługi Chrystusowego przybrał dopiero wówczas, kiedy z jednej strony zerwał z nim stanowczo Skrzynecki, zarzucając mu, że się ma za równorzędnego Chrystusowi Panu wysłannika niebios, za jednego z siedmiu aniołów, z drugiej zaś kiedy oo. Zmartwychwstańcy, jak to świadczy Mickiewicz, zaczęli z ambony w kościele św. Rocha w Paryżu publicznie piętnować szerzącą się wśród emigracyi herezyę. Jakoż w pierwotnym tekście Biesiady rola, którą sobie Towiański przypisywał, o wiele wspanialej się przedstawia na tle wyrażonych tamże poglądów. Godzi się więc poznać owe poglądy, przez Towiańskiego nie przeznaczone do wiadomości ogółu, lecz tylko dla wybranych jednostek.

Wyraziwszy na wstępie Biesiady wielką radość z powodu zaciągnięcia nowego „brata” do koła „służby świętej”, tak dalej Towiański wyjaśnia „wielkie i święte tajemnice, jakie Bóg z łaski miłosierdzia Swego objawić mu raczył”.

„Wyobraźmy, powiada on, Człowieka jako ostatnią pochwę, punkt widzialny, przez który Zastępy Duchów niewidzialnych działają. Te zastępy są nader różne, bo duch człowieka, co mówię, każdego Tworu, musi z nimi do pewnej wyrokiem Najwyższego przepisanej harmonii ułożyć się. Nieprzejrzane chmury duchów zalegają Glob ziemski, które zwyczajnie w tym stanie ducha bez pokrywy, bez organizacyi, to jest bez życia podług ziemi odbywają pokutę, dalej użalają się i czekając, póki Wola wyższa nie wyprowadzi na nowo tego Życia Ziemskiego, a co jest śmiercią dla ducha, bo zniszczeniem jego władz, cech, siły—Albo jako wyższe Duchy, Duchy święte, które przebywszy już ziemską pielgrzymkę podług praw Miłości, nie mogą już dla swej Wysokości w żadnem sklepieniu ziemskiem przebywać, i od tego gatunku operacyi są wolne — przeciągają tylko dalszą Operacyę w stanie Ducha, w stanie Wolności — i życia.

¹⁵⁾ Pisma. t. I, str. 50.

¹⁶⁾ Pisma. t. I, str. 51.

Ziemia jest padole, bo same niższe Duchy, stąd pokusy zalegają Jej powierzchnię, ale Bóg przez zesłanie Jezusa Chrystusa z górnych swych Przybytków pokonał, rozproszył w pewnej części Złe ziemskie, bo Jezus Chrystus otworzył drogę do Nieba, pokonał Piekło, to jest niskie duchy, zalegające ziemię i podług swej natury nią rządzące — a to przez zasianie Światła Bożego nauką swoją najświętszą, życiem, przykładem, a nadewszystko tem Świętem Boskiem Tchnieniem, które puścił na niewielu do tego szczytu przygotowanych. To światło Boskie, skoro oświeciło wnętrze Ludzi, wnet stosownie do prawa gatunkowego, prawa najświętszej Harmonii, przez Boga najmocniej bronionego, kolumny niskich Duchów, przez swą pochwę, przez swój punkt ziemski działające, musiały ustąpić, a Duchy wyższe prawem Harmonii niebieskiej ich miejsce zająć — kolumny więc czystsze według stopnia tej jasności, przez Jezusa Chrystusa przyniesionej, na wielu punktach stanęły, Berło Piekła wydartem zostało, a Naświętsza Panna, narzędzie ważne w sprawie Miłości Pana, głowę węża starła.

Kiedy znów przez sfalszowanie światła Jezusa Chrystusa, albo przez zgaszenie jego zupełne, przez nieżywienie ognia Bożego w oczach, znów kolumny ciemne mocą tegoż prawa ziemię zaległy, Bóg postanowił z swego niegasnącego nigdy Miłosierdzia, aby nie tylko światło Jezusa Chrystusa oczyszczone i rozżarzone zostało, lecz aby tak się natężyło, iżby Gwiazda żarząca się (tj. Towiański) ze światła zapaliła się — aby ogień Miłości Boskiej, Ogień Nowego Zakonu, uweselił posępną ziemię — aby więcej Berła, więcej Władzy piekło, bo inny złych duchów, te ciemne kolumny, na mocy tegoż Prawa, przed Gwiazdą pierzchać muszą, a Duchy do światła Bożego spuszczać się..

Po wstrząśnieniu ogólnem po rozpoczęciu się Sprawy¹⁷⁾, potęga złego, ustępując przed światłem żarzącym się, zmniejszy się — po Bitwie Entuzjasm Miłości Boskiej do tak wysokiego dojdzie stopnia, że zło na czas ustąpi posłuszne prawu gatunkowemu. A Mąż Sprawą kierujący (tj. Towiański) powinien duszę mieć tak czystą i gorejącą, aby siłą swej świetłej kolumny, wskutek zasługi Jego pracy wewnętrznej ciągłej, spuszczał się, mógł, całe wysilenie złego odpierając, zwyciężyć, sprawę postawić — a na Jego punkt jako najważniejszy piekiel całą swą potęgę wyrze — pokusy z wychodzącym duchem coraz więcej na Męża Przeznaczenia nacierać będą: słowa objawienia — musi On ten stan świętości wytrzymać ciągiem, bo złe wnetby się przez ciemną kolumnę wdarło. — I to wytrzymywanie jest krzyżem nowego Zakonu, jest męczeństwem Ducha...

¹⁷⁾ t. j. po wystąpieniu Towiańskiego z misją.

Zakony wszystkie przysię zależeć będą od coraz większego rozpalenia miłości dla Boga w sercach ludzkich—a stąd podług prawa niebieskiej Harmonii coraz obszerniejszego spuszczenia atmosfery duchów coraz Wyższych — to jest Łaski Nieba — tak że za 7-go posłańca Boskiego Ziemia Niebem się stanie — taka będzie miłość Boga a stąd uświęcenie się ludzi, które tylko ta miłość sprawić może. Każdy Glob temu prawu ulega.

Pamiętajmy, że poświęcenie się nasze nie tylko Ziemi, ale i Niebu służy—bo Duchy święte, te wielkie Herubiny, dla których nie tylko materya Ziemi, ciała, ale i świat Duchów nadziemski dla Ich wysokości jest za mały, te wielkie Herubiny, nie rozpaliwszy ognia Boskiej Miłości na ziemi, a to przez nasze serca na to przeznaczone, stąd nie wywzajemniwszy się Bogu za służbę swoją, za swoje podniesienie, nie mogą ziemi opuścić. Stąd tych wielkich Herubinów pomoc będzie nadzwyczajna... A po dopełnionej Sprawie otworzy się ten najwspanialszy Chór, w obliczu Boga, Wielkich Świętych opuszczających Glob ziemski. Jeden Jezus Chrystus, jako Ojciec ziemi, zupełnie nie opuszcza ziemi. — Jako Pień najświętszy Boskiego Drzewa na ziemi, czuwać będzie nad swemi Siedmiu Gałązkami. — Jest On Pniem na wielu Globach—Ojcowstwo Jego jest wielkie, obszerne. Jak wszystkie w czasie swoim gałęzie zazielenieją, wtenczas podług słów Objawienia, Obłok z Siedmiu Duchów pod Naczelnictwem Ojca swego, tego Pnia drzewa Boskiego, zleją się do łona Ojca powszechnego, i to drzewo szczególne przyłączy się do drzewa ogólnego Miłości...

Jezus Chrystus jest naszą Obroną jako Ojciec i źródło wszelkiej światłości dla Ziemi od Boga opuszczonej, a w tej Sprawie jest pierwszym po Bogu działaczem. — Dalej idą te wielkie Herubiny, te święte zastępy Duchów — a My tej kolumny ostatni stopień z Najwyższej Woli stanowimy—stanowimy nadewszystko otwór ów, przez który siła niewidzialna Boska widzialnicza się Ziemi objawi — a Ty o Duchu Napoleona szczególniejszym przywilejem jesteś przedostatnim w tej świętej kolumnie...

Od stworzenia świata kolumny światła nie jaśniały na ziemi, jak zajaśniają wskutek czystego Entuzjazmu dla Boga wśród Bitwy i po Bitwie. Złe, poznawszy tak wielką siłę, ustąpi i wtenczas wszystko się podług Woli Boskiej ułoży. I Chrystus odkupił ród ludzki, bo świętością Swoją sprowadził światłą Kolumnę i te grube ciemności ziemi rozpedził... Ale nigdy jeszcze dotąd Światła Kolumna Berła Ziemi nie miała; jeszcze Światło Jezusa Chrystusa, pasując się z przewyższającymi ciemnościami, nie stanęło jeszcze na tym punkcie

potęgi i siły. Krzywdzone, gaszone, fałszowane, dla dogodności niestety, dla Dumy za narzędzie używane, czyste Światło Jezusa Chrystusa gdzieniegdzie sposobem żebraczym w pokorze i skrusze egzystowało. — Władza, kierunki ogólne przy ciemnych duchach były. — Ci swemi kolumnami ciemnymi władzały ziemią — a Duch duchów Ziemi swobodnie po swojej obszernej dziedzinie przebiegał...

Ziemia między innemi Globami niższa, to jest przeznaczona do urabiania niższych duchów tej smutnej kolei ulega—w każdej fabryce muszą być Sale, wydziały, do niższej operacyi przeznaczone. — Mistrz dzieła, patrząc na to obrabianie początkowe z surowego, cieszy się w Duszy widokiem ostatniego wyrobu — bo On jeden tylko widzi, jak ta kolej jest konieczną, jest na drodze postępu Jego wyrobów — i wśród brudów niższej operacyi pęd, miłość do wykończonego dzieła Jego mechaniki jest tażsama, i to jest cechą Mistrza. Komu brudy niższej operacyi nie są miłe przez miłość ostatniego wyrobu, ten Mistrzem nie jest. Kto żołnierza nie kocha, z żołnierzem nie żyje, nie łączy się w jednej sprawie, za którą walczy, ten Wodzem nie jest. Bóg podług pewnych praw sprawiedliwości rządzi się i tych nie przestępuje. Konstytucya dana Globowi przez wieki nietknięta¹⁸⁾.

Pozwoliłem sobie przytoczyć dosłownie, nawet z zachowaniem pisowni, ten przydługi ustęp z Biesiady, bo najlepiej on nas poucza, jak się zapatrywał Towiański na swą rolę w dziele doskonalenia się duchów z niższych szczebli, aż póki się nie staną jaśniejącymi kolumnami, godnemi stanąć w obliczu Przedwiecznego.

III.

Skąd jednak Towiański wziął cały ten pogląd metafizyczny i socyologiczny?

Przedewszystkiem przedstawianie sobie Boga jako słońca, z którego płyną kolumny duchów coraz mniej doskonałych, ażeby, oczyściwszy się poza Bogiem na rozmaitych globach, wzbijały się napowrót ku Bogu — to myśl żywcem wzięta z kabalistów, do których znów dostała się ona od nowopłatońskich myślicieli Proklusa i Plotyna. Z dziejów filozofii wiadomo, że już Philo, uczony żyd aleksandryjski († 93 po Chr.), nazywał Stwórcę widzialnego świata nie inaczej, jak tylko światłem (φῶς); On jest praświatłem i wzorem wszelkiego światła, jest słońcem duchowym (νοητὸς ἥλιος); prawzorem wszelkiego blasku (ἀρχήτης πος ἀβήτης); On nosi światło (φωσφόρος θεός), bo z Niego wypływają

¹⁸⁾ Por. *Semenenko*, Towiański et sa doctrine j. w. Dodatek, str. III — XXXIX. Pisma, t. I, str. 1 — 19.

niezliczone promienie, będące w gruncie rzeczy Jego siłami, Jego prawdą, sprawiedliwością itd., a na wzór powłoki świetlanej otaczające Jego majestat. Niemniej znany z Aktów apostołskich Szymon Magus pojmował nieskończoną siłę Bożą jako ogień niewidzialny, z którego atoli pochodzi ogień i światło oczom widzialne. Dla doketów światłem jest niewidzialny świat eonów; w temto świetle zawierają się idee wszystkich jestestw żywych i stamtąd promieniają one do chaosu czyli do materii tego świata widzialnego. Podług gnostystów stoi na czele świata duchowego najwyższe, niezgłębione Bóstwo (βουδός), a naprzeciw Niego jako ostatni człon emanacji znajduje się materia lub próżnia (Κένωμα); przez emanację wypływają z Boga niezliczone szeregi duchów (αἰώνες) czyli eonów, które tem mniej są doskonałe, im więcej są od Bóstwa oddalone; najniższe ich szeregi zostały połączone z materią i dały początek rodzajowi ludzkiemu, a w celu właśnie ich uwolnienia zesłał Bóg potężnego eona, zwanego Chrystusem; odkupienie, dokonane przez Chrystusa, na tem się miało zasadzać, że przypomniał on owym eonom, w ciałach ludzkich uwięzionym, ich wysokie, boskie pochodzenie. Podobnie przedstawiał sobie Plotyn, że najwyższe Jestestwo jest punktem środkowym w świecie świetlanym; ów punkt środkowy jest otoczony kołem świetlanem, które z tamtego wypłynęło; to drugie koło stanowi boski Nus (Rozum) i jest otoczone trzecim kołem świetlanem, jednak o wiele mniej jasnym; jest to dusza świata, z której wypływają koła coraz mniej jasne i mniejsze, aż do materii, która zgoła nie posiada światła własnego, lecz musi być oświecana z zewnątrz, jeżeli się ma stać widzialną.

Te spekulacje gnostyczno-nowoplatońskie ciągną się za pośrednictwem uczonych arabskich w wieki średnie, jak się to okazuje z ksiąg: „Sohar” i „Jezirah”¹⁹⁾ oraz z pism kabalistycznych Jana Reuchlina (1455 — 1522), Korneliusza Agrippy z Nettesheim (1457 — 1535).²⁰⁾ Nie mylił się więc Görres, autor 5-tomowego dzieła: *Die Mystik*, zarzucając Towiańskiemu, że odgrzebał z pyłu zapomniane błędy gnostyków z drugiego stulecia naszej ery. Mógł zaś być Towiański poznać owe spekulacje teozoficzne bądź za pośrednictwem Żydów, do których, jak utrzymywał o. Semenکو, zwracał się po

¹⁹⁾ A. Franck, *Die Kabbala oder die Religionsphilosophie der Hebräer*. Übers. von Ad. Jellinek. Leipzig. 1844 str. 135 n.; J. Winter und Aug. Wünsche, *Die jüdische Literatur seit Abschluss des Kanons*. Bd. III. Die poetische, Kabbalistische, historische und neuzeitliche Literatur. Trier. 1897. str. 219—286.

²⁰⁾ Por. Clemens Bauemker, *Witelo. Ein Philosoph und Naturforscher des XIII Jahrh.* Münster. 1908. str. 366 n.

światło w swych walkach religijnych, bądź też przez rozczytywanie się w pismach Jakóba Boehme'a (1575—1624) i Swedenborga (1688—1772),²¹⁾ który również pojmuje Boga jako słońce, jako środek światła.

Także i ta myśl, że duchy mają obowiązek udoskonalania się na globach, aby mogły, jak owe postacie anielskie w śnie patriarchy Jakóba, wznosić się po drabinie oczyszczeń aż ku Bogu w kolumnach coraz jaśniejszych, nie jest obcą Swedenborgowi, który ją i do dusz ludzkich, rozłączonych z ciałami, zastosował. Miejsce oczyszczenia takich dusz Swedenborg zwał Hadesem, i często tam w duchu zaglądał, aby się posprzeczać z duszami Lutra i Melanchtona za ich fałszywą naukę o usprawiedliwieniu człowieka. Co więcej, Swedenborg kładł niemniej silny nacisk od Towiańskiego na potrzebę zdobywania sobie nieba przez ludzi własną pracą; z tego powodu odrzucał naukę protestantów o usprawiedliwianiu ludzi jedynie zewnątrz, przez policzenie im zasług Chrystusa Pana; również odrzucał naukę Kalwina o przeznaczeniu, a za to wymagał, żeby człowiek przez ofiarę upodobań egoistycznych, przez walkę codzienną z namiętnościami stał się sposobnym do wejścia w krainę światła, gdzie Bóg króluje. Jednakowoż też biadają Swedenborg i Towiański na zepsucie świata, na zaprzepaszczenie w nim owoców trudu i nauk Chrystusa Pana stąd obaj mają się za powołanych do głoszenia nowej, lepszej, doskonalszej epoki, obaj Bogiem się świadczą, że to On wezwał ich bezpośrednio do budowy nowego Jeruzalem, nowej społeczności wiernych.

Jest również rzeczą charakteryczną, iż Towiański pojmuje człowieka, jego wolną wolę oraz wpływ czynników pozaświatowych na decyzje ludzkie w ten sam niemal sposób, jak Swedenborg. Wszak podług tego ostatniego człowiek ma być w gruncie rzeczy duchem, zamkniętym w ciele, otoczonym przez szeregi aniołów, którzy mu pomagają w procesie oczyszczania się na ziemi; owo doskonalenie się, umożliwiające powrót do świata duchów, odbywa się na rozmaitych miejscach, które Swedenborg zowie: loca instructionis.²²⁾ Człowiek, wystawiony na wpływ dobrych i złych duchów, może się wahać, którym z nich ma dać posłuch; z tą jednak chwilą, kiedy się przechylił na stronę dobrych duchów, ustępuje z jego duszy ciemność, usuwa się cień gniewu Bożego, a wlewa się światło Boże.

²¹⁾ Swedenborg był synem Jespera Swedberga i Sary Belim; uzyskał od króla szlachectwo z przydomkiem von Swedenborg.

²²⁾ Por. Dr. Albert Hauck, *Realencyklopaedie für protestantische Theologie und Kirche*. XIX Bd. Leipzig. 1907. str. 177—196.

A czy inaczej pojmuje Towiański naturę człowieka? „Człowiek, pisze on, jest narzędziem widzialnym, przez które czyni niewidzialna kraina ducha, zamieszkała przez niezliczone gromady różnej natury duchów. Wedle dobrej lub złej woli człowieka, wedle tego, czy on spełnia lub nie spełnia przeznaczenie swoje, myśl Bożą na nim spoczywającą, łączą się z człowiekiem i czynią przez niego duchy dobre lub złe, wyższe lub niższe, spełniające w tym względzie powszechne, całym ogromem Bożym rządzące prawo harmonii i spółki. Wszelka przeto myśl, mowa i uczynek człowieka nie jest owocem samego tylko człowieka, ale jest w wielkiej części owocem duchów, działających przez niego. Wszakże człowiek odpowiedzialnym jest za wszelki owoc, wydany przez niego, za wszelki czyn swój wewnętrzny i zewnętrzny, lubo nie przez niego tylko samego spełniony; osiąga on bowiem zasługę lub staje się winnym przed Bogiem w tem, że połączył się z dobrym lub złym duchem, że był posłuszny Łasce Bożej lub pokusom”.

A czemuż jest człowiek sam według Towiańskiego? „Siła i życie, odpowiada Towiański, jest w samym tylko duchu, a ta siła i to życie jest tem większe i czynniejsze, im duch jest wyższy i czystszy. Nie Mikołajto, ale jeden duch niższy, rządzący nim, całą Rosyą wstrząsa i cały świat niepokoi... Ale wszelki duch, schodząc na ziemię, przez przyjęcie ciała, tej powłoki ziemskiej, traci siłę i życie, które miał w krainie ducha, i o tyle tylko może być silnym i żyjącym, może wiele i potężnie czynić, o ile jest wspierany przez krainę ducha, to jest przez duchy wolne od więzów ciała, duchy dobre lub złe, które łączą się z człowiekiem wedle stanu duszy jego, wedle stopnia i gatunku woli jego... Chrystus Pan, który schodząc na ziemię, stając się Słowem wcielonym, sam dla dania wzoru człowiekowi poddał się powyższemu prawu — podał człowiekowi, to jest duchowi, uwięzionemu w ciele, w materii, prawdziwą drogę odzyskania straconego przez urodzenie się na ziemi skarbu światła, siły, życie i wolność ducha”.

To też ze śmiercią bynajmniej nie przerywa się nagle związek dusz ze sprawami, szczególnie przez nie w czasie ziemskiej pielgrzymki umiłowanemi. „Złitował się Bóg, powiada Towiański o Napoleonie, nie odjął myśli swojej z ducha, tęskniącego za spełnieniem się jej i dozwolił duchowi spełniać przerwane misję. I dziś, po dopuszczonej przerwie, duch Napoleona, oczyszczony pokutą, spełnia z tamtego świata misję swoją, idzie i prowadzi po drodze chrześcijańskiej, wier-

²³⁾ Pisma. T. I, str. 2, 3.

nie służy i wzywa do służenia Chrystusowi Panu i Sprawie Jego”.²⁴⁾ „Napoleon I, poprzednik epoki tej, wiele dziś czyni w Sprawie Bożej dla świata, bo na wyspie św. Heleny pokutował i uczynił coś dla Boga. Kościuszko też w nagrodę tego, co w duszy swej przed Bogiem spełnił w Solurze, a przez co rozpoczął życie, naznaczone dla Polaka w epoce tej chrześcijańskiej wyższej, wiele dziś czyni dla Polski i dla świata”.

Co dziwniejsze, podług Towiańskiego niekoniecznie cały duch musi przebywać w człowieku, nieraz wystarcza jego zaród. W rozmowie z synem tak go poucza: „Zaród jest to gatunek ducha, dobry lub zły zaród jest to dobry lub zły duch. Mówi się zaś zaród dlatego, że zwyczajnie częśćka tylko ducha jest w ciele, a dopiero w miarę okoliczności i w miarę usiłowania człowieka, ta częśćka przybiera, duch wstępuje do ciała, ożywia, zasila ciało”.

Jednak i tak się może zdarzyć według nauki Towiańskiego, że w człowieku nawet dwa duchy naraz się mogą znajdować. „Zdarzało się, nauczał on, że kiedy urzędnik Kościoła powtarzając, co inni sformułowali lub polecili mu, potępiał prawdę, którą mu przedstawiałem, i do potępienia jej wzywał mnie w imię Chrystusa i Kościoła, w tymże czasie — czułem i widziałem to okiem ducha mojego — duch urzędnika,²⁶⁾ pomimo woli jego, w poruszeniach swych chrześcijańskich wolnych, niezależnych od praw świata, czcił i łączył się z tą prawdą. Z czego smucił się urzędnik, z tego duch jego radował się, a zasmuciłby się, pewny tego jestem, jeśli bym, posłuszny wezwaniu jego, odrzucił prawdę i przez to popełnił grzech zaparcia się Chrystusa i Kościoła”.

Otóż i halucynacyjne widywanie duchów ma Towiański wspólne ze Swedenborgiem. Ten ostatni opowiadał często o sobie, że prowadził spory z Lutrem, Melanchtonem, nawet z Pawłem św. w sprawie usprawiedliwienia człowieka, za co wyśmiał go Kant w swej rozprawce: *Träume eines Geistersehers* (1766), w której mówi, że jak Tirezysz pozbawiony był wzroku przez Junonę na to, aby mógł posiadać dar jasnowidzenia, podobnie i Swedenborg otrzymał dar widzenia duchów kosztem jednak tego rozumu, który jest potrzebny do poznawania rzeczy tego świata.

Atoli Towiański prześcignął Swedenborga przez to, że przyjął nie tylko preegzystencję dusz, lecz i metempsychozę i metasomatozę. Z jednej bowiem strony tłumaczy on nieszczęścia fizyczne ludzi po-

²⁴⁾ Pisma. T. I, str. 15.

²⁵⁾ Pisma. T. I, str. 66.

²⁶⁾ Zdaje się, że Towiański ma na myśli swą rozmowę z o. Semenenką.

²⁷⁾ Pisma. T. II, str. 13.

kutą za grzechy, w dawniejszem życiu popełnione, z drugiej wprost naucza, że i w zwierzętach duchy mogą przebywać i faktycznie przebywają. Tak np. w rozmowie z Julianem N., Grzegorzem K. i Antonim F. powiedział: „Nieraz w ubogiej chałupie zobaczysz, jak dziecko wynędzniałe, schorzałe, okryte łachmanami, zaledwie na świat przyszło, już cierpi, kurczy się i dręczy; w cierpieniu, w szarpaniu się kąsa matkę itd.; wszelka niedola zewnętrzna i wewnętrzna otacza je. A dlaczegoż dziecko to rodzi się już pod taką mocą złego i wśród takich przeciwności, kiedy inne wśród dostatków, zdrowe, swobodne, doznaje dobrodziejstw Łaski, która jest nad niem? Być może duch ten podnosił się kiedyś przeciwko Bogu, a dziś tą ciężką niedolą już od kolebki expiuje pychę swoją, ciężki grzech swój pierworodny, dopóki go w cierpieniach nie zetrze i nie zwycięży”.²⁸⁾ Kiedy znów Władysław B. radził się Towiańskiego, jak ma pojmować swój stosunek do zwierząt, powiedział mu tenże, że w nowej tej epoce powinniśmy szanować i za braci naszych poczytywać zwierzęta, „którym chyba to jedno mamy poczytać za winę, że Twórca dał im inną od naszej organizację, że inną suknią pokrył ducha ich, suknią właściwą jużto młodszemu wiekowi, jużto pokucie ich; temu strąceniu na stopień niższy, dopuszczonemu wskutek rachunków ich... Nie wie człowiek, że te sądy Boże, strącające stworzenia na stopnie niższe świata tego, a objawione w Piśmie św. co do Nabuchodonozora, powtarzają się na milionach punktów; straszne te sądy są zakryte przed okiem człowieka”.²⁹⁾

IV.

Jak się z dotychczasowego przedstawienia rzeczy okazuje, aż się jeży od błędów i sprzeczności cała metafizyka Towiańskiego. Szkoda byłoby czasu na polemikę z człowiekiem, dla którego logika zwykłych śmiertelników nie posiada najmniejszego znaczenia.

Natomiast w etyce Towiańskiego znajduje się myśl bardzo sympatyczna i zdrowa, aczkolwiek nieoryginalna i na błędnych oparta podstawach metafizycznych. Jest to myśl ustawicznego doskonalenia się moralnego. Drogą jedyną według Towiańskiego do wznoszenia się na wyższe szczeble w świecie duchów jest potrójna ofiara: ofiara ducha, ofiara ciała i ofiara czynu. Na ten punkt, na urabianie się wewnętrzne przez umartwianie swego ja kładł Towiański największą wagę; zalecał on to we wszystkich swych „posługach” duchowych, po które z rozmaitych stron do niego się zwracano; w tem dosko-

²⁸⁾ Pisma. T. I, str. 118.

²⁹⁾ Pisma. T. I, str. 293.

naleniu się upatrywał postęp prawdziwy „Sprawy Bożej” i za jej pomocą spodziewał się przywrócenia wolności Polsce, bo sądził, że po przyjęciu Sprawy Bożej, po uduchowieniu się rodzaju ludzkiego, zniknie sam z siebie wszelki ucisk między ludźmi. Z tego właśnie powodu był on przeciwnikiem orężnych rozpraw Polski z Rosją, a chociaż bolał nad nieszczęściami Polski w r. 1863, jednak ani sam nie wziął udziału w ruchu zbrojnym, ani też pozwalał swym znajomym w nim uczestniczyć, a same owe nieszczęścia podawał jako karę niebios za to, że odrzucano Sprawę Bożą. Jasno te myśli wyłuszczył Towiański w rozmowie z synem Adamem. „Człowiek, mówił on, jest to duch, który z woli Bożej został uwięziony w ciele, w materii, to jest w ziemi, aby zwyciężył przeciwności, krępujące go, i żył wolny na ziemi, aby duch, to jest wyższe żyło w niższym w wolności swej... Sili się duch człowieka, aby wydobyć się, wyzwolić się z nizkości, w której jest osadzony, bo czuje, że taki byt nie jest bytem jego naturalnym, że ten świat nie jest ojczyzną jego; a to silenie się ducha dla wyzwolenia się z ciała oraz dla zwyciężenia ciała i dalszych przeciwności więżących ducha, ta praca podnosi ducha, podnosi zarazem ciało, przez to zbliża ciało do wysokości ducha, co jest głównem zadaniem chrześcijanina...

Cóż to jest żyć w ofierze ducha? Oto np. wstając z rana, czujesz się rozproszonym, suchym, cierpkim, bez miłości, czucia itp.; pracuj więc i sil się w sobie, skupiaj się, podnoś i strój ducha swojego do tonu, który Chrystus okazał w całym życiu swoim... A tak pomodliwszy się rano, popracowawszy szczerze w duchu i naprawiwszy, co tam zepsuło się, przechodź do ofiary ciała: wprowadzaj ducha twojego do ciała, przenikaj, ożywiaj ciało tym tonem, temi uczuciami, tem życiem, które obudziłeś w duchu twoim, a następnie w tem połączeniu... bierz się do życia, do prac, do zatrudnień twoich, to jest duchem twoim tak przygotowanym i żyjącym w ciele przyjdź na ciało, bo żyć jest to przeciw duchem na ciało... Kiedy już... wprowadziłeś ducha do ciała, kiedy zostałeś chrześcijaninem żyjącym, przeciągaj dalej ofiarę swoją, przechodź do trzeciej jej części, do ofiary czynu: składaj na ziemi owoce ruchu, życia tak ducha jako i ciała twojego. Owoce te składać możesz na wszystkich drogach życia twojego. Cały świat, wszelki na świecie stan, powołanie człowieka, jest to pole do składania owoców ofiary ducha i ciała”.³⁰⁾

Jednak w tej pracy nad własnym udoskonaleniem moralnym, w tem dążeniu do wyrażania swem życiem pierwowzoru, jakim jest

³⁰⁾ Pisma. T. I, str. 53—59.

Chrystus, wcale nie jest potrzebna pomoc widzialnego Kościoła Chrystusowego na ziemi. Można bowiem, zdaniem Towiańskiego, należeć do owego niewidzialnego Kościoła Chrystusowego, utworzonego ze spółki dusz prawdziwie chrześcijańskich, czyli praktykujących wspomnianą ofiarę troistą, choćby ktoś nie chciał słuchać przedstawicieli widzialnego na ziemi Kościoła Chrystusowego. I tę myśl zaczerpnął Towiański od Swedenborga, który również głosił, że jest powołany od Boga do naprawy istniejącego Kościoła i do budowy nowej społeczności wiernych (z powodu którejto nauki wnieśli przedstawiciele Kościoła protestanckiego szwedzkiego w r. 1769 oskarżenie do Rady państwa na Swedenborga tak, że dopiero sam król uwoił go od kozy). Owego zaś rozróżnienia Kościołów na widzialny i niewidzialny Towiański dokonał na skutek nieuznania jego misji przez przedstawicieli Kościoła katolickiego. Towiański nie chciał zrywać jawnie z Kościołem, nie chciał występować w roli heretyka, bo rola odnowiciela i poprawiciela tego, co Chrystus uczynił, była dla niego korzystniejsza, gdyż mu umożliwiała apostołowanie wśród katolickich emigrantów polskich. To też lawirował on bezustannie między koniecznością słuchania Kościoła Chrystusowego, a możliwością nieposłuszeństwa dla jego przedstawicieli, w czym szedł dawno przez Wicleffa, Husa i Lutra utartymi drogami. Zresztą widzialny Kościół katolicki jest podług Towiańskiego tylko jednym z wielu innych Kościołów, jako społeczności potrzebnych dla dusz, które na różnych szczeblach doskonałości mogą się znajdować. „Na wielkiej drodze Bożej, powiada Towiański w liście do narodu włoskiego, prowadzącej od najniższości do najwyższości, mieszczą się niezliczone niższe i wyższe szczeble; są to coraz wyższe Królestwa, Kościoły, te zgromadzenia, te spółki połączone jednością stanowiska i operacji, przez które przechodzą, stąd zostające pod jednym prawem, pod jednemiż siłami”.³¹⁾

Po prostu Towiański nie chciał tego wyraźnie powiedzieć, że Kościoła wtenczas słuchać należy, gdy ten Kościół stanie po jego stronie; niewątpliwie jednak ta myśl przebija się w słowach następujących: „Kiedy urząd Kościoła, będąc sam w Kościele (pojętym według myśli Towiańskiego), kieruje w duchu Chrystusa sumieniem podwładnych i podaje im prawdę, chrześcijanin korzy się przed Kościołem objawiającym się przez urząd swój, który w tym razie jest dla niego urzędem z Łaski Bożej... Ale kiedy urząd Kościoła, nie będąc sam w Kościele (tj. w Kościele Towiańskiego), rządzi sumieniem podwładnych w duchu przeciwnym Chrystusowi, podaje im fałsz, złe — chrze-

³¹⁾ Pisma. T. II, str. 27.

ścijanin, odnosząc wszystko do Boga, korzy się przed tą karą Bożą..., ale jako wolny chrześcijanin nie miłuje i nie czci tego fałszu, tego złego, które przez urząd objawia się... Takim nieposłuszeństwem oddaje chrześcijanin Bogu, co jest Boskiego, oddaje i poddaje Bogu ducha swojego, a urzędowi oddaje co jest ziemskiego, co jest cesarskiego, bo tu urząd rozdzielił się z Bogiem, tu Boskie i cesarskie stanęły na dwóch przeciwnych sobie liniach”.³²⁾

Skoro tedy należenie całą duszą, a nie tylko ciałem, do Kościoła katolickiego nie jest rzeczą niezbędną, aby mimo to być w połączeniu z Chrystusem i należeć do społeczności idealnego Kościoła, to konsekwentnie twierdził Towiański, iż dla zbawienia duszy jest rzeczą całkiem obojętną, do jakiego wyznania chrześcijańskiego ktoś należy. Kiedy obywatel Jerzy K. skarżył się przed nim, iż rząd rosyjski po r. 1863 zabrał się do niszczenia kościołów katolickich i do gnębienia duchowieństwa katolickiego, pocieszył go Towiański, że się to dzieje z dopuszczenia i woli Bożej. „W tem bowiem obaleniu religii katolickiej Polak widzi zwyczajnie tylko zamach rządu na zniszczenie do ostatka narodowości polskiej w samym źródle, w istocie jej”. Zdaniem Towiańskiego źródła tych prześladowań należy szukać gdzieindziej. „Kiedy człowiek w XIX wieku chrześcijańskim bierze księdza za Chrystusa, kościół budowany za Kościół Chrystusowy, formy i obrządku chrześcijańskie za samo chrześcijaństwo, kiedy te środki, dane mu dla podnoszenia się do istoty chrześcijańskiej, poczytuje za istotę i cel swój i w nich duszą swą spoczywa, Bóg odbiera człowiekowi te środki, odbiera księży i kościoły budowane wraz z formami i obrządkami, aby człowiek wzniósł duszę do samego Chrystusa.”³³⁾ Był zaś Towiański tak przekonany, że tylko on głosi prawdziwy Kościół Chrystusowy, że się nie wahał w liście do Piusa IX namawiać go, iżby porzucił stary Kościół, a uczynił się głową nowego. Wyrzuciwszy na wstępie listu papieżowi, że wzgardził Łaską, to jest nie przyjął Towiańskiego i jego „Sprawy”, tak do niego przemawia: „Naprawiajcie, Ojczyści, przeszłość waszą; czego nie spełniliście w czasie naznaczonym i z pomocą naznaczoną, spełniajcie to w obecnem tak utrudnionem położeniu waszem; rozszczępcie się w duchu z Kościołem obecnym, zajmijcie w Kościele Chrystusa (tj. w Kościele Towiańskiego) stopień naznaczony wam i poświęćcie się na służbę Kościołowi temu. ...Taką usługę nazaczyła mi woła Boża oddać Świętości Waszej”.³⁴⁾ Tymczasem Pius IX nie tylko się nie „rozszczępił” z Kościołem katolickim,

³²⁾ Pisma, T. II, str. 35, 36 i T. I, str. 163.

³³⁾ Pisma. T. II, str. 171; T. II, str. 167.

³⁴⁾ Pisma. T. II, str. 192, 193.

lecz przeciwnie zanosilo się w czasie soboru watykańskiego na to, że zostanie uznany nieomylnym nauczycielem Kościoła katolickiego. To też Towiański w rozmowie z „braćmi”, mianej 23 stycznia 1870 r., wylał wszystką swą żość, powiadając: „Kiedy ludzkość coraz więcej cierpi z tego, że Łaska nie wspiera i nie prowadzi Ojca św., że wskutek odparcia Łaski naznaczonej dla niego w tych czasach kierunkowych, coraz więcej oddala się od wysokiego stanowiska swego i staje się coraz więcej omylnym, złe oddala człowieka od uznania, że to jest kara Boża, a następnie oddala od pokuty, w której jedynie może człowiek zasłużyć przed Bogiem na przewodnika pełnego Łaski i nieomylnego przez Łaskę... Przyznawanie bezwarunkowe człowiekowi nieomylności jest owocem niepokory, niemiłości i niebojaźni Bożej... jest to zniewaga Królestwa niebieskiego, jest to grzech przeciwko Duchowi świętemu tak dla uznających nieomylność, jako i dla przyzwalających na uznanie siebie za nieomylnych”.³⁵⁾

Tak się przedstawiają w zarysie główne myśli doktryny Towiańskiego. Prawdziwe to mixtum compositum prawdy i fałszu, zmieszanie nauki ewangelicznej ze stekiem błędów gnostyckich, nowoplatonickich, kabalistycznych, metempsychozy i preegzystencji dusz, pansychizmu wreszcie obok błędów Lutra, Kalwina i Swedenborga, że mimowoli zapytać się trzeba: a gdzież też zapodzieli swój rozum ci, którzy Towiańskiego za posłańca niebios poczytali? W pewnej części wyjaśnił nam tę zagadkę Stanisław Falkowski, kreśląc w przejmujących słowach to podłoże psychiczne emigrantów, na które Towiański miał rzucać ziarna swej nauki. Dusze emigrantów były to dusze naprawdę chore, bo przez 10 lat wygnania przeżywały dzień w dzień te same boleści, te same smutki, gryzione rozpaczą, szarpane wzajemnymi kłótniami, zawodowo uprawiające konspiracje bezsilne, a pojone jadem nienawiści do Kościoła, jadem, obficie płynącym z łóż francuskich i tajnych kuźni rewolucyjnych, a w dodatku bez promyka nadziei i codzien trawione tęsknotą za widokiem ojczystego nieba. Naraz zjawia się wśród nich postać wyniosła, zjawia się człowiek szczerze pobożny, bezinteresowny, niedbający o swe potrzeby doczesne, owiany urokiem tajemniczości, w mniemaniu ubóstwianego Wieszcza istny cudotwórca i rzeczywisty wysłannik niebios; ten mąż rzuca w ich chore dusze słowo pociechy, wskazuje cel ich życiu, niesie nadzieję zmartwychwstania Ojczyzny, przemawia z powagą i siłą, jako mający posłannictwo „z wyżej“. Czyż można bezwzględnie potępiać tych rozbitków, że, jak tonący brzytwy, uchwycili się deski zbawienia,

³⁵⁾ Pisma. T. I, str. 22—24.

którą im podawał rzekomy „Mąż Przeznaczenia”, głoszący w imię Boże nadejście nowej epoki, epoki doskonałej miłości, gdzie przez odrodzenie dusz ustać ma wszelkie prześladowanie, wszelki ucisk a zapanuje prawdziwe braterstwo z ewangeliczną sprawiedliwością? Być może, że stanem moralnym dusz emigrantów naszych da się wyjaśnić ów entuzjazm, z jakim przyjęto szlachcica z Autoszwinc na bruku paryskim, ale nie ze wszystkim da się usprawiedliwić ich wiara ślepa w to, co Towiański głosił. Bezsprzecznie, emigranci byli to żołnierze, a nie teologowie; ale i o tem zapomnieć nie można, że byli to żołnierze, stanowiący poniekąd kwiat narodu, byli to ludzie, z których wielu przeszło przez uniwersytety i nieraz w życiu słyszało słowa Zbawiciela, że nie każdy, który mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto się zaprze i krzyż swój niesie codzień. Niestety, zawsze bywali ludzie, którzy w razie jakiej niemocy wołą zwracać się do znachorów, aniżeli do prawdziwych lekarzy. Takim znachorem w dziedzinie spraw duszy był Towiański, a jego ukazanie się oraz dzieje Towianizmu nie stanowią promiennej karty w dziejach naszej kultury religijnej.

Kraków.

Ks. Dr. Fr. Gabryl.





Z Dziejów Kościoła na Mińszczyźnie.

Oarzenia i projekty „naszych najserdeczniejszych”, dotyczący ponowienia na Litwie próby urozmaicenia tam nabożeństwa dodatkowego w naszych kościołach — językiem urzędowym, uczyniły dzisiaj znowu aktualną sprawę b. dyecezyi Mińskiej, w której najusilniej właśnie się starano te urozmaicenia wprowadzić, a której dzieje początkowe i późniejsze są pod każdym względem i pouczające i bardzo ciekawe.

To też pozwolę dziś sobie poświęcić tej dyecezyi skasowanej garść wspomnień i uprzytomnić, szczególnie młodszemu czytelnikom, najglówniejsze momenty z jej smutnej historii.

Za czasów Rzeczypospolitej obecna gub. mińska, której większa część tworzyła do r. 1793 województwo Mińskie, należała do dyecezyi Wileńskiej, która obejmowała całą Litwę, z wyjątkiem jeno obecnej gub. kowieńskiej, gdyż ta stanowiła odrębną dyecezyę Żmudzka.

Po roku 1772, czyli po pierwszym rozbiórce Polski, imperatorka Katarzyna II z województw zabranych: Mściławskiego, Połockiego i Witebskiego, tudzież Inflant Polskich (część gubernii dzisiejszej witebskiej), utworzyła dyecezyę „Białoruską”, na której czele postawiła swego faworyta i poplecznika, biskupa Stanisława Bohusz-Siestrzeńcewicza.

Osobnikto był ów p. Siestrzeńcewicz arcyciekawy.

Z rodziny pochodził kalwiński.

Gdy po 1-szym rozbiórce Rzeczypospolitej w Petersburgu zaczęto poszukiwać wśród ówczesnego kleru polskiego w województwach zabranych ludzi, zdolnych do wszystkiego i zdecydowanych na wszystko, a przede wszystkim powolnych wykonawców rozkazów, nadsyłanych przez biurokrację, no, i nie znaleziono „materiału” od-

powiedniego, wtedy właśnie p. Siestrzeńcewicz, bardzo pomysłowy karyerowicz, od razu się zorientował w położeniu i nie z przekonania bynajmniej, lecz wyłącznie i jedynie gwoli karyerze, przyjął katolicyzm i wstąpił nawet do seminarium duchownego.

Człowiek gładki, z dobrej rodziny szlacheckiej na Litwie ¹⁾, Siestrzeńcewicz potrafił niebawem się wkręcić do wyższych kół towarzyskich Petersburga, nawet blisko dworu Katarzyny II stojących. Dążąc konsekwentnie do celu wytkniętego, Siestrz. tak gorliwie wśród tego otoczenia się uwijał, iż wkrótce zwrócił na siebie uwagę cesarzowej i dzięki jej poparciu został wyniesiony do najwyższych dostojństw hierarchii kościelnej. Szczególnie olśnił Siestrzeńcewicz Katarzynę obietnicą urzeczywistnienia jej marzeń co do wyłączenia Kościoła katolickiego w województwach zabranych z pod wpływu i zależności Rzymu i poddania go pod kierownictwo Petersburga. Gdy ta misja się nie udała i gdy plany w rozmarzeniu snute całkiem chybiły, Siestrzeńcewicz poradził imperatorowej utworzyć w Petersburgu kolegium duchowne, którego zadaniem byłoby pośredniczenie pomiędzy Stolicą Apostolską a naszym duchowieństwem w ziemiach zabranych, przy stanowczem i zupełnem wyłączeniu stosunków bezpośrednich.

Żarliwość wiary Siestrzeńcewicza dosadnie maluje stwierdzony historycznie fakt, że, gdy inni kalwini polscy z Litwy, zachęceni karyerą, zrobioną przez niego, zamierzali również przehandlować dla srebrników i godności kalwinizm na wiarę katolicką i udawali się do Siestrzeńcewicza z prośbą o wskazówki, jak jest najlepiej zabrać się do dzieła, to dostojnik Kościoła katolickiego każdego z tych panów gorliwie odmawiał od przyjęcia wiary katolickiej, tłumacząc, że już biskupem nie zostanie. Bał się podobno współzawodnictwa...

Otóż, ów Siestrzeńcewicz był pierwszym biskupem katolickim w państwie rosyjskiem. Rządząc wspomnianą dyecezyą „Białoruską”, która przetrwała do r. 1783, t. j. do czasu, gdy z ziem zabranych utworzono archidyecezyę Mohylowską i stolicę arcybiskupa przeniesiono z kraju naszego do Petersburga, o co usilnie się starał sam Siestrzeńcewicz, pragnąc być bliżej wielkiego dworu. W r. 1793-cim, po drugim rozbiórce Polski, do archidyecezyi Mohylowskiej włączono i ziemię Mińską. Po zniesieniu województwa utworzono z niej na-przód namiestnictwo ²⁾, a w r. 1795 przemianowano na gubernię mińską.

¹⁾ Na Litwie jest sporo rodzin kalwińskich wśród polskich ziemian tamtejszych. Z rodziny np. również kalwińskiej pochodzi baron Nolken, rozgłośny b. oberpolicmajster warszawski, później gubernator tomski.

²⁾ Pierwszym namiestnikiem Katarzyny II w ziemi Mińskiej był niejaki Tutolmin. Posiadając zapewne dobre i tkliwe serce, usiłował rozwiać smutek,

Wkrótce po drugim rozbiórce Rzeczypospolitej, dążąc do zatarcia śladów przeszłości, do zacierania stopniowego wspomnień, Katarzyna II na własną rękę, bez wiedzy, zgody i aprobaty Rzymu, przemianowała większość dyecezyi w województwach zabranych. Powstały wtedy na Litwie i Rusi „dyecezye”, które *kanonicznie* nigdy, jako żywo, nie istniały i przez naszą hierarchię kościelną nigdy nie były uznane. Rozkazano więc w r. 1793-cim dyecezyę prastarą Wileńską zwać odtąd „inflancką”, dyecezyę Łucką nazwano „pińską”, Kamieniecko-Podolską, dziś nieistniejącą — „latyczowską”. Nawet tytuły swe kanoniczne biskupi musieli, urzędownie przynajmniej, zmienić na świeckie. Nacisk pod tym względem był tak bezwzględny i gwałtowny, iż nie potrafił mu się oprzeć nawet Pasterz tak bogobojny, jak ks. biskup Cieśzawski.

Tak rzeczy stały do r. 1798-go, lubo pewne zmiany zaszły już po śmierci Katarzyny II i wstąpieniu na tron Pawła. Ostatecznie jednak zmiana narzuconych nazw i tytułów nastąpiła dopiero w roku, powtarzamy, 1798-mym; wtedy przywrócono nazwy poprzednie, kanoniczne, wszystkim dyecezyom, skasowano jednak biskupstwo kijowskie i utworzono dyecezyę Łucko-Żytomierską dotychczas, jak wiadomo, istniejącą.

Jeszcze przedtem, mianowicie w r. 1798 przybyła naszemu Kościołowi w ziemiach anektowanych nowa dyecezya—Mińska. Stało się to takim sposobem: ostatnim nuncyuszem Stolicy Apostolskiej w Polsce przy dworze Stanisława Augusta był ks. arcybiskup Warzyniec Litta. Po upadku politycznym Rzeczypospolitej, ks. Litta opuścił Warszawę i powrócił do Rzymu. W roku jednak 1798-mym został wydelegowany przez Stolicę Apostolską do Petersburga na uroczystości koronacyjne cesarza Pawła. Znając stosunki polskie, wiedząc, co się dzieje w ziemiach zabranych, ks. arcybiskup wziął gorąco do serca sprawę Kościoła katolickiego w państwie rosyjskiem i, dzielając najzupełniej zdanie duchowieństwa polskiego co do konieczności erygowania nowej dyecezyi w jednej z ziem anektowanych, użył całego swego wpływu na młodego cesarza i sprawił, że Paweł I zgodził się na utworzenie osobnej dyecezyi Mińskiej.

Rozzłoszczony na czcigodnego Pasterza Littę za to, iż swą postacią świątobliwą zaćmił prawie zupełnie figurkę ulubieńca imperatrowej Katarzyny, ten zaczął kopać pod księdzem nuncyuszem dolki

jaki ogarnął nasze społeczeństwo, zmniejszyć jego boleść i w tym celu, obrawszy Nieśwież Radziwiłłowski (w pow. nowogrodzkim) za swą „stolicę”, urządzał tam świetne bale i reduty, otaczając się przednią młodzieżą, która się chętnie zresztą do niego garnęła. Bawiono się i tańczono... Cieszono się...

i przeciwko niemu usilnie bruzdzić. Będąc zawsze w sferach rządzących mężem zaufania, *persona grata*, Siostrzeńcewicz swemi intrygami niebawem sprawił, iż ks. arcybiskupa de Littę odwołano z Petersburga: zaczęto go podejrzewać o brak „lojalności” względem rządu cesarskiego. Tem niemniej jednak obietnicy co do utworzenia dyecezyi Mińskiej już nie cofnięto i na schyłku tegoż 1798-go roku Papiież Pius VI wydał bullę o erekcyi nowej, Mińskiej dyecezyi. Włączono do niej całą gubernię mińską, łącznie z częścią t. z. dyecezyi „pińskiej”³⁾. Atoli ówczesna gub. mińska posiadała nie 9 powiatów, jak obecnie, lecz całych 13, z których cztery, mianowicie: nieświeski, dawidgrodzki, dokszycki i postawski, dziś wcale nie istnieją, zaś dwa przyłączono później (pow. wilejski i dziśnieński) do gub. wileńskiej, która po skasowaniu w r. 1793 województwa Wileńskiego nosiła przez czas pewien nazwę „litewskiej”, z tych zapewne powodów, które wywołały powstanie dyecezyi: „inflanckiej”, „pińskiej” i „latyczowskiej”. Do gub. mińskiej włączono potem pow. rzeczycki, nie w tych jednak granicach, w jakich należał przedtem do województwa Mińskiego, a jeszcze później pow. nowogrodzki, który odłączono od ziemi Grodzieńskiej.

Ważnym przyczynkiem do krótkich, lubo wielce znamiennych dziejów dyecezyi Mińskiej jest kapitalne duże dzieło ks. Przybyszewskiego (pseudonim) pod nagłówkiem: „Biskupstwo Mińskie”, wydane w r. 1875. O pierwszych latach dyecezyi Mińskiej można znaleźć bardzo dużo ciekawych szczegółów w dwutomowym dziele Jana Chodźki („Pana Jana ze Swisłoczy”) p. t. „Wiadomość o kościołach i klasztorach dyecezyi Mińskiej”. Dzieła tego cennego dotąd nie wydano. Rękopis pieczołowicie przechowuje Biblioteka Jagiellońska. Drukiem ogłoszono jedynie część małą dzieła Chodźki w *Pamiętniku Religijnym* krakowskim.

Pierwszym biskupem dyecezyi Mińskiej był ks. Jakób Dederko, kapłan świątobliwy a żarliwy, przedtem biskup infulat ołycki (Ołyka na Wołyniu). Aktu wyświęcenia pierwszego Pasterza mińskiego dokonał w r. 1798 w Połocku ks. Benisławski, biskup-sufragan mohylowski, w asystencyi ks. biskupa Łopińskiego i ks. Butrymowicza, biskupa-sufragana obrządku unickiego.

Niezwłocznie po akcie wyświęcenia ks. biskup Dederko przybył do Mińska litewskiego i dokonał w listopadzie ingresu do nowej katedry

³⁾ Jedyna rubrycelą dyecezyi „pińskiej” (z r. 1797-go) znajduje się od niedawna w muzeum imienia Emeryka hr. Czapskiego w Krakowie, pochodzi zaś ze Stańkowa w gub. mińskiej. W rubryceci tej nie podano ani parafii, ani duchowieństwa, jedynie datę śmierci ks. biskupa Waraszewicza (1796).

mińskiej, na którą przeznaczyl obszerny kościół po-jezuicki w rynku dawnym, przy ogromnym placu położony. Na rezydencję zaś biskupią obrał sobie duży klasztor oo. Dominikanów, skasowany w r. 1832 i mieszczący obecnie koszary i stajnie wojskowe. W dniu swego ingressu do nowej katedry mińskiej ks. biskup Dederko wobec bardzo licznych tłumów rozrzewnionych wiernych odczytał bullę Ojca św. Piusa VI, która się zaczynała od słów znamiennych na owe czasy: *Maximis undique pressi doloribus*.

Przy sposobności dodajmy, że nowa dyecezya obejmowała przeszło 10,000 mil kwadratowych i liczyła 98 parafii. Oprócz tego posiadała 50 świątyń filialnych i około 60 kaplic. Klasztorów w dyecezyi Mińskiej liczone ogółem 60, w tem 50 męskich i 10 żeńskich. W liczbie parafii było kilka, ufundowanych zaraz po połączeniu się Litwy z Polską i po przyjęciu przez Litwę wiary świętej katolickiej. Fundacyi samego króla Władysława Jagiełły była parafia w Hajnie, zwana później Orniewem i skasowana przez rząd po powstaniu styczniowym, przyczem świątynia prastara, wzniesiona w końcu XIV stulecia została przerobiona na cerkiew. Również w XIV wieku powstały parafie w ziemi Mińskiej: w samym Mińsku Litewskim, Pińsku, Słucku, Klecku i Kopylu. Bez porównania jednak więcej parafii powstało w XV w., a najwięcej, gdyż przeszło 50, w XVII stuleciu. W wieku XVIII utworzono nowych parafii przeszło 20. W XIX stuleciu zaczęło się już od samego jego początku stopniowe zmniejszanie się, naprzód liczby klasztorów, a potem parafii i kościołów. Zmiany te zaczęte zostały nie po powstaniu listopadowem, lecz już znacznie wcześniej, gdyż kasata pierwszych klasztorów nastąpiła już na zaraniu wieku ubiegłego. W czwartym jednak dziesięcioleciu, mianowicie w roku 1832, skasowano olbrzymią większość naszych klasztorów w Mińszczyźnie. Ale o tem potem.

Gdy ksiądz biskup Dederko obejmował zarząd nowej dyecezyi, znalazł w niej jeszcze ogółem 60 klasztorów. Męskie były następujące: Benedyktyni w Nieświeżu i w Horodyszczu, (w pow. pińskim); Bernardyni w Mińsku, w Budzie, czyli Buławiu (teraz w pow. wilejskim), w Nieświeżu, w Słucku, w Mozyrzu, w Pińsku i w pięciu miastach pomniejszych; Bonifratrzy w Pińsku; Cystersi, w Kimborowie (w pow. mozyrskim); Dominikanie w Mińsku, w Pińsku, w Nieświeżu, w Zaslawiu (w pow. mińskim), w Rzeczycy, w Stołpcach (na pograniczu powiatu mińskiego i nowogrodzkiego), w Ziembinie (w pow. borysowskim), w Klecku (w pow. słuckim), tudzież w miastach pomniejszych; Franciszkanie w Mińsku, w Pińsku, w Dziśnie (obecnie w gub. wileńskiej), wreszcie w kilku innych miejscowościach

mniej znanych; w Kapucyni w Lubieszowie; Karmelici bosci w Mińsku, w Pińsku, w Głębokiem i Miadziole (w pow. wilejskim; dwa miasteczka, wymienione na końcu, leżą obecnie w obrębie dyecezyi i gub. wileńskiej); Komuniści w Pińsku; Komandorya kawalerów maltańskich w Stwołowiczach; Misyonarze w Śmiłowiczach; Pijarzy w Lubieszowie i Łużkach.

Klasztory żeńskie w chwili erekcyi dyecezyi Mińskiej były następujące: Benedyktynki w Nieświeżu i Mińsku; Cysterki w Kimborowie; Bernardynki w Mińsku; Siostry miłosierdzia w Mińsku; Maryawitki w Pińsku, w Mozyrzu, w Mińsku i w Hłusku.

Nie sądzono jednak było czcigodnemu biskupowi ks. Dederce długo pozostawać na stanowisku Pasterza w dyecezyi Mińskiej.

Ksiądz D. ściągnął naprzód na siebie podejrzenie o nieprawomyślność przez zorganizowanie w Mińsku lit. Towarzystwa Dobroczynności, które łącznie z Janem Chodźką (Panem Janem ze Swisłoczy) założył, wzorując się ściśle na wiekopomnem Towarzystwie Dobroczynności w Wilnie. Największe jednak gromy ściągnął na siebie pasterz miejski, gdy w „roku wojny”, czyli ściśle dziś przed stu laty, na odgłos wieści o pochodzie Napoleona I na Moskwę, postanowił pomnożyć zastępy Polaków w wojsku francuskim i publicznie z ambony ogłosił w katedrze o utworzonej przez siebie konfederacyi mińskiej, gorąco i żarliwie nawołując wiernych do jak największego wzięcia w niej udziału. To zdecydowało o losach księdza biskupa, przyczem pierwszy nie omieszkał do tego ręki przyłożyć sławetny Sistrzeńcewicz, który nienawidził prawej i czystej duszy biskupa Dederki.

W roku 1816-tym pasterza usunięto z tronu biskupiego i kazano mu nawet opuścić granice dyecezyi ukochanej. Ks. biskup Dederko wyjechał do Ołyki na Wołyniu, gdzie jeszcze żył lat kilkanaście, otoczony czią powszechną i gorącym uznaniem wszystkich rodaków. Zmarł d. 24 grudnia 1829 roku.

Sistrzeńcewicz już i znacznie wcześniej usiłował kopać dołki pod zacnym pasterzem i bruzdzić mu na każdym kroku. Gdy wkrótce po objęciu rządów dyecezyi nowy pasterz miński, pragnąc utrwalić stanowisko biskupa w ziemi mińskiej, powołał na swego sufragana koadjutora, z prawem następstwa, księdza Bonawenturę Borzymowskiego, prałata kapituły mińskiej, Sistrzeńcewicz, korzystając ze swego wyższego stanowiska w hierarchii kościelnej w ziemiach, zabranych Polsce, nie zaaprobował tego wyboru. Pragnąc zaś srodze dokuczyć księdzu Dederce, przysłał mu ks. Maselet'a, Francuza, który przywędrował do Petersburga w nadziei zrobienia prędkiej karyery przy boku wszechwładnego zawsze Sistrzeńcewicza. Napotkał jednak

na nieugięty opór ze strony księdza biskupa Dederki. Pasterz miński owego Maselet'a nie przyjął, przed Siostrzeńcewiczem nie ugiął się i po śmierci księdza pralata Borzymowskiego powołał na swego koadjutora ks. Mateusza Lipskiego, który zarząd dyecezyi objął w 1827 za zgodą Dederki, jako biskup *in partibus infidelium*. Przedtem rządu dyecezyi sprawowali zastępczo pralaci Późniak, a po nim Kamiński. Po ustąpieniu ks. Kamińskiego o stanowisko biskupa mińskiego ubiegał się ks. Szantyr, ex jezuita, pralac kapituły mińskiej i proboszcz historycznej fary Słuckiej.

Ks. biskupowi Lipskiemu przypadło w udziale być kierownikiem dyecezyi Mińskiej w smutnych czasach kasaty większości naszych klasztorów.

Mylnie się utrzymuje u nas mniemanie, jakoby kasaty dokonano po raz pierwszy dopiero po rewolucyi listopadowej, mianowicie w roku 1832-gim. W tym roku istotnie najwięcej skasowano klasztorów naszych; tem niemniej jednak już na samym początku stulecia, tudzież zaraz po rozbiorze Rzeczypospolitej zniesiono kilkadziesiąt klasztorów męskich i żeńskich. W chwili, gdy ks. biskup Lipski obejmował zarząd dyecezyi Mińskiej, tj. w roku 1827, jeszcze za życia ks. biskupa Dederki, jako biskup *in partibus* — aureopolitański, — liczba klasztorów katolickich w dyecezyi Mińskiej z 60-ciu spadła do 35-ciu.

W roku 1832-im skasowano w ziemi Mińskiej 23 klasztory. Nastąpiło to — dodajmy — bezpośrednio po prekonizacyi ks. biskupa Lipskiego, której dokonano dopiero w kilka lat po śmierci Siostrzeńcewicza (zmarł w 1825-ym), który energicznie oponował przeciwko prekonizacyi ks. Lipskiego.

Za czasów ks. biskupa Lipskiego było jeszcze duchowieństwa płci męskiej 405 osób, dekanatów zaś liczono 13.

A *propos* jednak kasaty klasztorów.

Po powstaniu styczniowem skasowano resztę klasztorów w b. województwie Mińskiem. Najdłużej jednak, gdyż do roku 1883-go, przetrwał tam klasztor Cysterski w Kimborowie. Dziś b. dyecezya Mińska nie posiada żadnego klasztoru.

Ks. biskupowi Lipskiemu było przeznaczone nie tylko być świadkiem najbliższym znoszenia klasztorów naszych, lecz i kasaty Unii. W chwili najgorętszych zabiegów Siemaszki i rządu dokoła zniesienia Unii, nastąpił zgon tego Pasterza d. 21 lipca w 1839-ym roku; pochowano go na cmentarzu kalwaryjskim pod Mińskiem.

Po śmierci ks. Mateusza Lipskiego rządu dyecezyi sprawował przez czas pewien biskup Paweł Rawa, mianowany tylko przez rząd niezatwierdzony przez Stolicę Apostolską. W tym czasie zaszły

duże zmiany w granicach dyecezyi: wydzielono z niej i przyłączono do dyecezyi i gubernii wileńskiej 2 powiaty: wilejski i dziśnieński; jednocześnie wcielono do dyecezyi Mińskiej powiat nowogrodzki, który przedtem należał do dyecezyi Wileńskiej i stanowił, jak wiadomo, część gub. grodzieńskiej. Skutkiem tych zmian, zarządzonych przez administracyę, ubyły dyecezyi Mińskiej 3 dekanaty z 16 parafiami, włączono zaś do gub. mińskiej świeżo utworzone dekanaty: nowogrodzki i stwołowicki. Rawa rządził do roku 1853.

Czwartym i ostatnim, jak dotąd, biskupem Mińskim był zacny pasterz, ks. Adam Wojtkiewicz, b. rektor seminaryum mińskiego. Wkrótce po objęciu zarządu dyecezyi ks. biskup Wojtkiewicz d. 22 lutego 1853-ego ogłosił w katedrze mińskiej list pasterski, tudzież bullę, nieobwieszczone przez swego poprzednika Rawę.

Dycezya mińska liczyła wtedy jeszcze 12 dekanatów: miński (miejski) i miński (powiatowy), nadniemeński, borysowski, ihumeński, bobrujski, rzeczycki, mozyrski, piński, słucki, nowogrodzki i stwołowicki, tudzież 200,000 wiernych, osób zaś stanu duchownego 130.

Kościółów parafialnych było 80, kościołów na prawach parafii 21 i kaplic 140, klasztorów męskich i żeńskich pozostało już tylko 12; w tem 6 męskich i 6 żeńskich. Seminaryum mińskie liczyło 85 alumnów; oprócz tego 15 alumnów uczęszczało do Akademii Duchownej w Petersburgu. Podług Aleksandra Jelskiego, znanego publicysty, rektorem seminaryum w Mińsku i profesorem prawa kanonicznego był ks. Benedykt Nowicki, Magister św. Teologii, inspektorem był ks. Jan Jawłok, wykład Pisma świętego i Świętej Teologii prowadził ks. Franciszek Nowicki, który też pełnił obowiązki prefekta szkół średnich w Mińsku. Profesorem homiletyki, obrządków i śpiewu kościelnego był ks. Antoni Domański. Prokuratorem seminaryum był ks. Franc. Jaszczold. Kapitułę składali: prepositus ks. Jan Dąbrowski, Doktor świętej Teologii, infułat ołycki, oficyał konsystorza; archidyakon ks. Dominik Moszyński, Magister św. Teologii; dziekan ks. Benedykt Oczapowski, Doktor św. Teologii, zarazem był on penitencyaryuszem i asesorem konsystorza; kustoszem był ks. Aloizy Żyżniewski, Magister św. Teologii; kantorem i drugim penitencyaryuszem ks. Ludwik Żyżykiewicz; sekretarzem — ks. Antoni Mogielnicki, Magister św. Teologii. Parafie dzieliły się na pięć klas. Proboszcz parafii klasy 1 pobierał 600 rubli rocznie, ale tej kategorii była tylko jedna parafia: katedralno-mińska. Parafii 2 klasy proboszcz pobierał 500 rubli i do tej kategorii należały cztery parafie: w Bobrujsku, w Borysowie, w Nieświeżu i w Słucku. Proboszcz par. 3 klasy otrzymywał 400 rubli. Liczono 9 parafii 3 klasy. Parafii 4 klasy (275 rubli) było

25; wreszcie klasy 5 (230 rubli) było 35. Pozostałe 6 parafii były bez uposażenia, opatrywane przez kolatów i dobroczyńców.

Skoro zaczęliśmy pisać o uposażeniu naszego duchowieństwa w dyecezyi Mińskiej, to dodajmy jeszcze, że w majątkach, które w owe czasy do niego należały, liczone 15,730 poddanych płci męskiej i około 558,000 morgów ziemi, w tem w dobrach po-jezuickich 12,556 głów i 482,460 morgów ziemi. Obecnie w posiadaniu naszego duchowieństwa w gub. mińskiej jest tylko paręset morgów.

Pomimo tego, iż duchowieństwu naszemu w b. dyecezyi Mińskiej zabrano olbrzymie dobra i kapitały, to jednak indemnizacya w postaci pensyi, wypłacanych naszym kapłanom, była nader skąpa i wogóle nie odpowiadała najniezbędniejszym potrzebom, co wywołało potem arcysmutne następstwa, gdyż niektórzy kapłani słabszego ducha ulegli pokusom rządowym i wpadli — jak to zobaczymy niebawem — w rozterkę z własnym sumieniem, z obowiązkami sług Kościoła i obywateli kraju. Ogółem rząd wypłacał naszemu duchowieństwu w ostatnich latach istnienia dyecezyi mińskiej zaledwie 60,000 rubli niespełna. Na jedną parafię wypadało średnio 272 ruble. Biskup miński pobierał 4000 rubli, a osobno zaś na katedrę i proboszcza 240 rubli. Konsystorzowi asygnowano 2,500 rubli, na utrzymanie zaś seminaryum 8,595 rubli. Cały budżet kleru świeckiego wynosił podówczas 42,480 rubli.

Klasztory otrzymywały zapomogi następujące: Bernardyni w Mińsku 3,185 rubli, przyczem przysługiwało im prawo nowicyatu, Bernardyni w Nieświeżu — 2,220 rubli (zakonnicy skazani byli na wymarcie), Benedyktyni w Horodyszczu — 3,185 rubli, w pow. pińskim, z prawami nowicyatu, Benedyktynki w Mińsku — 2,765 rubli, Cystersi i Cysterki w Kimborowie razem — 3,655 rubli, Dominikanki w Nowogródku — 2,765 rubli, Benedyktynki w Nieświeżu — 1,455 rubli, zakon oo. Dominikanów w Mińsku lit. żadnego subsydyum nie otrzymywał. Łącznie na potrzeby kościołów i klasztorów w całej dyecezyi rząd wydawał zaledwie około 60,000 rubli.

Jaśniej nieco zaczęło słońce przyświecać Kościołowi naszemu na Litwie wogóle, w tem i w ziemi Mińskiej, po wstąpieniu na tron Aleksandra II, gdy prąd liberalny, wywołany niepomyślną wojną krymską i zdobyciem Sewastopola przez Anglię i Francję, wywołał cały szereg reform pożytecznych. Atoli ruch nacyonalistyczny zaraz wylał w Rosyi szeroką falą, wzmógł się następnie po wybuchu powstania styczniowego, zmiatając wszystko, co od czasu śmierci Mikołaja I zdołano już na lepsze przeistoczyć. Na kilka jeszcze lat przed powstaniem ostatniem skasowano przedewszystkiem nowicyaty we wszyst-

kich klasztorach z wyjątkiem jedynie Bernardynów w Mińsku i Benedyktynów w Horodyszczu, a liczbę dekanatów zmniejszono do 11, kasując dekanat stwołowski i włączając parafie tamtejsze do dekanatu nowogródzkiego. Niebawem skasowano jeszcze parę dekanatów, tak, iż w roku 1858 liczone ich zaledwie 9; jednocześnie parafii pozostawiono 55 (na przestrzeni, powtarzamy, blisko 10 tysięcy mil kwadratowych), kościołów filialnych 24, kaplic 141; klasztorów w roku 1858 liczone w Mińszczyźnie tylko cztery, żeńskie wyłącznie — Benedyktynek w Mińsku i Nieświeżu, Dominikanek w Nieświeżu i Cystersek w Kimborowie. Resztę klasztorów skasowano; zamknięto zakonników; zakonnice zaś internowano, gdzie się dało i zdjęto z nich habity zakonne. Działo się to — mówimy — w roku 1858, czyli na 5 lat przed wybuchem powstania styczniowego.

Czego nie zdołano dokonać przed rokiem 1863, to zrobiono w czasie powstania, albo też niezwłocznie po jego zgnieceniu. Dyecezya Mińska przetrwała wprawdzie formalnie do roku 1868, poczyniono w niej jednak takie zmiany i nastąpił taki przewrót, że ludzie miejscowi ziemi ojczystej wprost nie poznawali...

Do zarządzeń administracyjnych rękę gorliwie przykładali niektórzy nasi, niestety, kapłani, niegodni tego miana i sukni duchownej. Rzecz nie do uwierzenia, lecz całkiem prawdziwa, że w latach powstaniowych znalazło się wśród duchowieństwa katolickiego w dyecezyi Mińskiej kilku proboszczów, wyrzutków społeczeństwa, którzy się poważyli nie tylko sami odstąpić od św. Wiary naszej katolickiej i, porzuciwszy ją, przyjąć wyznanie urzędowe, lecz też przemocą lub podstępnie, przy współdziale policji, odłączyć od Kościoła katolickiego swych licznych parafian, zapisując ich do ludności prawosławnej. Czynili to, oczywiście, nie z przekonania, lecz gwoli karyerze i zyskom osobistym. Powinniśmy wszyscy zapisać sobie i dobrze zapamiętać nazwiska tych osobników. Byli nimi pp.: Wincenty Koszko, Magister Teologii, ex-bernardyn, stojący nad grobem starzec, otoczony licznem potomstwem, proboszcz w Dubrowach; Antoni Swieboda, proboszcz w Rubieżewiczach; wreszcie Balwin, proboszcz w Lachowiczach.

Zachęcona tym przykładem, policja zaczęła czynić to samo i na własną rękę, zapisując przemocą na łono prawosławia ludność przeważnie włościańską. Kto się opierał energiczniej, tego zakuwano w kajdany i wysyłano na Sybir. Nawrócono w ten sposób parafie: Zasławską i Wołmiańską (Wołma) w pow. mińskim, I szkoldzką i Zadźwiejską w pow. nowogródzkim, Zamojską w pow. słuckim, Łohiszyńską w pow. pińskim, wreszcie Hajniską w pow. borysowskim (w Hajnie, jak wiemy, była pierwsza na Mińszczyźnie pa-

rafia w w. XIV). Te pierwociny „nawracania“ posłużyły niebawem za wzór dla „misyjonarzów“, działających na Podlasiu i w ziemi Chełmskiej, po skasowaniu w r. 1867 Unii Kościelnej w Królestwie Polskiem. Dużo się tam robiło potem na obraz i podobieństwo ziemi Mińskiej.

Chociaż formalnie zniesiono przez rząd dyecezyą Mińską, jakem już powiedział, w r. 1869—tym, to jednak *de facto* przestała istnieć ta dyecezya znacznie wcześniej, i biskupa Wojtkiewicza, pasterza zanego, który nie przystał, wbrew żądaniu administracyi, na żadne zmiany niekanoniczne, usunięto ze stanowiska biskupa mińskiego i kazano mu nawet zamieszkać w Wilnie, gdzie na początku r. 1870 żywota dokonał i spoczął na ślicznym cmentarzu tamtejszym, zwanym „Rosą“.

Gdy ks. biskup Wojtkiewicz znalazł się z musu w Wilnie, zastał tam już zmiany ogromne: ks. Adam Stanisław Krasieński, biskup wileński, pochwycony przez władze został wywieziony do Rosyi, gdzie przebył jak wiadomo bardzo długo i dopiero niedawno mógł wyjechać stamtąd i zamieszkać w Galicyi, dokąd też wkrótce przybył na stałe *locum* i ks. Karol Hryniewiecki, również biskup wileński, wywieziony do Rosyi. Ks. biskup Krasieński zmarł niedawno w Galicyi, ks. biskup Hryniewiecki żyje dotąd i zawsze gorąco i serdecznie się interesuje sprawami swej dyecezyi ukochanej, która dziś jest znowu, jak wiadomo, pozbawiona pasterza, pomimo iż stale powiada *extra muros*, po dwóch żyjących biskupów: przedtem — ks. Krasieńskiego i ks. Hryniewieckiego, dziś ks. Hryniewieckiego i ks. Edwarda Roppa, mieszkającego od lat kilku w Bebrze, na pograniczu gub. Kowieńskiej i Kurlandyi, w dobrach swego kuzyna, hr. Józefata Platera-Zyberka.

W chwili, gdy ks. biskup Wojtkiewicz przybył do Wilna, rządy dyecezyi sprawował ówczesny prałat Piotr Żyliński, głośny z różnych bezceństw i ze stałego okradania Ostrej Bramy, której probostwo, jako najzyskowniejsze, zatrzymał dla siebie.

Swoją drogą obecność w Wilnie ks. biskupa Wojtkiewicza, Pasterza prawowiernego i powszechnie szanowanego, krępowała nawet takie kreatury, jak ów Piotr Żyliński. Dodajmy przy sposobności, że tego pana Ż. nie należy, Boże uchowaj, utożsamiać z ks. Wacławem Żylińskim, Arcybiskupem mohylowskim, Pasterzem bogobojnym i żarliwym.

Wracając do dyecezyi Mińskiej, dodajmy, że zniesiono ją w r. 1869 bez zgody i aprobaty Stolicy Apostolskiej, jedynie skutkiem rozporządzenia ówczesnej administracyi. Z tego oczywiście wynika, że dyecezya Mińska istnieje kanonicznie dotychczas... Wydana w kancelaryi gubernatora mińskiego t. zw. „Pamiętna książka“ z r. 1878 zapew-

niała fałszywie i tendencyjnie, że dyecezyę Mińską zniesiono na mocy jakoby bulli Ojca św. Piusa IX. Wprawdzie starania były w tym kierunku, do Papieża Piusa IX kilkakrotnie kołatano o wyjednanie zgody na zniesienie dyecezyi, otrzymywano wciąż jednak tę samą odpowiedź, streszczoną w dwóch słowach historycznych: *Non possumus!*

Po skasowaniu przez rząd dyecezyi Mińskiej, oddano ją naprzód pod zarząd prałata Żylińskiego i złączono z dyecezyą Witebską, w r. zaś 1884, już po nominacyi kilku nowych biskupów, wcielono ją do archidyecezyi Mohylowskiej.

W r. 1874 sam prałat Żyliński raczył zjechać do Mińska litew. celem wprowadzenia tu zmian wiadomych, natrafił jednak na tak wrogą i nieprzejednaną postawę wszystkich katolików miejscowych, iż w obawie i trwodze najwyższej wyjechał czempredziej z „niewdzięcznego“ miasta. No, i odtąd już Mińsk nie oglądał więcej tego człowieka, lubo przez lat 20 swych rządów niegodziwych kierował sprawami Kościoła w gub. mińskiej.

Wielce smutną misyę sprofanowania świątyń naszych w ziemi Mińskiej pan prałat powierzył dwom osobnikom, godnym siebie, wyzutym z czci i wiary: głośnemu „kanonikowi“, Ferdynandowi Sęczykowskiemu, i Janowi Jurgiewiczowi, mianując ich wizytatorami dekanatów i parafii w ziemi Mińskiej, którą też w tym celu podzielił na dwa wizytatorstwa: mińskie i słuckie. Pierwsze z nich objął Sęczykowski jako zyskowniejsze i niezwłocznie zaczął haniebnie się znęcać nad podwładnym sobie duchowieństwem i wyzyskiwać je bezecznie, zmuszając do płacenia p. wizytatorowi stałego haraczu. Wszelkie skargi na to uciemiężenie pozostawały głosem wołającego na puszczy. Sęczykowski, jako persona grata, robił, co chciał; był wszechwładny. Bali się go nawet niektórzy przedstawiciele administracyi miejscowej.

Nie poprzestał Sęczykowski na gnębieniu kleru i wydawaniu mnogich (około 25) „cyrkularzy“ do proboszczów, w których opacznie i po swojemu tłumaczył ustępy Pisma Świętego i przepisy prawa kanonicznego, lecz zmusił podwładnych księży do spotykania go podczas wizytowania parafii, niby biskupa, biciem w dzwony, z chorągwiami, mnóstwem światła, tudzież śpiewem „*Ecce Sacerdos!*“

Języka polskiego Sęczykowski nie używał nigdy i nigdzie. Będąc prefektem szkół średnich w Mińsku lit. (w szkołach miejskich wykładów religii katolickiej nie prowadzono wcale), karał surowo uczniów i uczennice za każde słówko polskie, nawet spowiadał dzieci wyłącznie w języku urzędowym, przyczem nie wolno było się spowiadać przed kapłanami prawowiernymi. Przystępując do spowiedzi, dzieci z roz-

kazu jego musiały mówić zamiast naszego tradycyjnego: „Niech będzie pochwalony” — „zdrastwujcie”!

Ksiądz Nemeksza w Wilnie przetłumaczył na język urzędowy „Złoty Ołtarzyk”, przyczem nie unikał wielu śmieszności w tekście i parodii. Otóż ten „Zalatoj oltarik” rozdawano obficie uczącej się młodzieży, Sęcz. zaś pilnował aby dzieci przychodziły na Mszę uczniowską zawsze z tym „altarikiem”. Innych książek do nabożeństwa nie pozwalał mieć. Nie wolno też było uczęszczać uczniom do kościoła b. katedralnego, którego duchowieństwo zasługiwało na szacunek wiernych, lecz wyłącznie do kaplicy Tow. dobroczynności lub na „Złotą Górkę”; i tu i tam grasował p. Sęczykowski.

„Wykłady” religii Sęcz. polegały jedynie na znieśławianiu naszej przeszłości narodowej, na nikczemnem beczeszczeniu wszystkiego, co dla każdego z nas drogie i święte.

Zresztą, siał „pan kanonik” najwyższe zgorzenie pomiędzy dziećmi obojej płci.

Będąc proboszczem parafii Złotogórskiej, położonej na krańcu miasta (mały kościółek na cmentarzu tejże nazwy), Sęczykowski nie tylko odprawiał nabożeństwa dodatkowe i wygłaszał kazania w języku urzędowym, lecz zabraniał ludowi śpiewać pieśni polskie. Ale nie dość na tem! Dążąc do upodobnienia świątyni katolickiej do cerkwi prawosławnej, dorobić kazał... brody Świętym Pańskim na portretach w kościele, przed wielkim zaś ołtarzem urządził coś w rodzaju prawosławnych „carskich wrót”.

Gdy w r. 1875 przyjechał do Mińska lit. p. Tołstoj, ówczesny minister oświaty, p. Sęcz. urządził festyn na Złotej Górze i ściągnął nań wszystkich przedstawicieli władz, z ministrem na czele. W obecności tych dygnitarzów i uczącej się młodzieży, którą pędzono do kościoła Złotogórskiego, Sęcz. pewnej niedzieli wygłosił po rosyjsku kazanie, a raczej mowę gorącą, w której usiłował się znęcać nad wiarą świętą katolicką i nad naszą przeszłością ku wielkiemu zadowoleniu i zachwytowi ministra i innych.

Na cmentarzu Złotogórskim zakazał Sęcz. ustawiania nagrobków z napisami polskimi; kazał pisać po rosyjsku, w drodze zaś wyjątków po łacinie. Znalazło się też kilku ludzi potulnych, którzy spełniali żądanie Sęczk., zwłaszcza iż korzystali wtedy z przywileju co do wyboru miejsca na cmentarzu itp. To też na lewo od wejścia, w miejscu najwidoczniejszym zdobi dotychczas cmentarz tamtejszy szereg nagrobków z napisami rosyjskimi. Były wypadki, iż ktoś potajemnie, w nocy, korzystając z ogrodzenia zrujnowanego, ustawiał na cmen-

tarzu pomnik z napisem polskim. Wtedy Sęczykowski kazał niszczyć nagrobek...

Te i inne jego zarządzenia nie były wywołane nawet rozporządzeniem władz, lecz wynikały jedynie i wyłącznie z gorliwości „kanonika”; napisów polskich nie zakazywano nigdzie więcej po za Złotą Górką, nie zabraniano ich i tam po ustąpieniu Sęczykowskiego. Powtóre, były wypadki, iż gubernator pozwalał na prawidłowe wypisywanie nazwiska zmarłego i użycie w niem liter polskich, których nie posiada alfabet łaćniński, na co Sęczykowski zgoła się nie zgadzał.

Prowadząc w Mińsku lit. życie rozpustne a plugawe, „pan kanonik” wkrótce się tak rozzechwiał i takimi zasłynął skandalami, iż sprawa się oparła o Petersburg, o ministerium spraw wewnętrznych, i „zasłużonego” Sęczykowskiego przeniesiono do Bobrzyńska, do miasta powiatowego,

Mniejsza parafia, mniejszy łup!

Ale Sęczykowski złemu zaradził. Oto, korzystając z ciemnoty okolicznego ludu, „kanonizował” na własną rękę jakiegoś niby „świętego”, nazwał go „św. Tieofilem” i ogłosił o jego „cudach”. Chcąc je potwierdzić, pokazywał ludowi jakiegoś bałwana, który poruszał już to nogą, już to ręką, w miarę pociągania za odpowiedni sznurek przez ukrytego dyskretnie organistę. Lud tłumnie się zbierał i znosił dary w naturze i gotówce, a o to właśnie chodziło. Do „św. Tieofila” cisnął się nie tylko lud katolicki, lecz i prawosławny, wierząc w jego moc cudowną. Odbiło się to oczywiście ujemnie na dochodach parochów miejscowych, którzy też nie omieszkali wkrótce zadenuncyować Sęczykowskiego. I oto znów się zachwiał „pan kanonik” na swem stanowisku; sprawę jednakże udało mu się tym razem jakoś załagodzić, lubo kosztem — jak się sam skarżył — kilku tysięcy rubli.

Mało komu atoli wiadomo, iż taki wyrzutek przyczynił się, co prawda niechcący, do uratowania od zagłady jednej z najwspanialszych naszych świątyni na Litwie.

Rzecz się tak miała. Miasteczko Hłusk, w pow. bobrujskim, posiada starożytny kościół, fundacyi Radziwiłłów, Chodkiewiczów i Polubińskich. Świątynia ta słynęła na całą Litwę z mnóstwa kosztowności, szczerozłotych i srebrnych kielichów i monstancyi, wysadzanych drogimi kamieniami. Przyspieszyło to — jak wieść niesie — decyzję o losie kościoła hłuskiego; postanowiono go zaanektować, oczywiście z całą zawartością świątyni, i przerobić na cerkiew.

Nie wiedząc jeszcze nic o tym zamiarze, Sęczykowski gdy wizytował parafię Hłuską, uległ pokusie, zapakował do swej torby po-

dróżnej wszystkie przedmioty najkosztowniejsze i najspokojniej odjechał, zamierzając sprzedać żydom cenne sprzęty kościelne.

Proboszcz, steroryzowany przez Sęczykowskiego, z początku nie oponował; po odjeździe atoli nikczemnego świętokradcy powiadomił o wszystkim gubernatora mińskiego. Wynikła z tego wielka burza, i w drodze administracyjnej skazano złoczyńcę na dwuletnie zamknięcie w klasztorze w Grodnie.

Odtąd jednak poniechano projektu aneksyi kościoła w Hłusku; świątynia ocalała i istnieje dotąd na chwałę Bożą, na pożytek i osłodę licznych parafian miejscowych, lubo oczywiście jest dziś bardzo uboga, nie posiada nic z tych kosztowności, jakie miała niedawno.

W r. 1883 Sęczykowskiego uwolniono z celi klasztornej i mianowano kapelanem wojskowym na Syberyi, gdzie sływał również ze swych bezceństw i życia sprośnego; oblany ukropem przez jakiegoś zazdrosnego żołnierza, „kapelan“ omal życia nie postradał. Pragnąc widocznie powetować sobie koszty kuracyi, porzucił samowolnie swą mało zyskową kapelanię, przybył do Omska, gdzie również samowolnie zajął w swe posiadanie miejscowy kościół parafialny, nie wątpiąc o większych tu zyskach.

Metropolitą archidiecezyi Mohylowskiej był wówczas ks. Gintowtt. Oburzeni parafianie niezwłocznie zatelegrafowali o postępkach Sęczykowskiego do ks. Arcybiskupa, który też wkrótce przysłał do Omska proboszcza prawowitego, Sęczykowskiego zaś zasuspendował. Łotr jednak nie zasypiał gruszek w popiele i dwa razy jeszcze dał znak życia, tusząc sobie, że mu się uda jeszcze wybrnąć z błota.

Gdy w r. 1889 umarł arcybiskup Gintowtt, administratorem zaś archidiecezyi został mianowany ks. prałat Dowgiałło, Sęczykowski w liście, skreślonym po polsku, prosił księdza administratora o przebaczenie mu win i mianowanie proboszczem w „kraju Zachodnim”. Prałat Dowgiałło odpowiedział mu, że tylko Ojciec św. jest mocen wybaczać takim jak Sęczykowski przestępcom, którzy na każdym kroku obrażali prawa kanoniczne i Boskie.

Gdy potem stawiano w Wilnie przed pałacem generał-gubernatora pomnik Murawjewowi, Sęczykowski wysłał do wielkorządcy, ks. Światopełk-Mirskiego, sążnistą depezę demonstracyjną, w której pod niebiosa wynosił Murawjewa i wychwalał inicjatorów jego pomnika w Wilnie. Duży atoli wydatek na telegram zgoła się nie opłacił „księdzu kanonikowi”. Na swą depezę nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Przed kilku laty Sęczykowski zmarł na Syberyi, otoczony ogólną pogardą i powszechnym przekleństwem.

Oprócz Sęczykowskiego ziemia Mińska posiadała czas długi kilkunastu innych księży, t. zw. rytualistów, t. j. takich, którzy podpisali na żądanie administracyi rytuały i zobowiązali się do zastąpienia w kościołach języka polskiego — rosyjskim.

Do takich w 8 i 9 dziesięcioleciach w. XIX należeli także między innymi: Szymon Makarewicz, b. Bernardyn, Paweł Gawroński, Aleks. Kapsiuchowicz, Mich. Olechnowicz, Jan Łukaszewicz, Winc. Kuszalewski, Wikt. Wroczyński, Ludw. Kułakowski, bracia Podlipscy, Teofil Wojczyński, Wład. Ejzenblätter, Józ. Piotrowski, Józ. Olechno, Bron. Zauściński, Stan. Łempiski i paru innych.

Lubo żaden z nich nie dorównał Sęczykowskiemu, to jednak wszyscy ściągnęli na siebie ogólną pogardę i pomstę parafian, kiedy wbrew ich woli wprowadzali do kościoła język urzędowy i różne innowacje nie-kanoniczne.

Nowoje Wremia agituje znowu na rzecz języka rosyjskiego w kościele naszym nie tylko już na Litwie, lecz i w przyszłej gubernii Chełmskiej, przypuszczając, iż administracya i obecnie znajdzie wśród duchowieństwa polskiego jednostki powolne i na wszystko dla miłego grosza zdecydowane. Otóż spotka w tym względzie *Nowoje Wremia* i biurokracyę przykry zawód. Opieram to twierdzenie na faktach następujących:

1) W 8 dziesięcioleciu wieku zeszłego znalazło się kilku odstępców wśród naszego duchowieństwa, które całe wraz z ludem odepchnęło pokusy, i to wyłącznie w ziemi Mińskiej, gdyż w innych guberniach Litwy takich kreatur nie oglądano; nawet w samym Wilnie, lubo grasowali tam przez czas pewien: Żyliński, Tupalski, Nemeksza, Pacynko i inni, żaden z nich nie dorównał nie tylko Sęczykowskiemu, lecz i niektórym innym ówczesnym księżom w gub. mińskiej.

2) Było to w anormalnych czasach powojennych, bezpośrednio po terrorze murawiewowskim, który oddziałł deprymująco na słabsze jednostki. Gdy się te pograżyły w bagno, nie próbowały już z niego się wydostać, zagustowawszy w życiu zbyt kornym, łatwym zarobku i obawiając się przytem kar w razie odstępstwa od rytuałów. Ogół księży nie poszedł za nimi.

3) Wszyscy bez wyjątku księża rytualiści byli już przedtem ludźmi najgorszymi, grubo skompromitowanymi wobec swej władzy duchownej, tak, iż podpisując rytuały, szukali obrony przed ewentualnymi karami. Byli to ludzie, wszyscy bez wyjątku, najniemoralniejsi pod każdym względem, rozpustnicy, karcjarze, pijacy, nawet świętokradcy i złodzieje.

4) Gdziekolwiek bądź operowali, w jakimkolwiek powiecie mieszkali, cała ludność obdarzała ich najwyższą pogardą, ze wstrętem od tych figur się odwracając.

5) Większość rytualistów ostatecznie jednak się nawróciła i, publicznie się spowiadając ze swych grzechów, potępiła własne życie, żałowała za swe ciężkie przewinienia; jedni z nich uczynili to na łożu śmierci, inni, jak np. prałat Żyliński, dopiero po zawarciu konkordatu przez rząd rosyjski ze Stolicą Apostolską i nominacji biskupów, a w tem i ks. Karola Hryniewieckiego, a więc po zmianie kierunku wiatru.

Było jednak kilka przykładów, iście wspaniałych, skruchy gorącej a szczerzej, zgoła nie wywołanej żadnymi względami utylitarnymi, wyrażonej zaś nie na schyłku życia, lecz w kwiecie wieku.

Do najbardziej pociągających należy w tym względzie postać ks. Piotrowicza. Pozwolę też o nim sobie powiedzieć tu słów kilka.

Uległszy pokusie chwilowej i podpisawszy rytuały, ks. Piotrowicz prędko spostrzegł swój błąd, poczuł wielki żal i publicznie z ambony w Wilnie wykonał akt pokuty, potępiając siebie bezwzględnie i obiecując poprawę, przyczem w oczach licznych tłumów, rozrzewnionych i zdumionych, niszczył „rytuały”.

Pochwycony niezwłocznie w kościele przez pachołków policyjnych, ks. Piotrowicz został uwięziony i skazany na wygnanie do dzikiego kraju Turhańskiego, w Syberyi, gdzie w warunkach okropnych znośił długie męki wśród tamtejszych tundr i trzęsawisk. Po kilkunastu latach pozwolono ks. Piotrowiczowi wyjechać stamtąd, lecz osiedlono go w Kole, w jednym z najbardziej na północ wysuniętych punktów Rosyi Europejskiej, gdzie mrozy dochodzą do 58° R., gdzie rtęć zamarza w termometrze, i gdzie noc trwa bez przerwy $\frac{3}{4}$ roku. W Kole ks. Piotrowicz spotkał pięciu innych naszych kapłanów, zesłanych jeszcze przez Murawjewa. I tu natrafił na warunki najgorsze, gdyż żadnemu z naszych wygnańców nie pozwalano nawet Mszy św. odprawiać, czynili więc to pokryjomu, w tajemnicy. Po kilkunastoletnim pobycie w Kole, ks. Piotrowicz otrzymał pozwolenie na wyjazd stamtąd, bez prawa jednak powrotu do Ojczyzny, którą tak ukochał. Ks. Piotrowicz wyjechał do Petersburga, gdzie też przed kilku laty żywota świątobliwego, a iście męczeńskiego dokonał.

Wracam do sprawy, głównie nas w tej chwili obchodzącej — do dziejów dyecezyi Mińskiej.

Mało komu wiadomo, iż zwróciwszy na ziemię Mińską swą specjalną uwagę, sfery biurokratyczne osiągnęły też w dewastacyi Kościoła rezultaty takie, do jakich nie doszła, powtarzamy, żadna z in-

nych gubernii Litwy. Co prawda, to nasyłano też do Mińska litew. ludzi specjalnie wykwalifikowanych. Taki np. gubernator Pietrow z 8-go dziesięciolecia, wszak to były „działacz” na Podlasiu i w ziemi Chełmskiej, po zniesieniu Unii, prawa ręka i główny pomocnik groźnego Gromeki.

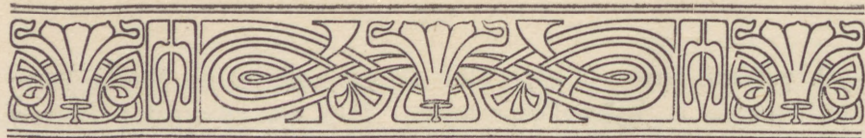
Nie wchodząc w bliższe szczegóły z czasów najnowszych, które żywo mamy jeszcze wszyscy w pamięci, pozwolę tu sobie podać niektóre postulaty duchowieństwa ziemi Mińskiej, uchwalone na początku 1906 r. na wiecu księży, odbytym w Mińsku lit. pod przewodnictwem ks. Kazimierza Michalkiewicza, obecnego administratora dyecezyi Wileńskiej: 1) Wskrziesić dyecezyę Mińską z konsystorzem, kapitułą i seminaryum. 2) Prezentacya biskupa winna być tylko przez kapitułę, do konsystorza winni należeć tylko duchowni, bez udziału urzędników świeckich. 3) Wznović sądy biskupie, kanoniczne, dla rozpoznawania spraw księży występnych. 4) Zwrócić ludności katolickiej zabrane kościoły i fundusze kościelne; przywrócić przynajmniej dwa klasztory męskie i dwa żeńskie, podług wskazówek biskupa. 5) Przywrócić nowy styl gregoryański, zniesiony za czasów Katarzyny II. 6) Dla podniesienia godności osób stanu duchownego ogłosić takse odpowiednią za posługi kościelne. 7) Przy nominacyi i przenoszeniu księży ściśle przestrzegać prawa kościelnego. 8) Przystąpić do urzędzenia kosztem rządu domu dyecezyalnego dla księży emerytów i zorganizowania również kosztem skarbu kasy emerytalnej. 9) Powiększyć pensye proboszczom, wypłacać je i wikaryuszom, dziekanom zaś płacić na kancelaryę i koszty wyjazdów. 10) Zezwolić na utworzenie związku ogólnego wszystkich dyecezyi w Królestwie i Cesarstwie w sprawie ubezpieczenia od ognia świątyń i zabudowań kościelnych. 11) Popierać stronnictwo demokratyczno-katolickie, utworzonego przez ks. biskupa Roppa. 12) Zezwolić na zakładanie przez księży bractw wstrzemięźliwości i t. p.

Po kilku latach nieco jaśniejszych, nasz Kościół w ziemi Mińskiej przechodzi obecnie znowu ciężkie koleje. Surowe kary, jakie zostały wywołane między innymi wizytacyą kościołów w r. 1910 przez ks. biskupa Cieplaka, uwięzienie np. i deportacya księdza Harasimowicza, proboszcza w Klecku na lody archangielskie są obok ciągłych administracyjnych ograniczeń i nakazów wymownym tego dowodem.

Warszawa.

Aleksander Łętowski.





MYŚLI POLITYCZNE

X. Piotra Skargi.

(Dokończenie).



II. Kościół i Państwo.

Szwecyi szerzył się luteranizm, w Szwajcaryi kalwinizm, w Anglii wziął górę kościół narodowy angikański, w Polsce ani jedno wyznanie nie zdobyło sobie przewagi. Było ich przedewszystkiem niezliczone mnóstwo. W Krakowie samym wyznań chrześcijańskich za Zygmunta Augusta było 32, na Litwie 72. ¹⁾ Największą liczbą wyznawców mogli się poszczycić: luteranie, kalwini, antytrynitarze czyli arianie, anabaptyści, bracia czescy i sekta Stankara, czyli tych najsilniejszych wyznań protestanckich było w Polsce sześć. Te wyznania pozostawały w ciągłej walce pomiędzy sobą. Kalwini kłócili się z arianami ²⁾ i z anabaptystami ³⁾, lutrzy z braćmi czeskimi ⁴⁾, arianie z anabaptystami ⁵⁾, lutrzy i kalwini także zgodzić się na jedno nie mogli. ⁶⁾ Nie było nawet zgody między wyznawcami jednej sekty. Tak oto z nauki anabaptystów i antytrynitarzy rodziły się nowe sekty, które zajmowały względem siebie najbardziej wrogie stanowisko. ⁷⁾ Kłócili się między sobą także arianie, i wszelkie próby pogodzenia się na

¹⁾ Teodor Morawski, Dzieje Nar. Pol. Tom II, str. 438.

²⁾ N. Lubowicz Nacząło katolickiej reakcji str. 116.

³⁾ Tamże str. 132.

⁴⁾ Tamże str. 138 i 145.

⁵⁾ Tamże str. 156.

⁶⁾ Tamże str. 138.

⁷⁾ Tamże str. 134.

jedno kończyły się niepomysłnie: w ciągu kilku lat od r. 1569 w Krakowie, istnym Rzymie arikańskim, odbywał się jakby nieustający synod, ale te narady doprowadziły tylko do jeszcze silniejszej niezgody pomiędzy nimi. ⁸⁾ Te kłótnie doprowadzały do zażartej nienawiści i wzajemnej nietolerancyi, nawet wzajemnego prześladowania się protestantów, co wytykał im nasz kaznodzieja. ⁹⁾ Tak oto w r. 1564 wojewoda wileński Radziwiłł, skłoniwszy się z kalwinizmu do arianizmu, wygnał pastorów kalwińskich ze stolicy Litwy. ¹⁰⁾ Kalwini zaś jeszcze mniej byli tolerancyjni od swoich przeciwników; czynili oni najusilniejsze starania na sejmach o uchwalenie edyktu, wymierzonego przeciwko arianom i wypędzającego ich z Polski, a skorzystawszy z chwilowej sympatyi dla siebie króla Zygmunta Augusta, wyrobili sobie to, że dzieło ariana Grzegorza Pauli zostało publicznie spalone i że wyszedł zakaz wogóle drukowania dzieł arikańskich. Przywódzca zaś kalwinów, Stanisław Myszkowski, wyprosił u króla rozkaz uwięzienia Grzegorza Pauli; to samo zaś chciał uczynić z drugim ministrem arikańskim Dzentilim, i tylko ucieczką zdołali obydwaj uchronić się przed groźącym im niebezpieczeństwem. ¹¹⁾ Gdy tylko wydane zostały dekrety Parczowskie d. 7 sierpnia 1564 r., wymierzone przeciwko arianom, to kalwini z nadzwyczajną namiętnością spieszyli zastosowywać je względem arian cudzoziemców. Wtedy najgłówniejsi ministrowie arikańscy: Alciat, Dzentili, Okino—starzec siedemdziesięcioletni—musieli opuścić Polskę. ¹²⁾ Podobną nietolerancyą względem innych wyznań protestanckich odznaczyli się i wyznawcy Lutra. Mikołaj Gliczner, pastor augsburski, pragnącemu z nim dysputować ministrowi arikańskiemu, Czechowiczowi, na wszystkie jego wywody odpowiadał: „Vade retro, satanas!” a na życzenie luteranina Łukasza Górki, wojewody poznańskiego, magistrat miasta Poznania rozpędził arian zebranych w celu urzędzenia nabożeństwa i wspólnej modlitwy na początku r. 1566. ¹³⁾

Sami protestanci widzieli, że zapał do reformacyi słabnie wskutek gorszących kłótni pomiędzy poszczególnymi sektami i że niezgoda ich zgubną jest dla państwa, nieraz więc czynili próby zbliżenia się wzajemnego, pogodzenia się, połączenia w jeden kościół narodowy, lub przynajmniej utworzenia jakiejś unii między wyznaniem, lecz zawsze bezskutecznie.

⁸⁾ Tamże str. 116 i 157.

⁹⁾ Upominanie do Ewangeliów str. 24. ¹⁰⁾ Lubowicz, str. 116.

¹¹⁾ Tamże str. 124.

¹²⁾ Tamże str. 125.

¹³⁾ Tamże str. 134 i 135.

Już w r. 1565 na sejmie piotrkowskim powstał taki projekt utworzenia unii między wszystkimi polskimi protestantami. Stąd wynikła myśl przyjęcia wyznania augsburskiego przez wszystkie sekty dysydenckie; lecz bracia czescy za nic w świecie nie chcieli wyrzec się swojego wyznania wiary, a i kalwini z wiarą luterską nie sympatyzowali.¹⁴⁾ Synody, urządzone w celu pogodzenia wyznawców Lutra i braci czeskich, nie dawały żadnych pomyślnych rezultatów¹⁵⁾. Próba arian nawiązania stosunków z anabaptystami rozogniła tylko nienawiść między nimi¹⁶⁾. Napróżno pracował nad pogodzeniem nowowierców wezwany do kraju ex-proboszcz gnieźnieński Jan Łaski, który zyskał za granicą sławę reformatora. Wprawdzie po naradach w Poznaniu i Wilnie stanął w r. 1570 synod generalny protestantów w Sandomierzu. Po wielu sporach ułożono tam wspólne wyznanie wiary, poczem stanęła tak zwana zgoda Sandomierska lutrów, braci czeskich i kalwinów¹⁷⁾, ale właściwie każda z tych sekt pozostała przy swoim wyznaniu i zgoda między nimi nie mogła być trwała a sam tekst podpisanej umowy tylko świadczył o niemożliwości zawarcia ściślejszej unii nawet między temi trzema wyznaniem¹⁸⁾, nie mówiąc już o innych, które poza zgodą Sandomierską zostały.

Wobec więc tej nadmiernej liczby sekt, wobec kłótni i nienawiści między nimi którą z nich należało rządowi polskiemu ówczesnemu przyjąć i uczynić religią narodową? Chyba taką sektę, któraby przynajmniej w całej Rzeczypospolitej miała swoich licznych wyznawców. Cóż kiedy takiej sekty nie było. Luteranizm i sekta braci czeskich szerzyły się w Wielkopolsce, kalwinizm, anabaptyzm i antytrynitaryzm na Litwie i w Małopolsce, w Małopolsce istniała też odrębnie sekta Stankara, mająca dość licznych wyznawców¹⁹⁾. Słuszne więc były zupełnie obawy Skargi, że „herezye i różne wiary dzielą królestwo i rozdziałem je gubią”²⁰⁾. Rzeczypospolitej groziło rozdarcie, a forsowanie jakiegokolwiek jednego wyznania dysydenckiego spotkałoby się z protestem już nie szlachty innych wyznań, ale drugiej połowy Rzplitej. Najsilniejszym był może arianizm, ale arianizm posiadał jedną słabą stronę — to dogmatykę, „niewolną od przenośni i niedomówień, odrzucającą tradycję i trzymającą się Pisma, już szczerze racjonalistyczną w gruncie, a przecież jeszcze supranaturalistyczną; nie umieli oni pogodzić Boga i człowieka, przeznaczenia i wolnej woli,

¹⁴⁾ Tamże str. 136.

¹⁵⁾ Tamże str. 139, 181, 184.

¹⁶⁾ Tamże str. 156.

¹⁷⁾ *Wł. Smoleński*, Dzieje Narodu Polskiego. Kraków. Geb. 1906 r. str. 116.

¹⁸⁾ *Lubowicz*, str. 188.

¹⁹⁾ Tamże str. 158.

²⁰⁾ *Kaz. V Sejmowe*.

nieśmiertelności duszy i znikomości ciała, egzegeza ich silna w krytyce innych, słaba sama w sobie, gwałcząca i naciągająca, nieraz potwornie i śmiesznie, znaczenie stanowczych miejsc Pisma św.²¹⁾ Al. Brückner na poparcie tych słów przytacza między innymi kilka zdań z dzieła jednego z najzdolniejszych ministrów aryańskich, Janasza Szlichtynga p. t. „Wykład prawdziwy na cztery miejsca Pisma św. o Bóstwie Jezusa Chrystusa” (r. 1645), w którym Szlichtyng starał się obalić świadectwa o przedwieczności Chrystusa z ewangelii św. Jana. Przytem arianie, jak już wyżej było nadmienione, nie zgadzali się sami na jedno wyznanie wiary, lecz dzielili na mnóstwo drobnych sekt o przekonaniach nieraz bardzo dziwacznych i nawet szkodliwych dla państwa²²⁾.

Ani jedno więc z wyznań protestanckich nie nadawało się do tego, żeby je uczynić religią państwową. Jedna tylko religia katolicka w czasach nawet największego rozbitcia i chaosu wyznaniowego największą liczbą wyznawców górowała nad wszystkimi sektami nowowierczymi, zachowawszy zaś swe dyecezye i parafie we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej, nie zaprzestała nosić charakteru wyznania ogólnonarodowego; a przytem po soborze trydenckim katolicyzm się odrodził, odmłodził, wykazywał coraz więcej życia i energii, co przynajmniej przychylnie dla niego nieusposobiony, ale sumienny i źródłowy historyk rosyjski Lubowicz²³⁾. Wobec chaosu wyznaniowego coraz liczniejsze stawały się wypadki powrotu do wiary ojców. Takie fakty, jak opisany przez tegoż Lubowicza, o Mikołaju Gostyńskim, który, wysłuchawszy sporów lutrów i braci czeskich, zebranych na zjeździe w jego miasteczku Gostyniu r. 1565, stracił zaufanie do swych protestanckich pastorów, wygnał ich z miasta i, zwróciwszy kościół katolikom, sam do katolicyzmu powrócił,²⁴⁾ stawały się coraz bardziej zjawiskiem niemal codziennym. Zwolennicy zaś protestantyzmu, widząc przerzedzające się z każdym dniem swoje szeregi, tem większą zapalali się namiętnością, dla utrzymania swego stanowiska zaczęli się szamotać i, zamiast do wznowienia rządu dążyć, starali się go osłabiać, ażeby siłą swoją nie stał się im niebezpiecznym. Oddzielni kalwini, lutrzy, arianie mogli jeszcze dobrymi być obywatelami, ale jako całość, jako wyznanie, byli już ujemnym dla państwa czynnikiem²⁵⁾.

²¹⁾ *A. Brückner*, Z dziejów polskich różnowierców. Ateneum. Rok 1896 Tom II, str. 9.

²²⁾ *Lubowicz*, str. 157.

²³⁾ *Lubowicz*, str. 163.

²⁴⁾ *Tamże* str. 139.

²⁵⁾ *Michał Bobrzyński*, Dzieje Polski w zarysie. Warsz. Geb. i Wolf 1891. Tom III, str. 131, 132.

Należało więc przez zjednoczenie się w Kościele katolickim, do którego nawoływał Skarga, ratować Ojczyznę od anarchii państwowej, bo początek tej anarchii państwowej która zgubiła Polskę, dali protestanci, dało różnowierstwo. Świadczy o tem pisarz francuski XVII w., który na elekcyę roku 1697 ułożył dla rządu swego „Historię sejmów elekcyjnych w Polsce”. Był to podręcznik do orientowania się w sytuacji politycznej, a więc musiał być w nim autor zupełnie bezstronnym i przedmiotowym i oto w jednym miejscu, mówiąc o elekcyi Zygmunta Wazy, pisze tak: „Le désordre s'étant glissé dans l'Etat avec l'Herésie, les plus méchants y trouverent un asile et demandèrent en menaçant ce qu'ils n'avaient pu obtenir ni par prières, ni par remontrances”²⁶⁾. Niezgoda w sprawach religijnych przyzwyczała szlachtę do niezgody we wszystkich innych sprawach, jak przewidywał Skarga.

„Herezye, mając matką apostazyę i pychę, długo posłuszeństwa wytrzymać nie mogą i Królestwo Polskie turbują, jako czasów naszych doznawamy”²⁷⁾. Przyzwyczaivszy się zaś „turbować” Rzeczpospolitą i rozruchy w niej czynić w celu obwarowania konfederacyi z roku 1573, wszczynala potem szlachta rokosze i zawieruchę wewnętrzną z innych powodów. „Tak heretyk i katolik inaczej o Rzeczypospolitej sądzić musi, jako do zatrzymania wiary swojej potrzeba”²⁸⁾ pisze Skarga, na faktach widzianych przez siebie się opierając. A przyuczyszy się naginać sprawy publiczne do spraw swojego wyznania, stosował je szlachcic i do innych spraw prywatnych. Czyż nie miał wobec tego słuszności Skarga, gdy wołał, że „kto tedy różne wiary i herezye do policyej przypuszcza, wielką, a wewnętrzną ją chorobą zaraza”²⁹⁾. Czyż nie miał słuszności, nazywając „herezyę matką wszystkich niezgód i niesnasków”³⁰⁾. Czyż bezpodstawne z punktu widzenia politycznego było jego twierdzenie, że „szkodliwszego żadnego jadu na śmierć i upadek królestw i wwszystkiej policyi niemasz, jako sekty i heretyctwa, które między ludzie niezgody szczepią i wwszystkiego nieposłuszeństwa i swojej wolej przyczyną są. Bo heretycy wiarę i religię, którą się jedność ludzka i serce wiąże, na wiele części rozdzierając, zgodę też i jedność sąsiedzka targają. A nikogoż słuchać nie chcą, ani się sądzić nikomu około różności wiary nie do-

²⁶⁾ *M. de la Bizardière*, Histoire de dietes de Pologne pour les elections des rois. A Paris. Chez Thomas Matté 1797. Avec privilèges du roi. str. 84.

²⁷⁾ Upomnienie do Ewangelików str. 13.

²⁸⁾ Kaz. V Sejmowe.

²⁹⁾ Upominanie do Ewangelików str. 13.

³⁰⁾ Tamże str. 10.

puszczając, niezgody sami między sobą mnożą, sekty przeciwne sobie przypuszczają, i niejako niezgodę chwalą, pokazując, iż się w swoim upadku kochają... i od rozumu samego przyrodzonego odpadli, i nie życzą Kościołowi Bożemu żadnej jedności ani rządu, ale takiego zamieszania, jakie sami między sobą mają.”³¹⁾. Czyż każde słowo tego oskarżenia nie bije prawdą?

Niebezpiecznymi były i inne zarzuty, czynione przez Skargę nowowiercom. „Są tacy i drudzy heretycy, jako niektórzy nowo-chrzczęncy, którzy mówią i piszą, iż króla nie znają, jedno w cierznie koronowanego i bez miecza i zbrojnych rozkazującego.”³²⁾ „Cóż z tej nauki uroście? Wzgarda urzędu, od Boga postawionego, nieposłuszeństwa, sedycye i Rzeczypospolitej obalenie”³³⁾. „Nauczał Luter (Art. 34 in Bulla Leonis), iż się nie godzi wojny na Turki podnosić, a iż lepszy Turek, niżli panowie krześcijańscy: cóżby z tej nauki wynikło? Nie-wola Turecka i na pany sedycya”. „Są takie między lutry i ewangeliki błędy, które nauczają, iż urzędnik, król albo starosta, w grzechu śmiertelnym będąc, urząd traci i nikt go nie winien słuchać. Co może być nad tę tak złą naukę do swjej wolej, i sedycyi, i wzruszenia pokoju pospolitego sposobniejszego? Która pochodnia tak prędko głupie i swywolne do rozruchów zapali, jako ta? Łada z czego uczyni sobie na urzędnika grzech śmiertelny i wnet mu wiarę i posłuszeństwo złamie”³⁴⁾.

Każdy musi przyznać, że z punktu widzenia polityczno-państwowego podobne idee odszczepieńcze były bardzo szkodliwe i słusznie przez naszego kaznodzieję zostały potępione. Niestety były one prawdziwe. Protestantyzm, podzielony na mnóstwo sekt, nawzajem się ze sobą wadzących, nie tylko zapuszczał się w dogmatyczne spory, ale i na polu politycznym rodził nieraz dziwaczne teorie³⁵⁾. Szczególniej pod tym względem celował arianizm. Tak oto niektórzy arianie uważali za złe płacenie wszelkich podatków³⁶⁾, potępiali służbę wojskową, odrzucali urząd³⁷⁾. Minister arikański Grzegorz Paweł uczył, że „Chry-

³¹⁾ Kazania na niedziele i święta. Kaz. na III niedzielę W. postu. Tom I stron. 218.

³²⁾ Kazania o siedmiu sakramentach Kościoła św. katolickiego, do których są przydane kazania przygodne, o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu których jest wypisany na przodku registr. W Krakowie 1600 r. str. 223.

³³⁾ Upominanie do Ewangelików str. 22.

³⁴⁾ Kazanie V Sejmowe.

³⁵⁾ *M. Bobrzyński*, Dzieje Polski w zarysie. Tom II str. 131.

³⁶⁾ *Tadeusz Grabowski*, Literatura arikańska w Polsce. Kraków 1908 r. stron. 90.

³⁷⁾ Tamże str. 40.

stus nie uczył wojować i dochodzić krzywdy naszych, że każdy urząd błędzi, że jedyną władzą jest Chrystus, że kara śmierci, więzienie i inne gwałtowne środki nie są dopuszczalne w społeczeństwie chrystyjańskim, które nie zna i urzędników”³⁸⁾.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że podobne doktryny, gdyby znalazły więcej wyznawców, mogłyby były podkopać byt państwa, szczególnie podczas bezkrólewia, podczas wojen z Moskwą, a co najważniejsza musiały się przyczynić do zachwiania powagi rządu w państwie. Udzielenie wreszcie takiej obrony prawnej, jakiej domagała się konfederacja z r. 1573 wszystkim sektom według wyrażenia Skargi, „z jaką kto sobie wymyśli nauką i bluźnierstwem, rość i kwitnąć”, wiodło wprost, jak słusznie przestrzegał nasz polityk, do ateizmu³⁹⁾, najstraszliwszej choroby naszego wieku, bo to nie dowód, że jaki myśliciel, zamknięty w ciszy swego gabinetu, może być ateistą, a równocześnie nie być ani zbójcą, ani złodziejem, ani jakimś innym wszetecznikiem lub zbiorem, ale wyobraźmy sobie *ateizm u tłumów*, szczególnie w XVI i XVII wieku!

Jako więc patriota — polityk, nie tylko jako kapłan katolicki, Skarga miał prawo nawoływać do zjednoczenia się wszystkich współrodaków w Kościele katolickim, do porzucenia nowinek religijnych: „Natenczas proszę od Chrystusa, prze dobre wasze i zdrowie ojczyzny miłej waszej, szanujcie religię katolickiej, jako żony i oblubienice królestwa i ojczyzny swojej, jako fundamenta budowania waszego, w którym macie żony, dzieci, majątności i dostatki; szanujcie, jako ciała, tak zrosłego i dostalego, w którym trudno bez krwi i śmierci nowe członki wprawować”⁴⁰⁾, bo „do jedności i zgody wiara ś. katolicka dziwnie ludzkie zaprawuje i w niej mocno zatrzymawa, bo każde wszystkim wiernym być, jako bratom u jednego ojca i w domu jednym”..., bo „katolicka nauka i wiara bogobojność i cnoty z niej idące między ludźmi szczepi... barzo pilnie pokory i posłuszeństwa ku starszym naucza, uczenie swoje zowie synami posłuszeństwa, które nawięcej Rzeczpospolitą trzyma i szczęśliwe rządy czyni”⁴¹⁾.

Takim był w istocie odrodzony na soborze trydenckim i powracający katolicyzm. Takim go zrozumiał najgenialniejszy król na tronie polskim — Stefan Batory; ogarnął on bystrem okiem sytuację całą i, chociaż sam początkowo był inowiercą i niedawno przed kandydaturą swoją do korony polskiej przeszedł na katolicyzm, to już w chwili,

³⁸⁾ Tamże str. 94.

³⁹⁾ Kazania na niedziele i święta. Kaz. na I niedz. po Bożem Narodzeniu. Tom I str. 60.—Upominanie do Ewangelików str. 23.

⁴⁰⁾ Kaz. IV Sejmowe. ⁴¹⁾ Kaz. V Sejmowe.

gdy go poselstwo polskie na tron zawezwało, wykazał swe katolickie poglądy i, ażeby jawnie okazać swą wiarę, wysłuchał publicznie Mszy św.; bowiem pojmował, jakim destrukcyjnym żywiołem w Polsce jest protestantyzm, a katolicyzmu postanowił użyć do odrodzenia karności w narodzie, do przywrócenia w Polsce silnej królewskiej władzy⁴²⁾. Miał prawo wobec tego Skarga domagać się, by agitację protestantów, by gwałty ich i zuchwałe bluźnierstwa przeciwko religii katolickiej uznano za przestępstwo państwowe.

„Uchowaj Boże pozwalać na to królom i panom, aby każdy wierzył, jako chciał, aby każdej sekcje wolno było siać błędy, jakie chce, a ludzi zarażać. Wielkaby to nieprzyjaźń i niemilość ku poddanym, i ku tym, co zarażeni być mogą. Nie godzi się dopuszczać, aby kto sam siebie zabijał, aby mu wolno było zginąć, kiedy chce. Dyabelska to wolność, mówi jeden minister heretycki, i prawa takiego wszystek świat nigdy nie miał, tak głupiego, tak niesprawiedliwego, tak niepobożnego, które się i staremu koronnemu prawu polskiemu, i wszystkim, co ich na świecie, Boskim i ludzkim, sprzeciwia.”⁴³⁾ Jako więc za przestępstwo państwowe domaga się Skarga kary na bluźnierców „Niech będzie trybunał na wydzieracze, złodzieje, na mężobójce, na zdrajce; a na heretyki, którzy zbawienie kradną, dusze zabijają, monetę fałszywej nauki podmiatają, trybunału nie potrzeba? I słuchać w tej mierze praw wszystkich Boskich i ludzkich i samego wrodzonego rozumu nie chcemy?”⁴⁴⁾ Jaką jednak miała być ta kara, o tem nigdzie Skarga ani słowa nie mówi. Musiała być chyba bardzo daleką od inkwizycyi hiszpańskiej, jeżeli w innym miejscu tak o niej się rozpisuje: „Znosić heretyki i ścierpieć, gdy się bez wojny i rozruchów domowych i wszystkiego królestwa karać nie mogą, to każdy rozum przypuścić musi. *Boby wiele dobrych poginęło, boby szkodę wielką niewinni podjęli.* Uchowaj Boże tego! Toż się o innych grzechach mówi: ktoby wszystkie lichwiarze zaraz wykorzenił chciał, szkodęby tym, którzy pożyczków potrzebują, uczynił. Na dzień sądny, na ono ostatnie żniwo, wszystko się i zaraz ukarze: ale tu na ziemi i najpilniejsze urzędy nie mogą zaraz i wszystkiego złego wykorzenił. Ale złe ganić i wolności im bronić a roztropnie je karać, to powinien urząd każdy.”⁴⁵⁾

⁴²⁾ *Michał Bobrzyński*, Dzieje Polski w zarysie. Tom II str. 132.

⁴³⁾ Kazania na niedziele i święta. Kaz. na XXII niedzielę po Świętkach. Tom II str. 330.

⁴⁴⁾ Wzywianie do pokuty obywatelów Korony Polskiej.

⁴⁵⁾ Kazania na niedziele i święta. Kaz. na V niedz. po Trzech Królach. Tom I str. 129.

Wzniosła, szlachetna natura Skargi wzdrygała się przed podobnymi karami, jakie wymierzono kacerzom np. w Hiszpanii, tembardziej, że wiedział, iż tylkoby szkodę Polsce krwawą, a wstrętne rozprawy z protestantami wyrządziły. Nadto pomimo, iż żał słuszny czuł do nich za niezgodę, jaką do Ojczyzny i do Kościoła jego wprowadzili, jednak serca do nich nie stracił, bo widział w nich „Polaków, braci, krew z krwi własnej, sąsiadów”. „Prawda, iż złe heretyctwo, mawiał, ale ludzie dobrzy, złe błędy, ale natury chwalebne; złe odszczyepieństwo, ale krew miła, złe grzechy, ale krewkość uzalenia godna jest”⁴⁶⁾. W jego walce z nowowierstwem niema nienawiści, lecz panuje w niej „duch miłości i łaskawości“, bo rozumiał to dobrze, że przy zastosowaniu środków gwałtownych, bez wojny domowejby się nie obeszło, przed którą wzdrygało się, jako przed największym nieszczęściem, serce kapłana-patryoty: „Konfederacja zła, ale sąsiedzka wojna gorsza, w której zła wygrana, zła przegrana, za którą zwątpienie wszystkiej siły w ciele koronnem, i zamieszanie rzeczy boskich i ludzkich, i upadek królestwa następuje. Nie daj Boże któremu katolikowi o tem myśleć... Zły kąkol, ale plewidło gorsze... złe heretyctwo ale sąsiedzi i bracia dobrzy”⁴⁷⁾. Miał więc nadzieję, że „bez wojny i krwi rozlania, bez domowych rozruchów was, bystre ptaki, unosim i tam, skądeście wyszli, za pomocą ręki Boskiej posadzim”⁴⁷⁾. A miał prawo mieć taką nadzieję ten, kto nawrócił na katolicyzm sześćdziesięciu siedmiu ministrów protestanckich, całą rodzinę Chodkiewiczów, linię nieświeską domu Radziwiłłów, ten, kogo nazywano „tyranem dusz ludzkich“. Zalecał więc Skarga stosowanie przedewszystkiem łagodnych środków w celu nawrócenia protestantów: oddziaływać na nich „dysputą, miłością ku nim i ludzkością“⁴⁸⁾, „uprzejmością i posługami sąsiedzkiemi“, a nadewszystko przykładem życia bogobojnego⁴⁹⁾. W tym celu zwraca się do biskupów, by więcej czujności poświęcali swoim dyecezyom, by „ubierali swoje katedralskie i kolegiackie prałaty i plebany w zbroje czystości, trzeźwości, w nabożeństwo, w naukę i kanony“, by „doglądali plebanów, wizytowali trzodę, wznowili karność i dyscyplinę”⁴⁹⁾. Kara tym sposobem ma u Skargi bardziej teoretyczne znaczenie, miała być zachowana, jako środek ostateczny przeciwko tym z pośród dysydentów, którzy zakłócają porządek społeczny przez gwałty, przez bluźnierstwa szerzące zgorznienie, lub przez propagowanie idei przeciupaństwowych. Pod tym względem był on sprawiedliwy, że potępiał również i samowolne

⁴⁶⁾ Upominanie do Ewangelików str. 1.

⁴⁷⁾ Tamże str. 33.

⁴⁸⁾ Tamże str. 36.

⁴⁹⁾ Tamże str. 64.

wybryki katolików względem protestantów i uznawał je za karygodne. O rozwaleniu zboru protestanckiego przez motłoch w Rakowie Skarga się tak wyraża: „A to głupich tumult, którego żaden bacznym katolik nie chwali, który się sprawiedliwością ukarać od urzędu może⁵⁰⁾”. Nie idzie za tem, żeby Skarga miał być tolerantem w dzisiejszem znaczeniu tego wyrazu. Ci, którzy tak twierdzą, wyrządzają naszemu kaznodziei taką samą krzywdę, jak i ci, którzy za nietolerancję na niego napadają. I jedni i drudzy błędzą, nie wnukawszy w ducha czasu, w którym żył Skarga, ani w ówczesne stosunki panujące w Polsce. Jak słusznie dowodzi M. Bobrzyński, „tolerancja religijna, zdobycz nowszej cywilizacji, dobrą jest, gdzie społeczeństwo dojrzało już politycznie i bez względu na różnice wyznań, gotowe jest wspierać rząd i godność państwa. Gdzie atoli niema silnej władzy rządowej, gdzie rozliczne sekty burzą porządek społeczny i polityczny, liczą na jego zamęt, a w zaślepieniu swoim gotowe są knować nawet z zewnętrznymi nieprzyjaciółmi, tam wolność wyznania staje się tylko prawem uświęceniem anarchii. Tak jednak było w ówczesnej Polsce, tak było w całej Europie w XVI st. Dlatego też żadne z państw ówczesnych nie uznawało wolności wyznania, nie przyłożyło ochoczo ręki do swojej ruiny. Dla tego samego Polska w czasie, kiedy forma religijna w niej zapanowała, w latach między r. 1550 a 1560 zasady takiej jeszcze zupełnie nie znała. Nikt też lepiej nie broni i nie tłumaczy Skargi, jak koryfeusze naszej reformacji—Modrzewski i Przyłupski, którzy zwycięstwo reformacji w Polsce widzą tylko w postaci panującego kościoła narodowego.“⁵¹⁾. W tej jednak postaci, jakeśmy wyżej wykazali, nie mogła się reformacja w Polsce utrzymać. Zwalczając ją przeto, Skarga występował nie tyle jako kapłan, ile „jako gorący patryota, jako polityk, myślący trzeźwo o zbawieniu Ojczyzny. Przewidywał, że nietolerancja przyjdzie później, a wtedy wyzyskiwać ją będą na szkodę dla narodu ciemne, bezmyślne tłumy, pragnął więc uczynić ją narzędziem w rękach panującego dla zbudowania silnej władzy rządowej. Był to środek uniwersalny, bez którego żaden rząd nowożytny w Europie zarówno protestancki, jak katolicki nie powstał... Tylko nietolerancja religijna, uchwycona przez króla, zdolną była zapewnić mu stanowcze poparcie choćby jednego stronnictwa, skupić w jego ręku polityczną siłę, a obalić nierząd. Król, któryby raz pozbawił urzędu kilku senatorów dlatego, że nie uznają panującej religii, byłby następnie pozbawił urzędu każdego, ktoby jego politycz-

⁵⁰⁾ Tamże str. 29.

⁵¹⁾ *Michał Bobrzyński*, Kazania Sejmowe Skargi. Wykład publiczny, miany w d. 29 marca 1876 r. w Krakowie. Kraków 1876 r. str. 30—32.

nym rozkazom śmiało stawiać opór, byłby stworzył silną jednolitą maszynę rządową, której dożywotność urzędów stawiała nieprzepartą inaczej zaporę. Król, któryby w kwestyach kościelnych, oparłszy się na fanatyzmie jednego stronnictwa, przeprowadził na sejmie jedną, drugą i trzecią ustawę, mimo oporu przeciwnego stronnictwa, jego krzyków, secesyi, protestów, byłby tem samem uchylił zgubną zasadę jednomyślności i dokonał w podobny sposób społecznej i politycznej reformy... Myśl ta, jakkolwiek ze stanowiska naszej cywilizacji ją potępić należy, to ściśle zespolenie kwestyi religijnej z rządową, to oparcie silnego rządu na pokonanej anarchii, mającej wówczas niezdobytą fortecę w herezyi, jest też najrealniejszym pomysłem politycznym Skargi... Katolicyzm miał przed sobą dwie drogi otworem. Jedna polegała na tem, ażeby się przechylić na stronę anarchii, nie przeszkadzać namiętnościom politycznym tłumów, schlebiać im, ogłosić się za nieprzyjaciela wszelkiej reformy, za tarczę i obronę złotej wolności. Była to droga łatwiejsza, nie naruszała *pozornie* zasad i interesów religii, a zdobywała popularność Kościołowi i jego hierarchii. Druga była ciernistą, chwycić jej się mógł tylko ten, kto o zwycięstwie wiary katolickiej tak był przekonany, że chciał iść wprost choćby na otwartą walkę, narazić na niepopularność Kościoła, a postawić i przeprowadzić silny królewski rząd, na jakim Polsce dotychczas zbywało⁵¹⁾. Że nieudolny, chwiejny, uparty, a w gruncie rzeczy słabowolny Zygmunt III nie umiał tej myśli swego kaznodziei w czyn wprowadzić, że duchowieństwo katolickie, a zwłaszcza Jezuici osobliwie od czasu rokoszu Zebrzydowskiego chętniej się ku drodze pierwszej jako łatwiejszej skłaniali, to nie wina w tem Skargi. Jego imię pozostaje dla nas z całego tego okresu walki wyznaniowej nieskazitelnem, jako imię głęboko patrzącego w przyszłość kapłana-patryoty. Jeżeli więc, zezwalając protestantom wierzyć samym jako chcą⁵²⁾, domagał się Skarga, by zabroniono im budować zbory w miastach królewskich⁵³⁾, wprowadzać swoich ministrów do tych miast⁵³⁾, wtrącać się do jurysdykcji kościelnej⁵³⁾, siać bluźnierstwa przeciw religii katolickiej⁵⁴⁾, jeżeli domagał się odebrania im tych kościołów i majątków kościelnych, które zagarnęli⁵³⁾, jeżeli domagał się nieobierania ich na poselstwo i na urzędy Rzeczypospolitej⁵⁵⁾, to czynił to nie tylko jako kapłan, ale i jako polityk-patryota.

⁵¹⁾ j. w.

⁵²⁾ Upominanie do Ewangelików str. 28.

⁵³⁾ Tamże str. 60—61.

⁵⁴⁾ Wzywanie do pokuty obywateli Korony Polskiej. Wyd. J. Jurowskiego Kraków. 1857 str. 121.

⁵⁵⁾ Tamże str. 123.

W takim samym charakterze, nie tylko służąc Kościołowi, ale i Ojczyźnie, występował Skarga w swem wielkiem przedsięwzięciu — w sprawie Unii religijnej z Rusinami. Stała się ona niezbędną z punktu widzenia politycznego od chwili, gdy za panowania Teodora Iwanowicza, szwagier jego, a regent państwa, Borys Godunow, obok czterech dotychczas istniejących patriarchy Kościoła wschodniego zamierzył ustanowić piątą — Moskiewski. W r. 1583 metropolita Job wyświęcony został na patriarchę moskiewskiego „i wszystkiej Rusi“, oraz tytułował się głową kościoła ziem północnych „z łaski boskiej i woli carskiej“. W tych tytułach mieściła się dążność polityczna Moskwy do rozciągnięcia zwierzchnictwa carskiego nad metropolią kijowską, zależną dotychczas od Carogrodu. Powstanie osobnego patriarchy moskiewskiego otworzyło Ruś Polską dla wpływów sąsiedniego państwa, które już od dawna pożądliwym okiem spoglądało na ziemie Litewskie i Ruskie, a do zagarnięcia tych ziem używało propagandy prawosławnej. Kto nie docenia znaczenia politycznego Unii Brzeskiej, niechaj uprzytomni sobie, jakie rezultaty wydała niedawno po trzystu i dziewięciu latach swego istnienia, gdy narodowi naszemu przybyło trzykroć sto tysięcy nie tylko katolików, lecz i żartych, bo zahartowanych męczeństwem Polaków. Wydałaby zaś unia bez porównania większe korzyści, gdyby w myśl Skargi przeprowadzono ją w zupełności na warunkach ułożonych w r. 1594; przyjęłaby się wtedy niewątpliwie we wszystkich ziemiach litewskich i ruskich i doprowadziłaby do tak pożądanej przez Skargę jedności religijnej. Że warunków tych Polska nie dopełniła, nie wina w tem naszego czcigodnego kapłana. Niestety, stanęła tu na przeszkodzie duma biskupów polskich, którzy nie chcieli zrównać z sobą w prawach biskupów ruskich, dopuścić ich do senatu, do politycznego wpływu, do zsolidaryzowania się z polskimi interesami. Urokowi krzesła senatorskiego, jak słusznie zauważył M. Bobrzyński⁵⁶⁾, nie byłby się z pewnością oparł żaden biskup ruski i każdy za tą cenę byłby do unii przystąpił. Ludność ruska, widząc swoich biskupów w senacie, nie miałaby powodu do skarg na upośledzenie. Jak czynny udział wziął Skarga w przeprowadzeniu unii kościelnej, znajdujemy dokładne sprawozdanie w dziele ks. Stanisława Załęskiego⁵⁷⁾. Że działał tu nie tylko dla względów kościelnych, ale i politycznych, świadczy chociażby do dzieła jego „O jedności Kościoła bożego“ przedmowa o charakterze politycznym: „Na zatrudnione bardzo abo raczej na

⁵⁶⁾ Michał Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie. Tom II str. 162.

⁵⁷⁾ Ks. Stanisław Załęski, Jezuici w Polsce. Lwów. 1900. Tom I.

trudne i dziwne ludzie państwo Waszej Królewskiej Mości przypadło. Mało jest tych, którzyby Kościołowi Bożemu uprzejmie do zbawienia dusz ludzkich i rozszerzenia chwały Bożej pomagali. A tych wiele, którzy kościelną jedność rozrywają, a niezgodę w Rzeczypospolitej mnożą. Łakomstwo nieugaszone Bogu, świętym i kościołom jego i matce miłej Ojczyźnie nie przepuści; wydierać i chleb ubogim pożerać nauczyli się. Duchownemi i królewskimi dobry domy swe rozprzestrzeniać, zbytki, i pompy, i utraty z nich szkodliwe czynić, powinni bogate ubogaczać... sami na zgubę swoją nawykli. Wolność obróciła się w swawolę i rozpustę. Posłuszeństwa w żadnym stanie niemasz: ani królom, ani rodóm jego, ani prawom, ani sejmowym wyrokom, ani hetmanom, ani rotmistrzom podlegać wedle powinności nie chcą. Niekarność i wszystkie złości rozmnożyła. Nie wspominam innych nierządów i nieprawości, które Pan Bóg, jeżeli się nie naprawią, karać będzie tak, jako się już niewolą Turecką na nas przegrzać poczyna”.⁵⁸⁾

Miłość Ojczyzny, o której będzie mowa w następnym rozdziale niniejszej pracy, i żarliwa dbałość o dobro Kościoła zlewały się u Skargi w jedną a cudną harmonię. Jestem najmocniej przekonany, że Skarga nie zostałaby ani księdzem, ani Jezuitą, jeżeliby nie widział, że dobrze zrozumiany interes Kościoła idzie w Polsce w parze z dobrem Ojczyzny. Trudno przypuścić, coby się z tą duszą tak wzniosłą, tak harmonijną stać mogło wtedy. My zaś jeżeli obecnie nie tylko przez jeden język, jedną tradycję, ale i przez jedną wiarę stanowimy pomimo rozbiorów zwartą i odporną masę, może najwięcej zawdzięczamy to Skardze.

„Polska była i jest narodem katolickim, pisze Szczepanowski. Są Polacy innego wyznania, najlepsi patryoci nieraz do nich należą. Na Śląsku austriackim ruch narodowy rozpoczął się u protestantów a nie u katolików. Kalwin Potworowski był długoletnim przywódcą narodu polskiego pod zaborem pruskim; mamy patryotów Żydów w Warszawie. Z tem wszystkiem oczywiście jest dla każdego, który ma oczy, ażeby widział — że Polska, jako naród, jest katolicką — staje się coraz bardziej katolicką. Jeżeli głębokie przyczyny nie dopuściły u nas do reformy religijnej w XVI wieku, to stokroć bardziej myśl podobna jest wykluczoną w XIX lub XX wieku. Polska więc i nadal będzie katolicką albo jej nie będzie. Twierdzenie to można przyjąć jako pewnik. Polityk lub mąż stanu polski, któryby tego pewnika nie uznał, musiałby chyba wyjść z potwornego

⁵⁸⁾ O rządzie i jedności kościoła Bożego pod jednym pasterzem. Wyjątek z Przedmowy.

założenia, że społeczeństwo może się rozwijać bez religii, ale w tej chwili by stanął nie tylko poza obrębem własnego narodu, ale też poza obrębem ogólnego doświadczenia całej ludzkości”.⁵⁹⁾ Wiara katolicka wobec tego jest takim samem naszym dobrem narodowem, jak język polski, jak literatura nasza i cały wogóle dorobek kulturalny. Sprawa bieżąca odrodzenia katolicyzmu jest sprawą nie tylko księży, ale i każdego Polaka - patryoty.

Warszawa.

Edward Winkler.

⁵⁹⁾ Stanisław Szczepanowski, Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych.



==== Sprawy religijne. ====

Sprawy religijne zagraniczne.

R z y m. *Dzieci francuskie u Ojca Świętego.* Niezwykłą radość sprawiła Ojcu świętemu Piusowi X pielgrzymka dzieci francuskich, które po raz pierwszy przystąpiły do Komunii świętej w tym roku. Przeszło 400 chłopców i dziewczynek w wieku od lat 7 do 11 lat, w otoczeniu swoich rodziców, przedstawiło się Papieżowi 14-go kwietnia w sykstyńskiej kaplicy. Jeden z chłopców odczytał adres, w którym powiedział, że nic nie osłabi miłości i przywiązania dzieci Francji do Ojca świętego, poczem złożył album z podpisami 140,000 dzieci, które świeżo po raz pierwszy przystąpiły do Komunii świętej w myśl dekretu „*Quam singulari*“. Każde z nich otrzymało z rąk Papieża medalik pamiątkowy. Następnie Ojciec św. wypowiedział serdeczną do nich przemowę, zalecając uczęszczanie w dalszym ciągu na naukę katechizmu i częste przystępowanie do Stołu Pańskiego.

Delegacja studentów francuskich u Papieża. W tygodniu poświęconym również Rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu przedstawił Ojcu świętemu delegację studentów francuskich, która w imieniu wszystkich swoich katolickich kolegów Francji złożyła hołd Namiestnikowi Chrystusowemu. Papież podziękował, zachęcając do usilnej pracy nad urobieniem swoich umysłów i serc, by w następstwie z tym większym pożytkiem mogli służyć swej Ojczyźnie i Kościołowi.

Szósty Międzynarodowy Kongres Maryjański. VI międzynarodowy Kongres Maryjański odbędzie się w dniach od 1 do 4 sierpnia w Trewirze pod prezydencją ks. biskupa Koruma. Miasto Trewir w wiekach średnich było stolicą arcybiskupstwa-elektoratu, którego posiadłości obejmowały całą nizinę rzeki Mozelli; istnienie jego sięga głębokiej starożytności: do dzisiaj zachowały się niezmiernie ciekawe ruiny z czasów rzymskich. W całej trewirskiej prowincji kult N. M. Panny trwa od wieków i rozwija się coraz bardziej. W 1867 r. została wzniesiona w Trewirze kolosalna statua N. M. Panny na wieczną i radosną pamięć ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Miasto szczyci się posiadaniem w swojej katedrze tuniki Zbawiciela naszego i posiada jeden z najslawniejszych kościołów w świecie całym pod wezwaniem Matki Bożej. Program Kongresu w głównych zarysach ma obejmować w szeregu konferencji i odczytów Królestwo Maryi z punktu dogmatycznego, historycznego i moralnego. W programie tego kongresu jest jedna część nowa, mianowicie dotycząca Maryi Panny i Stolicy Apostolskiej. Wprowadzenie tego tematu pod obrady jest wynikiem postanowień kongresu salcburskiego, powziętych na wniosek sekcji hiszpańskiej i niemieckiej.

Wszelkich informacji udziela Redakcja tygodnika „Pod znakiem Krzyża (Petersburg I, Rota, 7—9, m. 164), oraz członkowie sekcji polskiej Międzynarodow. Komitetu kongresów Maryjańskich: ks. Wło-

dzimierz Jasiński, prefekt szkół w Kaliszu, M. Bartynowski (Kraków, św. Tomasza, 28), p. Helena Mycielska (Poniec, Punitz, W. ks. Poznańskie) i Lud. Monkiewicz (we wspomnianej Redakcji). Pożądaną jest rzecz, aby do referatów polskich dodawać tłumaczenia lub streszczenia w którym z obcych języków w celu możliwości odczytania ich w sekcjach obcych.

Anglia. *J. E. kardynał Bourne.* Jakżeż zmieniła się opinia angielska w ocenianiu religii katolickiej i jej kapłanów w ciągu 60 lat zaledwie! Kiedy w 1850 r. Pius IX wznowił hierarchię katolicką, przeciwko „prowokacji papieskiej“ zaprotestowała opinia angielska przez organy prasy, a kler protestancki przez szereg mitingów, na których wzywano naród do składania królowej protestacyjnych adresów; w ciągu też 3 miesięcy złożono ich 6700. Rząd jednak na protesty te nie odpowiedział, bill emancypacyjny z 1829 r. był prawem państwem, a ruch wolnościowy, na wszystkich polach rozpoczęty od początków XIX w., potęgował się coraz bardziej; jednak ówczesny pierwszy minister, lord Russel, dając niejako wyraz opinii publicznej na jednym z wielkich zebrań wypowiedział się wysoce niechętnie i wrogo względem katolicyzmu i Stolicy Apostolskiej. Zmieniły się czasy. Najnowsze postanowienie Piusa X o podziale dyecezyi i mianowanie arcybiskupa Bournea kardynałem zostały przyjęte z rzeczywistą sympatją i szczerem zainteresowaniem. Pierwszy akt przeszedł bez większej uwagi, bo miał też on bardziej prywatne znaczenie. Pomimo podziału na 3 arcybiskupstwa, przy arcybiskupie westminsterskim pozostaje godność prymasa; on jest reprezentantem religii katolickiej i Stolicy Apostolskiej w stosunkach urzędowych, ma prawo zwoływać synody narodowe i przydawać na nich. Drugi zato — mianowanie arcybiskupa Franciszka Bourne'a kardynałem, znalazł odgłos szeroki. Cała Anglia zainteresowała się tym faktem, ale nie w formie z przed 60 laty; opinia ogółu wyraziła swoją radość i najżywsze zadowolenie. Wielki dziennik angielski „Times“ pisał w swoim czasie o nominacji kardynała Wisemana: „Dr. Wiseman jest poddanym angielskim na służbie obcego mocarstwa, mało nas obchodzą jego fałszywe godności“; dzisiaj wyraża żywe zadowolenie z honoru, jaki spotkał arcybiskupa Bourne'a, w którym widzi „znakomitego męża stanu i kierownika ludzi“. Pisma urzędowe, jak „Westminster Gazette“, szeroko rozpowszechnione, jak „Daily Chronicle“, anglikańskie nawet, jak „Guardian“, poświęcają nowemu Dostojnikowi Kościoła gorące, pochwalne artykuły, w których zaznaczają jego talent administracyjny, siłę charakteru, nieskazitelność życia, dobroć serca. W tym koncercie pochwał najbardziej charakterystyczną była ta, którą wypowiedział pismo „Londoner“ a przedrukowało wiele dzienników: „Wiadomość ta (t. j. mianowanie arcybisk. Bourne'a kardynałem) będzie przyjęta przez niekatolików z pełną uszanowania sympatją. Albowiem dr. Bourne — to jeden z najwybitniejszych rodaków naszych; słusznie też Rzym go wyróżnia i czci. Być może nawet że gorliwi protestanci angielscy czuli się urażeni w głębi serca, że bracia ich, katolicy rzymscy, od dłuższego czasu nie mają purpurata na westminsterskiej stolicy“. Jeżeli takimi były uczucia niekatolików, to łatwo zrozu-

mieć, z jakim entuzjazmem i radością wieść o najwyższym odznaczeniu arcybiskupa Bourne'a przyjęli katolicy angielscy. Kardynał Bourne jest w sile wieku, dobiega bowiem lat 50-ciu; biskupem jest od lat 15; przez wybitne zalety umysłu i serca zdobył sobie istotny szacunek i miłość w sercach wszystkich wiernych. Dzięki jegoto zabiegom i staraniom budowa wspaniałej katedry westminsterskiej, którą konsekrował nie tak dawno, dobiegła końca, jak również splecione zostały ogromne, ciężące na niej długi; pozostało tylko wykończenie odpowiednich do całości wewnętrznych urządzeń. Za niego odbył się w Londynie 19 kongres eucharystyczny; pamiętną też jest jego odpowiedź, pełna rozwagi i stanowczości zarazem, przesłana pierwszemu ministrowi z racji zabronienia uroczystej procesji z Najśw. Sakramentem po ulicach miasta. Wszyscy wiedzą w Anglii, jakim poważaniem cieszy się na dworze królewskim; przed swoim wyjazdem do Rzymu został zaproszony przez króla Jerzego do Buckingham Palace na prywatną uroczystość rodzinną; po raz to pierwszy od czasów Reformy zaproszenie takie spotkało katolickiego biskupa angielskiego. Jego też osobistemu wpływowi w znacznej mierze przypisać należy usunięcie z przysięgi królewskiej formuły, obrażającej religię katolicką. Podczas uroczystej intronizacji kardynała w katedrze asystował z ramienia rządu lord-major Londynu. Polityczno-społeczna działalność kardynała Bourne'a osiąga również wielkie sukcesy. Dzięki swojemu rozumowi, taktowi, zręczności i energii, umiał on zdobyć sobie szczerych przyjaciół we wszystkich stronnictwach politycznych. W ostatnich latach kardynał stał na czele kampanii, świetnie prowadzonej i skutecznej, przeciwko projektom szkolnym, mającym na celu usunięcie ze szkół religii chrześcijańskiej. Powszeczną też niedawno zwróciło uwagę stanowisko, jakie zajął w sprawie utworzenia stronnictwa katolickiego w parlamencie angielskim. (W parlamencie angielskim jest 82 posłów katolików, w tej liczbie 10 z właściwej Anglii i Walii — reszta Irlandczycy; w Izbie lordów — 41 katolików, w Radzie Koronnej — 20 katolików); kardynał wypowiedział się przeciw; przyczyny takej postawy wyjaśnił w wielkiej mowie, wygłoszonej 22 stycznia 1907 roku w Birminghamie. „Dotychczas katolicy należeli do obydwu stronnictw: konserwatywnego i postępowego; dzisiaj niema najmniejszej racji żądać od nich, by opuszczali partję, której program odpowiada ich poglądom i przekonaniom; katolicy nie powinni być zależni ani od jakiegokolwiek stronnictwa, ani stawać się bez potrzeby opozycjonistami“. Kardynał Bourne założył na wzór niemieckiego „Volksvereinu“ Związek katolicki, który przy dobrej organizacji odda podobne usługi sprawie katolickiej w Anglii, jak potężne stowarzyszenie — dzieło Windthorsta w Niemczech. Życzyć tylko należy czcigodnemu kardynałowi długich lat owocnej pracy dla dobra nie tylko dusz ludzkich, ale i swojego kraju.

Postępy katolicyzmu. Rocznik „The Catholic Directory“, wydany na rok bieżący, stwierdza ogromny postęp katolicyzmu w Anglii; przeprowadza porównanie stanu Kościoła w 1850 r. z rokiem ubiegłym. Przed 1850 r. nie było właściwie ani dyecezyi, ani bi-

skupów, ani szkół, liczba księży była bardzo mała. Dzisiaj właściwa Anglia i Walia liczy 3 arcybiskupów, 16 biskupów, 3,996 księży i 1,786 kościołów i kaplic; Szkocya zaś 6 biskupów, 559 księży i 396 kościołów. W całości więc Wielka Brytania posiada 25 biskupów, 4,549 księży (w tem 2,804 świeckich i 1,700 zakonników — w ich liczbie znajduje się wielu wygnańców z Francji) i 2,182 kościoły. W porównaniu z rokiem ubiegłym przybyło 187 księży i 15 kościołów. Należy dodać do tego wielką liczbę szkół, zakładów wychowawczych, szpitali i wszelkiego rodzaju instytucji dobroczynnych, które niezmiernie przyczyniają się do propagowania idei katolickiej. Trzeba zaznaczyć, że postępy te zaznaczają się przedewszystkiem w klasach wyższych i inteligentnych. Średnia burżuazja i lud nie bardzo chętnie są usposobieni względem katolicyzmu; pierwsza skutkiem wogóle swej niereligijności, lud przez całkowitą nieznajomość religii katolickiej i agitację duchowieństwa anglikańskiego, które jest wysoce niezadowolone z tego rozwoju „rzymskiej religii“.

Książę Norfolk. Poza wielkimi biskupami, jak kardynałowie: Wiseman, Manning, Vaughan i obecny Bourne, do tego rozbudzenia się i spotęgowania ducha katolickiego przyczynili się w znakomitym stopniu i katolicy świeccy. Na ich czele od szeregu lat stoi niestrudzony książę Norfolk, wielki mistrz ceremonii dworu królewskiego i pierwszy lord Anglii. Całą duszą oddany sprawie katolickiej, członek 3-go zakonu św. Franciszka, coraz składa dowody wielkiego poświęcenia i ofiarności. Przed kilku laty ogólne zdziwienie wywołała sprzedaż przez księcia Norfolk'a cennej kolekcji obrazów Holbeina za 300 tysięcy funtów szterlingów (blisko 3 miliony rubli); nikt nie mógł się domyśleć, w jakim celu bogaty skądinąd lord pozbył się owej kolekcji; obecnie wyjaśniła się zagadka — całkowitą sumę książę Norfolk przeznaczył na zakładanie i utrzymanie szkół katolickich w swoim kraju.

Zatonięcie okrętu. 14-go kwietnia, w pobliżu wyspy Nowej Ziemi zatonął największy okręt na świecie „Titanic“. Olbrzymia ta katastrofa pociągnęła za sobą niebywałą dotąd liczbę ofiar — blisko 1,500 osób, prawie samych mężczyzn, gdyż kobiety i dzieci zostały wyratowane na kilku łodziach ratunkowych. Pisma szczegółowo opowiedziały cały przebieg katastrofy. Między pasażerami na statku znajdowało się dwóch księży katolickich: anglik i litwin, ksiądz Montwiłł, którzy, odmówiwszy skorzystania z łodzi ratunkowych, nieśli słowa pociechy, udzielając ostatniego rozgrzeszenia i kierując myśli i serca do Boga; zginęli też na stanowisku, jak na prawdziwych uczniów Chrystusowych przystało. Sprawozdania pism mówią, że w tej chwili strasznej z tysiąca przeszło męskich piersi szła ostatnia modlitwa do Stwórcy i potężny śpiew „Nearer, my God, to Thee“, który podaje w przekładzie:

Wyżej, o wyżej! — to krzyk mej wiary: wwyż!
Jeśli pod kary miecz nachylić trzeba głowę,
Pragnę, by duch się wzbil w wyżyny lazurowe,
Bliżej Ciebie, o Panie, by objąć Twój krzyż!

Kiedy noc się roztacza w okół, w dal i bliż
 I gdy sam jeden błędę w pustynnej przestrzeni,
 O niechaj się z mej duszy głos ten wypromieni:
 Bliżej Ciebie, o Panie, daj objąć Twój krzyż!
 O serce moje! Skrzydła wiary weź i wzyż
 Płyną ponad szczyty gór i nad niziny
 I nieś hen moją pieśń przez gwiazd równiny:
 Bliżej Ciebie, o Panie, daj objąć Twój krzyż!
 A kiedy zstąpisz tu, o Niebos Królu, z wyż,
 By podjąć mię w Twoje przeczyste lśnienia,
 Niech szepnę znów tchem ostatniego mgnienia:
 Bliżej Ciebie, o Panie, daj objąć Twój krzyż!...

W tem strasznym nieszczęściu ukazała się naocznie cała potęga chrześcijańskiej kultury. Ci, którzy posiadali przewagę siły fizycznej, zginęli w nurtach oceanu, aby dać możność uratowania życia osobom fizycznie słabszym, kobietom i dzieciom. Pod wpływem kultury religijnej siła fizyczna dobrowolnie złożyła najwyższą ofiarę, bo ofiarę życia, na korzyść słabszych. Ta sama kultura religijna skłoniła oficyalistów okrętowych, a przede wszystkim kapitana okrętu Smitha i telefonistę Phillipsa, że ze stanowisk nie uciekli, że spełnili swój obowiązek jak bohaterzy, którego zresztą padli ofiarą. Mówię kultura religijna, boć jeszcze pamiętamy ów pożar Bazaru paryskiego, gdzie bezreligijna arystokracja i inteligencja laskami i pięściami torowała sobie wśród kobiet i dzieci drogę. Bohaterami mogli być ci tylko, którzy śpiewali — Bliżej Ciebie, o Panie, daj objąć twój krzyż!

Austria. *Interpelacya w sprawie kongresu eucharystycznego.* Nie słyszeli katolicy austriaccy podobnie bezczelnej obrazy, jakiej dopuścił się w parlamencie wiedeńskim osławiony poseł socjalistyczny, Breiter. Na jednym z posiedzeń w ostatnich dniach marca wystąpił w formie interpelacyi przeciwko mającemu się odbyć kongresowi eucharystycznemu i jego urzędowemu charakterowi, skutkiem objęcia honorowego prezydium przez cesarza Franciszka Józefa. Łobuzerskie to wystąpienie (z takich się głównie wslawił ów przedstawiciel Lwowa) znalazło sympatyczne echo we wszystkich żydowsko-masońskich piśmiech i pisemkach Wiednia; oburzają się one, że katolicy Austrii śmia bez ich pozwolenia urządzać publiczne manifestacye swych wierzeń religijnych. Sprawa ta wywołała ogromne oburzenie nie tylko w opinii i prasie katolickiej, ale nawet uczciwszej liberalnej. Wielkie zebranie katolików wiedeńskich w Volkshalle, w Ratuszu, było odpowiedzią na to wyzwanie. Jasnym jest jednak, jak potężny wpływ na społeczno-religijną akcyę katolicką w świecie całym wywierają doroczne kongresy eucharystyczne, jeżeli takie paroksyzmy nienawiści wywołują w sekcje międzynarodowej.

Francya. *Jubileusz pięćdziesięciolecia kapłaństwa ks. prałata Postawki.* W kościele Wniebowzięcia N. M. Panny w Paryżu, przy którym istnieje Misya Polska, Rektor Misji, ks. prałat Leon Postawka, w niedzielę 14-go kwietnia obchodził jubileusz pięćdziesięciolecia ka-

plaństwa. Ks. Postawka, syn Stanisława i Emilii z hr. Wąsowiczów, urodził się w Jędrzejowie w 1839 r. Po ukończeniu seminaryum w Kielcach święcenia kapłańskie otrzymał z rąk arcybiskupa warszawskiego, ks. Felińskiego w r. 1862. Objął zaraz obowiązki wikaryusza parafii Miechów. Tam go zastały wypadki 1863 r. Za czynny udział w ruchu ówczesnym musiał opuścić kraj i udał się do Rzymu, niosąc ze sobą listy biskupów polskich i ich prośby, których był wyrazicielem przed papieżem Piusem IX. Po ukończeniu wyższych studyów teologicznych w Wiecznem Mieście, przybył do Francji. Biskup Orleanu, ks. Dupanloup, powierzył mu stanowisko w swojej dyecezyi. Wkrótce potem ks. Postawka przeniósł się do Paryża, przyjęty przez ówczesnego arcybiskupa, kardynała Darbois. W czasie wojny francusko-niemieckiej zaciągnął się, jako kapelan wojskowy do 1-go korpusu armii francuskiej; za zasługi oddane na polu bitew otrzymał medal wojskowy. W czasie Komuny niósł posługi religijne ofiarom walk bratobójczych; aresztowany przez rząd rewolucyjny, został ostatecznie uwolniony. Zajmował następnie stanowisko wikaryusza w większych parafiach paryskich. Przed 9-ciu laty kardynał Richard powierzył ks. Postawce stanowisko Rektora Misji Polskiej. Odtąd czcigodny Jubilat oddał się całem sercem pieczy nad rodakami zamieszkującymi lub czasowo przebywającymi w Paryżu. Ilu przez ten czas doznało odeń moralnej i materyalnej pomocy! Wszyscy też przepelniający świątynię podczas uroczystej, jubileuszowej Mszy świętej składali księdzu Postawce serdeczne życzenia brylantowych godów i długiej jeszcze pracy na jednej z najważniejszych placówek naszych na obczyźnie.

II narodowy kongres Archikonfraternii akcyi katechizmowej. Ścisłe religijne tło miał ten kongres, nie zajmowano się nim wielce, a jednak, jak doniosłe zadanie spełnia Archikonfraternia, niech liczby powiedzą. Instytucya ta założona została w 1875 r. brevem Leona XIII, w 1893 r. została mianowana Archikonfraternią. Członkami jej są panie, poświęcające się nauczaniu katechizmu dzieci. Kiedy w 1884 r. w dyecezyi paryskiej 200 dzieci pobierało naukę katechizmu pod kierunkiem dwu pań, w roku ubiegłym liczba uczących wynosiła 4,900, a dzieci 44,174; w całej zaś Francji liczba uczących się dzieci dosięga 200 tysięcy. Kongres trwał dni cztery; na posiedzeniach rozpatrywano cały szereg spraw, tyjących się akcyi katechizmowej; jednym z życzeń była kwestya zaprowadzenia we wszystkich dyecezyach jednokowego katechizmu. Działalność członkiń Archikonfraternii zwraca się przede wszystkim ku dzieciom opuszczonym i zaniebanym.

VIII kongres dyecezyi paryskiej. Od 26 lutego do 1 marca odbywał się VIII kongres dyecezyi paryskiej. Było to zebranie komitetów parafialnych, istniejących przy wszystkich kościołach, składających się z gorliwych katolików, bez względu na przekonania polityczne, Bardzo też liczny udział w kongresie wzięli świeccy; prezydował kardynał Amette. Pierwszy dzień poświęcono sprawom kultu i nauczania. Paląca kwestya powołań kapłańskich w dyecezyi paryskiej przechodzi swój kryzys. Rektor mniejszego seminaryum w sprawozdaniu powiedział, że w roku obecnym zapisało się 102 uczniów, gdy w roku 1903 — 60, a w latach 1906—1907 tylko po 14; przeciętnie

zaledwie czwarta część z tej liczby zostaje księżmi; pozatem jednak do większego seminarium wstępuje większa liczba aspirantów, w porównaniu z ostatnimi laty i, co charakterystyczne, wielu w wieku starszym. Interesującym był referat, omawiający postępy szkół katolickich w diecezji, tak początkowych, jak i średnich; liczba dzieci szkół początkowych zwiększyła się o 2 tysiące w ciągu dwu lat ostatnich, a w 17 szkołach średnich pobiera wykształcenie przeszło 5 tysięcy uczniów. Rektor Instytutu katolickiego, ks. Baudrillart, zwrócił uwagę na niezmiernie ważną sprawę średniego i wyższego wykształcenia młodych panien. Uczestnicy kongresu zwrócili się do wszystkich katolików, by prowadzili energicznie kampanię w radach municypalnych i w parlamencie o to, by udzielano zapomogi rządowej nie tylko szkołom państwowym, ale i prywatnym, wobec tego, że wszyscy obywatele płacą podatek szkolny, a zapomogi są rozdzielane tylko szkołom bezwyznaniowym. W drugim dniu mówiono o kwestiach społecznych. Poruszono ciekawe sprawy zakładania ogrodów nobotnicznych w diecezji, budowania tanich mieszkań dla rodzin liczniejszych, staranie się wszelkimi środkami, by z prawa o odpoczynku niedzielnego korzystali wszyscy pracownicy. Trzeci wreszcie dzień był poświęcony sprawie propagandy religijnej i prasy. Postanowiono założyć szereg kinematografów, które czyniąc zadość potrzebie rozrywki, propagowałyby jednocześnie zdrowe i szlachetne idee. Zwrócono uwagę na niedostateczną działalność bibliotek parafialnych i wskazano środki zaradcze. Wezwano wszystkich ludzi dobrej woli do walki z pornografią i zepsuciem ulicy. Najbardziej jednak ciekawe referaty dnia ostatniego tyczyły się prasy, tembardziej że wzięli w nich udział redaktorzy prawie wszystkich pism katolickich, wychodzących w Paryżu. Kanonik Bodin przypomniał słowa Piusa X, jeszcze patriarchy z Wenecji: „Jestem gotów raczej sprzedać wszystkie drogocenne zabytki, niż pozwolić na upadek dziennika katolickiego w Wenecji“. Wszyscy mówcy i referenci w tej kwestyi, podnosząc niezwykle wpływ, jaki w czasach dzisiejszych wywiera na opinię publiczną pismo, a przedewszystkiem dziennik, wskazywali komitetom parafialnym konieczność walki przeciw złej prasie, a ciąglej, energicznej agitacji za rozwojem prasy dobrej. Ostatnie posiedzenie miało miejsce w olbrzymiej sali Wagram, w której zebrało się przeszło 6 tysięcy osób; masy całe odchodziły, nie mogąc się pomieścić. Adwokat Toussaint w świetnej mowie scharakteryzował społeczną działalność w ciągu wieków i wezwał wszystkich katolików Francji do łączności, do jedności.

Holandya. Przyszły katolicki Uniwersytet. Zdaje się jest rzeczą pewną, że przyszły katolicki Uniwersytet w Holandyi będzie otwarty w Bois le-Duc, stolicy północnej Brabancji. Wielkie bezpartyjne stowarzyszenie miejscowe, zajmujące się odroną interesów miasta, a posiadające w liczbie swych członków zarówno katolików, protestantów, jak i izraelitów, wystosowało do rady miejskiej podanie w tej kwestyi. Żąda ono, by miasto przeznaczyło odpowiedni plac pod budowę Uniwersytetu. Mieszkańcy zdają sobie doskonale sprawę z korzyści, jakieby miasto w takim razie osiągnęło. Katolicy holenderscy na ogół

zgadzają się w chwili obecnej na ten wybór. Pomimo znacznej grupy protestantów ludność w większości jest ściśle katolicka, a istnienie wielu instytucji sądowych, archiwów państwowych i biskupich, bibliotek publicznych i prywatnych, jak również zakładów szpitalnych, przyczyniłoby się do ułatwienia studyów prawa, medycyny, literatury i teologii. Decyzja ostateczna należy do episkopatu holenderskiego i zarządu fundacji świętego Radboda, która rozporządza kapitałem, potrzebnym na wybudowanie Uniwersytetu.

Niemcy. Sprawa Jezuitów. Kwestya zakonu Towarzystwa Jezusowego weszła znów na porządek dzienny w Niemczech. Datuje się ona od czasu sławnego kulturkampfu. W 1872 r. wydano prawo, na mocy którego nie tylko zniesiono wolność istnienia zakonu Jezuitów w obrębie nowo utworzonego Cesarstwa niemieckiego, ale zakazano nawet przebywania w granicach państwa poszczególnym jego członkom. Centrum zaproteutowało przeciwko temu niesprawiedliwemu i niesłusznemu prawu, wnosząc następnie corocznie projekt prawa, znoszącego kasatę Jezuitów. W 1904 r. zmieniono prawo w tym sensie, że odtąd Jezuitci, jako obywatele państwa, mogli w Niemczech przebywać, utrzymano jednak zakaz spełniania przez nich zakonnych czynności. Wreszcie w marcu tego roku prezes nowo utworzonego gabinetu bawarskiego, baron Hertling, na mocy żądania większości parlamentu a zgodnie z wspomnianem prawem wydał reskrypt, pozwalający Jezuitom, zamieszkałym w Bawarii, głosić odczyty i konferencje religijne w kościołach; zabronił jednak w dalszym ciągu prowadzić im działalność w myśl ustaw i przepisów zakonu. To wystąpienie Bawarii wywołało niesłychaną wrzawę w stronnictwie narodowo-liberalnem i w kołach protestanckich fanatyków, jak „Związek ewangelicki“ — źródło wszystkich trudności, stawianych katolicyzmowi w Niemczech, — i „Cesarskie Stowarzyszenie antyultramontanów“, które gorącoby pragnęły powrotu „praw majowych“. Opinia jednak większości niemieckiej stoi po stronie Jezuitów, powołała się na to baron Hertling. Istotnie tolerancyjni protestanci chcą pokoju wyznaniowego i równości praw dla wszystkich religii, socjaliści znów, w odpowiedzi na interpelację narodowo-liberalnych, zaznaczyli, że zasadniczo nie zgadzają się na żadne prawa wyjątkowe i żądają absolutnej wolności dla każdego obywatela państwa, więc i dla Jezuitów, których jednak wcale nie lubią.—Jakby na potwierdzenie tego, protestancki dziennik „Norddeutsche Landesbote“ z dnia 25 kwietnia ogłosił doskonały artykuł, żądający swobody działalności dla Jezuitów; między innymi tak on argumentuje: „Anarchiści, socjaliści, moniści i tutti quanti wrogowie nie tylko chrześcijaństwa, ale porządku społecznego, mają prawo zakładać stowarzyszenia i rozszerzać swoje idee; nigdy nie napisano tyle kłamstw i oszczerstw, co przeciw Jezuitom, akcją ich przedstawiano zawsze w najfałszywszem świetle, niezgodnie z prawdą, o czem można się przekonać, czytając nie tylko historyków katolickich, ale poważnych badaczy protestanckich, jak wolno-myślnych pastorów Bohmera lub Schreibera, którzy bezstronnie i sprawiedliwie wyświetlili całą dotychczasową działalność zakonu Towarzystwa Jezusowego“. Jednak kanclerz państwa Bethmann-Holweg

wziął pod uwagę interpelację narodowo-liberalnych, oświadczając, że zażąda wyjaśnień od rządu bawarskiego. Ale żądanie większości parlamentarnej i wciąż wzrastająca liczba ludności katolickiej sprawiają, że w niedługim czasie wyjątkowe prawa przeciw Jezuitom w całym państwie niemieckim zostaną zniesione.

Szwajcarya. *Tolerancja w Zurychu.* Znany pedagog szwajcarski, profesor filozofii i pedagogii w kantonalnym Uniwersytecie zurychskim i w Politechnice Związkowej, Fryderyk Foerster, podał się do dymisji i opuścił zajmowane katedry. Bezpośrednią tego przyczyną było nietolerancyjne w wysokim stopniu stanowisko protestantów, w których ręku obydwie te szkoły się znajdują, względem katolicyzmu. Profesor Foerster jest liberalnym protestantem; zaznaczał on niejednokrotnie swoje sympatie dla niektórych nauk i urzędów katolickich, a antypatie względem pewnych przejawów protestantyzmu; wystarczyło to, aby go zmusić do dymisji, dzięki ustawicznemu wyrządzanemu mu przykrościom. Foerster darzy uznaniem swoim przedewszystkiem katolicyzm liberalny i modernistyczny, a wcale niedwuznacznie zaznacza swoje niechętnie stanowisko względem powszechnej, katolickiej nauki, niezmiennej i niewzruszonej.

Włochy. *Poświęcenie odbudowanej Kampanili w Wenecji.* Królowa Adryatyku doczekała się wreszcie poświęcenia odbudowanej sławnej Kampanili, zburzonej przed 10 laty. Uroczystość odbyła się w dzień św. Marka, patrona Wenecji. Króla reprezentował książę Genui w otoczeniu ministrów i wyższych dygnitarzy państwowych. Ceremonię rozpoczęła procesja, podczas której wypuszczono 3 tysiące gołębi, co miały zanieść radosną nowinę do wszystkich miast Italii. Poświęcenia dopełnił kardynał-patriarcha Wenecji, ks. Cavalari w asyście wielu arcybiskupów i biskupów. Kulminacyjnym punktem było odezwanie się potężnych dzwonów Kampanili, które przez tyle wieków głośno sławę królowej mórz; odezwały się natychmiast dzwony wszystkich kościołów Wenecji i sąsiednich wysepek; entuzjazm obecnych tysiącznych tłumów w tym momencie doszedł do zenitu, kiedy zwłaszcza równocześnie zostały zatknięte, obok narodowej flagi, sztandary Wenecji i św. Marka na bazylice i Kompanili. Po poświęceniu uroczysta Msza Św. w bazylice; po Ewangelii kardynał wypowiedział wspaniałą homilię, komentując list Papieża, przysłany na tę uroczystość. Następnie syndyk miasta, hr. Grimani wraz z władzami municypalnemi Wenecji złożył hołd patryarsze. Ceremonię kościelną zakończył odśpiewany po południu w bazylice hymn „Te Deum“. Ojciec święty, gorąco przywiązany do swej dawnej stolicy patryarszej, wysłał specjalnego delegata, list własnoręczny do kardynała Cavallariego i 25 tysięcy franków na odrestaurowanie kaplicy Różańca świętego przy kościele św. Jana i Pawła. Kaplica ta została zbudowana przez dożów weneckich na pamiątkę zwycięskiej bitwy morskiej nad Turkami pod Lepantem w 1571 r.; pożar w 1867 r. zniszczył ją prawie całkowicie; odbudowa ma być ukończona na pierwszą niedzielę października. Wdzięczni Wenecyanie wysłali do Papieża telegramy dziękczynne z wyrażeniem swoich uczuć synowskich. Prasa wło-

ska podkreśla fakt, że w całej uroczystości tej panowała niczem niezamącona harmonia pomiędzy władzami duchownymi i świeckimi, jak również wszystkimi klasami społeczeństwa włoskiego, które wzięły w niej udział.

Paryż.

Ks. Jan Szmigielski.

Sprawy religijne polskie.

Z Krakowa. Maj w Krakowie, jak i w całej Polsce, i podobnie, jak w całym świecie katolickim, ma wyraźną, uroczystą cechę *mieсяca Maryańskiego*. Jakie to jest piękne i jak podniosłe, zbyteczna rzecz opisywać, bo wszystkim wiadoma: co się tyczy Krakowa, należy to ogólne wyobrażenie znacznie podnieść, więcej bowiem jest kościołów i nabożeństw, a niemniej zapału, niż gdziekolwiek na ziemiach naszych. Wśród tego majowego kultu Maryi góruje „z wieku i urzędu“ szczególnie czcigodna świątynia Maryacka, brzmiąca hejnałami i pieśniami, granami na trąbach z wyższej wieży przez cały poranek, pełna kazań i świetnej służby Bożej. W tymże kościele ma siedzibę związane w setną rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja, ku wypełnianiu ślubów króla Jana Kazimierza, bractwo Królowej Korony Polskiej, które też troskliwie przyczynia się do uroczystego obchodzenia święta Królowej Korony Polskiej, ustanowionego dekretem Leona XIII z dn. 18 kwietnia 1890 i naznaczonego na pierwszą niedzielę maja.

Obok czci Maryi wypadają jednak w Krakowie na maj specjalne *procesje ku czci Patronów Polski*, nader charakterystyczne i okazałe. Pierwszą z nich jest procesja z relikwiami św. Floryana, najdawniejszego po św. Wojciechu Patronu Polski, danego przez Stolicę Apostolską na prośby Kazimierza Sprawiedliwego i biskupa krakowskiego Gedeona w r. 1184. Relikwie jego, naonczas do Krakowa sprowadzone, częścią w kolegiacie jego imienia na Kleparzu, częścią na Wawelu umieszczono. Corocznie w jego dzień, tj. 4. maja, niosą kapłani głowę jego w złotym relikwiarzu na purpurowych noszach w otoczeniu kapituły, przybranej w amarantowe togi, z katedry do kościoła pod jego wezwaniem. Słynie św. Floryan i powszechnie bywa czczony, jako obrońca przed pożarem.

Druga, o wiele wspanialsza procesja, odbywa się z głową św. Stanisława Biskupa-Męczennika, podobnie niesioną w złotym relikwiarzu, arcydziele kunsztu złotniczego z epoki gotyckiej przez krakowianina Marcinka, podniesioną na karmazynowych, złotem tkanych makatach, a w której to procesji bierze udział sam Arcypasterz krakowski i prawie wszystko duchowieństwo, bardzo liczne bractwa kościelne oraz katolickie towarzystwo inteligencji krakowskiej, pod patronatem św. Stanisława zostające: „Czytelnia katolicka polska“. Okoliczna ludność tłumnie do tych obchodów się przyłącza. Trwają one cały tydzień na Skałce, staraniem oo. Paulinów, przy udziale kolejno zapraszanych zakonów, z apostolskim pietyzmem urządzone.

Ruch Eucharystyczny coraz się wzmacnia w tym maju, sprawdzając aksyomat „przez Maryę do Jezusa“. Pod względem kościelnym uroczystość odbył się dzień św. Paschalisa Zakonu Braci Mniejszych, patrona wszystkich związków Eucharystycznych, z celebrą i nauką bi-

skupią w adoracyjnym kościółku Felicjanek, Sióstr św. O. Franciszka. Pod względem zaś organizacyjnym wymieniać należy zawiązanie *Komitetu dla sekcji polskiej* blizkiego Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego (we wrześniu b. r. w Wiedniu). Komitet powstał z inicjatywy Najprz. Księcia-Biskupa i ukonstytuował się z dn. 2 maja z ks. prałatem Dr. Wądołnym na czele i ks. Dr. Tobiaszewiczem, jako sekretarzem, do którego pod adresem: Kraków-konsystorz w sprawach technicznych i po informacye zwracać się można. Sprawą referatów zaś zarządza łaskawie JE. Ks. Dr. Teodorowicz, arcybiskup ormiański we Lwowie. Pomimo upływu terminu, zgłoszono niestety niewiele odczytów (pani Straszewska, prezydentka Adoracji, Sodalicya akademicka, tudzież niżej podpisany). Zważywszy, że w Międzynarodowych Kongresach Eucharystycznych poraz pierwszy właśnie utworzono sekcję polską, należałoby ją obficie zasilić. W Wiedniu sprawami polskimi Kongresu zajmuje się Rektor Zmartwychwstańców, ks. Kukliński (Wien III Renweg 5 a.).

Dn. 19 maja odbył się w wielkiej sali krakowskiego „Sokoła” *wiecz katolicki w sprawie prasy*. Temat aktualny i program doborowy sprowadził pomimo niekorzystnej dla zamkniętych zebrań wiosennej pory liczne setki obywatelstwa. Trzy referaty: prof. Uniwersytetu Jag., Dra Maurycego Straszewskiego, ks. katechety Kraupy i p. Dziewickiej, doskonale opracowane i wygłoszone, poruszyły szereg kwestyi zasadniczych o doniosłości prasy. Prof. Straszewski zestawiał kulturalną ważność druku z ważnością odkryć astronomicznych Kopernika i odkryć geograficznych Kolumba i postawił obok tych mężów wynalazcę druku Gutenberga. Wynalazek druku porównać można z wynalazkiem pisma; te dwa wynalazki najbardziej ze wszystkich rozwinęły oświatę ludności. Już Napoleon mawiał, że prasa to piąty żywioł, a jeden z polityków nazwał ją „szóstym wielkiem mocarstwem w Europie”; żyd Montefiore obowiązek opanowania prasy nazwał jedenastym przykazaniem judaizmu; ostatni zaś Papież dziennikarstwo mieniał skuteczniejszym od kaznodziejstwa co do rozpowszechnienia i pióro za broń dzielniejszą od miecza.

Należy więc umieć szacować prasę i starać się ją uczynić katolicką. Przeciw złej prasie działać można nie tyle jej tłumieniem, jak przedewszystkiem publikowaniem i rozszerzaniem piśmiennictwa uczciwego, niegoniącego za sensacją gorsząca, za pornografią, za skandalami sądowymi i policyjnymi, nieprzekupnego i odważnie polskokatolickiego. Trzeba tworzyć i kolportować odpowiednie pisma katolickie także i dla dzieci, które będąc głodne wiadomości, nieraz w braku dozoru nasycają się niewłaściwą lekturą.

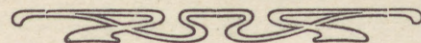
Przechodząc konkretnie do stosunków krakowskich, krytykowano z ubolewaniem prawie wszystkie dzienniki, a stosunkowo najwięcej chwalono „Głos Narodu”, który przy pewnych modyfikacyach może się stać naprawdę wzorowem pismem narodowo-katolickiem.

Na kształt wieców krakowskich odbył się także *wiecz katolicki w Tarnowie* z referatami o łączności katolików i o ochronie młodzieży szkolnej przed niemoralnymi wpływami. Odczyty wygłoszili: prof. Paciorkiewicz z Tarnowa i prof. Edward Kozłowski z Krakowa.

Zgromadzenie okazało wiele entuzjazmu dla spraw katolicyzmu, a konkretnie uchwalono prace w Towarzystwach oświatowych katolickich, zwalczanie alkoholizmu (także na wiecu krakowskim na wywód i wniosek ks. Szumana z Chelma uznano za ważną powinność prasy katolickiej, by goręcej zwalczała alkoholizm) oraz aby w szkołach dążyć do tworzenia kółek religijnych pod kierunkiem katechetów, wreszcie ażeby agitatorów, podkopujących Wiarę i obyczajność wśród młodzieży, surowiej karano i aby w tym względzie wpływać na ciała prawodawcze o obostrzenie ustaw karnych.

Skorośmy przekroczyli ramy Krakowa, a szkicujemy kronikę majową, dodajmy, że na pierwsze miejsce z pośród uroczystości Maryańskich w kraju wysuwa się z każdym rokiem potężniejsza *uroczystość Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych*, obchodzona przez młode, a tak bardzo w zakresie ratowania zaniedbanych chłopców i wychowania ich zasłużone Zgromadzenie Księży Salezjanów w Oświęcimiu. To patronalne święto salezyjańskie 26 maja zgromadza tysiące wdzięcznej ludności, a nawet Książąt Kościoła, a w swoim ogromie staje się podobnem do słynnego odpustu na Wniebowzięcie N. M. P. w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Dr. Kazimierz Lubecki.



Przegląd naukowy.

Wielkie wydawnictwo pomnikowe.

Od lat kilkunastu wychodzi w Warszawie dużymi zeszytami (o 150—200 str.) wielkie dzieło *Słownik języka polskiego*, popierane materialnie, lubo w rozmiarach bardzo skromnych, przez Kasę imienia Mianowskiego. Na czele tego olbrzymiego wydawnictwa, którego projekt posiadał pierwszy ś. p. Jan Karłowicz, stali z początku: sam inicjator, Adam Kryński, tudzież prof. Władysław Niedźwiecki. Karłowicz, jak wiadomo, umarł przed kilkoma laty, Kryński zaś usunął się z redakcyi Słownika. Kieruje nią odtąd prof. Wład. Niedźwiecki, wybitny językoznawca polski, człowiek wielkiej wiedzy i olbrzymiej, iście benedyktyńskiej pracy, przy współudziale prof. Kazimierza Króla, również językoznawcy i miłośnika czystości języka polskiego.

Lubo posiadamy oddawna dwa duże Słowniki języka ojczystego, to jednak odczuwano u nas wielki brak takiego właśnie, jak wyżej wymienione, wydawnictwa na większą skalę.

To też ś. p. Janowi Karłowiczowi należy się od całego społeczeństwa polskiego za powzięcie projektu wydania nowego Słownika wdzięczność dozgonna.

Dwa przedewszystkiem względy przemawiały za takim wydawnictwem:

- 1) Zupełne wyczerpanie dawnych Słowników języka polskiego;
- 2) Szybki rozwój naszego języka i stałe jego wzbogacanie się coraz to nowymi, przedtem nieznanymi, wyrazami, skutkiem czego dwa dawne Słowniki, gdyby nawet nie były dziś białymi krukami i nie były zupełnie wyczerpane, to nie odpowiadałyby już wymaganiom współczesnym, jako nieobejmujące *olbrzymiej większości* wyrazów, używanych, dawniej zaś wcale nieznanym.

Dość powiedzieć, że, gdy pierwszy Słownik języka polskiego, opracowany przez B. Lindego na początku ubiegłego stulecia, podał zaledwie 54 tysiące wyrazów polskich, drugi zaś, t. zw. Wileński, wydany przez M. Orgelbranda w roku 1861, podniósł tę liczbę tylko do stu tysięcy, nowy wydawany teraz, obejmie przeszło *320 tysięcy wyrazów*, nie bacząc na to, iż odrzucił większą część neologizmów, czyli nowotworów językowych, które dziwnie kował Bronisław Ferdynand Trentowski, współredaktor Słownika wileńskiego, i które układał w ogromnej ilości, przerabiając na mowę polską wyrazy obce, zapelniając niemi dużo stron rzeczzonego Słownika.

Ponieważ przeważna część tych nowotworów Trentowskiego w polszczyźnie się nie przyjęła, gdyż zawierała takie np. kwiatki językowe, jak „chowanna“, (zalecana zamiast pedagogiki), bardzo zaś ich mało pozyskało prawa obywatelstwa (np. wyraz „sprawdzian“, zamiast kryterium, criterium, probierz), — przeto nowy Słownik odrzucił zupełnie dużo tych neologizmów, opatrując inne odpowiednimi znakami ostrzegawczymi, którymi cechuje wszystkie wyrazy wadliwe, aby ich mniej lub więcej gorliwie unikać.

Gdyby i ze Słownika Wileńskiego usunąć owe nowotwory Trentowskiego, to liczba, objętych przez ten Słownik wyrazów nie przenosiłaby 90 tysięcy. Zatem nowy nasz Słownik, zamieszczając przeszło 320 tysięcy wyrazów, stwierdzi, że w przeciągu półwiecza, język polski się wzbogacił pomimo fatalnych warunków swego rozwoju o 230 tysięcy przeszło wyrazów.

Wydawany obecnie Słownik nasz obejmie ogółem 6—7 dużych tomów, każdy o 1000—1200 stron dużego formatu, znacznie większego, niż strony nawet *Ateneum Kapłańskiego*. Wyszło dotąd zeszytów 31, które się złożyły na 5 tomów. Tom VI zaczął się od lit. *S*.

Najdłuższą się okazała litera *P*, której poświęcono $1\frac{1}{2}$ tomu.

Co do wielkiej wartości naukowej tego pomnikowego dzieła, to zupełną rękojmnię dają w tym względzie nie tylko podane powyżej nazwiska, jego kierowników naczelnych, lecz i opinia, jaką Słownik się cieszy w gronie wybitnych naszych uczonych w zakresie językoznawstwa. Pozwolę sobie przytoczyć tu parę głosów, z powodu tego wydawnictwa. *Muzeum*, miesięcznik nauczycielstwa, wydawany we Lwowie, oświadcza: „Wartość Słownika jest tak wielka, że wobec niej najcięższe zarzuty błędna i gina. Tej ogromnej wartości wydawnictwa niepodobna nawet dość silnie podkreślić.“ W *Przeglądzie Polskim*, krakowskim, pisze prof. A. Brückner: „Pracy tej, imponującej rozmiarami, wykonaniem i szybkością, dosyć się nachwalić nie możemy; nie umiemy też dosyć gorąco polecić jej wszystkim miłośni-

kom języka polskiego, każdemu, komu cośkolwiek zależy na polszczyźnie“. Tom XIV *Wisły* zawiera między innymi artykuł p. L. S. Korotyńskiego, który tak określa wartość Słownika: „To wydawnictwo należy do dzieł pomnikowych i zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie wśród społeczeństwa naszego“. Bardzo też pochlebnie odzywa się o Słowniku prof. Wład. Nehring, członek krakowskiej Akademii Umiejętności, powołany przez nią do oceny prac, nadesłanych Akademii na konkurs imienia B. Lindego.

W stosunku do objętości dzieła i jego wartości naukowej, cena Słownika w drodze prenumeraty nie dosięgnie nawet 20 rubli: za pierwsze 24 zeszyty — 10 rub., za każde następne sześć zeszytów po 4 rub. 50 kop. Po ukończeniu wydawnictwa, cena jego będzie *bardzo znacznie podniesiona*.

Zresztą, wąpię bardzo, czy nieznaczny dla braku środków nakład Słownika nie zostanie niebawem zupełnie wyczerpany, ku wielkiej ucieciesze antykwarni żydowskich, które się będą wzbogacały naszym kosztem, pobierając po 40 rubli i więcej za Słownik. Wszak już niejednokrotnie przyglądaliśmy się z blizka temu dziwnemu zjawisku: w drodze prenumeraty, za tanie pieniądze, nasza inteligencja wydawnictwa nie nabywa, potem zaś płaci Żydom w czwórnasób drożej, nb. za egzemplarze zbrukane, nieposiadające nawet wszystkich stron. Wszak było tak właśnie przed pięćdziesięciu laty ze Słownikiem Wileńskim, z encyklopedyami Orgelbranda, później ze Słownikiem Geograficznym, wreszcie z dziełem Tadeusza Korzona: „Wewnętrzne dzieje Polski“. Takato już nasza logika i oryginalne wyrachowanie. A handlarze tylko ręce zacierają z radości i napełniają kieszenie.

Wspomniałem wyżej, że Słownik dla braku środków materyalnych jest drukowany w bardzo niewielkiej liczbie egzemplarzy i że, kto się nie pospieszy z prenumeratą (najpraktyczniej jest prenumerować w Administracji Słownika, Szpitalna 10, w Warszawie), ten może potem albo wcale już go nie dostać, boć przecie olbrzymi koszt druku i papieru uniemożliwi nowe wydanie, albo w najlepszym razie będzie musiał płacić bajecznie drogo Żydom za egzemplarz niecałkowity i poplamiony.

Rzecz nie do uwierzenia, ale niestety zupełnie prawdziwa, lubo smutna wielce i bolesna: Słownik ma zaledwie 3,500 przedpłaćcieli, drukowany zaś jest w 5,000 egzemplarzy.

W wielu, bardzo wielu domach polskich „inteligentnych“, zarówno w miastach, jako też i na wsi, spotkasz, czytelniku, raczej modny dziś gramofon, parodujący muzykę i wyśpiewywujący sprośne przeważnie obce, piosnki, niż Słownik języka polskiego, pomimo że tamto kosztuje daleko drożej.

Skutkiem tej właśnie apatii i bezmyślności szerokich kół inteligencji polskiej, skutkiem braku jej poparcia, skutkiem małej zaledwie garstki przedpłaćcieli, wydawnictwo Słownika „robi bokami“, bardzo powoli posuwa się naprzód i kto wie, czy będzie dla braku środków ukończone!

Kasa Mianowskiego zasila wydawnictwo — powtarzam — bardzo skąpo, jedyny zaś protektor prywatny, jedyny osobnik z pośród naszej arystokracji, który się poczuwał do obowiązku popierania wydawnictwa, mającego na celu dopomożenie do utrzymania języka polskiego w czystości nieskazitelnej, mianowicie książe Witold Światopełk-Czetwertyński z Daszowa, na Ukrainie, umarł niedawno.

Wydawcy Słownika pocieszają się, że po wyjściu z druku całości zwiększy się liczba jego nabywców, gdyż — tak było z kilkoma dziełami, które wydawano zeszytami — ludzie chcą odrazu posiadać całość. Nie wiem, czy wydawcy się nie łudzą w tym względzie. W każdym razie bardzo smutnoby to świadczyło o naszej kulturalności i podniosłości uczuć narodowych wśród inteligencji polskiej.

Takie wydawnictwo wiekopomne powinno było zaciekać odrazu jak najszerze koła, zarówno duchowne, jako też i świeckie: Słownik—to nie książka, którą się czyta od początku do końca, lecz do której się zagląda w razie potrzeby, w razie jakichkolwiek wątpliwości językowych; taki Słownik powinien być książką podręczną i znajdować się w każdym inteligentniejszym domu polskim. Czeka ją końca wydawnictwa! Po co?! Wszak tymczasem można byłoby korzystać, i to bardzo, z pierwszych 5-ciu ogromnych tomów, obejmujących, jakem już powiedział, litery: od *A* do *R* włącznie.

O ileż niżej doprawdy stoimy pod tym względem od Szwedów. Niedawno właśnie rozpoczęto w Szwecji wydawnictwo wielkiego Słownika jęz. szwedzkiego, obliczone odrazu dla pożytku dzieła na lat... 60.

I zgola nikogo to nie zraża: Słownik szwedzki pozyskał odrazu nie 3,500, lecz *kilkanaście tysięcy* prenumeratorów pomimo tego, że 1) Szwedzi nie są ani liczniejsi, ani zamożniejsi od nas; Szwedów liczą zaledwie 6¹/₂ miliona (oprócz Finlandyi), gdy nas jest przeszło 23 miliony. 2) Językowi szwedzkiemu nic i znikąd nie zagraża, gdy polski nie jest dziś w tak szczęśliwych warunkach.

Gdy dla Szwedów przytem ich język ojczysty to tylko sposób wymiany myśli do porozumiewania się wzajemnego, dla nas to wielka dźwignia narodowa, to spójnia, która łączy i jednoczy części poszczególne, niweczy ruch odśrodkowy, który się ujawnia w odłamach poszczególnych, skutkiem różnych całkiem tu i tam warunków bytu naszego.

Zachowanie języka macierzystego w stanie nieskazitelnym, czystym, w jakim przekazali go nam przodkowie, jest dla nas rzeczą wagi pierwszorzędnej, kwestyą naszej przyszłości i zachowania odrębności narodowej.

Słownik polski jest właśnie bodaj najlepszym środkiem prowadzącym do osiągnięcia tego celu, przytem środkiem łatwym do osiągnięcia. Słownik nie tylko nam powie, czy taki a taki wyraz jest dobry, czy też zły, a od barbaryzmów przecie i różnych szpetnych naleciałości aż się roi dziś w języku polskim. Jeśli Słownik wyrazu jakiego nie zawiera, dowód to oczywisty, że jest on *zły zupełnie*, że trzeba się go wystrzegać, jak grzechu śmiertelnego; wszelkie wyrazy, że tak powiem, średnio dobre, niezłe, których tam lub ówdzie uży-

wają, np. wyrazy: gwarowe, prowincjonalizmy, Słownik toleruje, lubo ich nie zaleca; dla przestrogi czytelników dodaje przy każdym takim wyrazie znak ostrzegawczy, czyli upoważnia do używania śmiało i bezwzględnie tylko tych wyrazów, które: 1) są zamieszczone w Słowniku i 2) nie posiadają rzeczoności znaku.

Po za tem Słownik wyjaśni nam i rozwieje wszelkie wątpliwości gramatyczne. Zamiast szukać długo i często bezskutecznie w podręczniku gramatyki, jak się odmienia np. ten lub inny wyraz, w Słowniku to można odszukać *odrazu*, pod właściwą literą. Nowy Słownik języka polskiego i tę jeszcze ogromną zaletę posiada, że każdy wyraz jest w nim opatrzony komentarzami; jak jest np. dopełniacz czyli drugi przyp. od rzecz. brzeg, t. j. brzegu czy brzegu? Jak liczba mnoga np. od wyr. „kość“? Czy i od rzecz. „liść“ tak samo? Jak stopień wyższy np. od przymiotnika mialki i t. d., i t. d.

Czego Słownik nie podaje bezpośrednio przy samym wyrazie, który zamieszcza, boć przecie całej gramatyki przepisać niepodobna, czytelnik to znajdzie po przeczytaniu licznych bardzo przykładów i cytat, zaczerpniętych z dzieł najprzedniejszych i od autorów najwzorowszych. W ten sposób można rozwiać np. wątpliwości, czy taki a taki czasownik lub przyimek rządzi tym lub innym przypadkiem, czy się mówi bronić co, czy bronić czego, gwoli czemu, czy też gwoli czego i t. p.

Wielki Słownik języka polskiego powinien się znaleźć, powtarzam, w każdym domu inteligentnym, który za *polSKI* się uważa i który po za sprawami różnych Macochów i Ronikierów interesuje się jeszcze czemś więcej, który jest, słowem, prawdziwie inteligentny.

Słownik powinien być książką naszą podręczną, środkiem zapobiegawczym przeciwko plugawemu zaśmiecaniu języka ojczystego, czego dziś jesteśmy niestety świadkami.

Otóż, nie bądźmy świadkami niemymi, biernymi, beczynnymi: w miarę sił i możliwości przyczyniajmy się, jeśli już nie do wyplenienia z mowy macierzystej szpetoty wszelkiej, to przynajmniej sami jej nie powiększajmy, nie dopomagajmy własną złą mową do zupełnego zohydzenia języka polskiego, który tak gorąco miłowali: Kochanowski, Skarga, Mickiewicz.

* * *

Po ukończeniu całego olbrzymiego wydawnictwa, Redakcja ma ogłosić w pismach całkowitą listę jego prenumeratorów, podając do wiadomości publicznej nie tylko nazwiska abonentów, lecz i ich zajęcie, stanowisko społeczne i t. p. Wtedy każdy przedpłacił Słownika będzie mógł się dowiedzieć, w sferze jakich ludzi się znajduje, kto mianowicie z jego bliźnich, jego rodaków, jego współwyznawców jest również prenumeratorem dzieła pomnikowego, komu również leżała bardzo na sercu sprawa odkażenia języka polskiego.

Taka imienna lista prenumeratorów Słownika będzie cenną wskazówką i pamiątką nie tylko dla nas samych, dla współczesnych, lecz i dla przyszłych pokoleń polskich.

Z wielkiem zaciekawieniem i ku najwyższemu swemu zbudowaniu przeglądamy i dzisiaj arcy-ciekawą listę prenumeratorów pierwszego Słownika polskiego B. Lindego. Nie jest to właściwie jedna długa lista, lecz kilka pomniejszych, uzupełnianych w miarę przybywania nowych prenumeratorów. Takie częściowe listy są umieszczone przy paru tomach Słownika Lindego.

Pozwalam tu sobie na zakończenie podać *niektórych* abonentów pierwszego Słownika jęz. polskiego, zachowując przeważnie i pisownię ówczesną.

Tak „nadzwyczajne wsparcia” Słownikowi Lindego ofiarowały między innymi osoby następujące:

- 1) Ks. Jan Nepomucen Kossakowski, biskup wileński.
- 2) Adam Czartoryski książę kurator.
- 3) Tadeusz Czacki.
- 4) Zamoyski.
- 5) Ossoliński.

Osoby, poniżej wymienione, zaprenumerowały Słownik i gorliwie zbierały składki na koszt wydawnictwa:

Ks. biskup Kajetan Ignacy Soltyk, ks. Hugo Kołłątaj, ks. St. Staszic, ks. Woronicz, kan. warszawski, ks. Szaniawski, proboszcz grodzicki, ks. Niedźwiedzki, regens seminaryum warsz., ks. Koźmian, prob. markuszewski, ks. Linde, kaznodzieja w Gdańsku, ks. Bohusz, Szkoły księży Pijarów w Warszawie, ks. Diehl, członek Izby Edukacyjnej, ks. Dziecielski, kanonik kujawski, ks. Wojtkiewicz, profesor szkół grodzieńskich, ks. Gorczyzewski, rektor liceum poznańskiego, ks. Szymanowicz, ks. Madaliński i t. d.

* * *

Na liście prenumeratorów nowego Słownika jęz. polskiego znajdziemy, niestety, nazwiska niewielu naszych duchownych.

Że ta ilość niebawem wzrośnie znacznie, o tem nie wątpię. Dlaczego jednak się opóźniają? Może zabraknąć egzemplarzy Słownika—*Periculum in mora!*

Warszawa.

Witalis.

Orientalia.

W r. 1911 wyszło w Petersburgu dzieło, które dla orientalistów, a w szczególności dla bizantynistów, ma ogromne znaczenie. Jest to mianowicie katalog rękopisów greckich, znajdujących się w klasztorze św. Katarzyny na Synaju, tudzież w bibliotece przy klasztorze synaickim w Kairze. (Opisanie greckich rękopisów monasteria św. Jekatieryny na Synaju, t. I.). Materiał został opracowany przez archimandrytę Porfyrjusza Uspienskiego a uporządkowany przez Benesewicza. Pierwszy tom posiada 507 NN. i został podzielony na sześć części. W pierwszej najważniejszej i najobszerniejszej zostały zebrane manuskrypty odnoszące się do Pisma św.; w drugiej księgi liturgiczne; w trzeciej—dogma i wymowa; w czwartej—prawo kanoniczne; w piątej różne dokumenty, z których jeden

bardzo przypomina łacińską rozprawę św. Tomasza z Akwinu o pochodzeniu Ducha św. i wreszcie w szóstej—filozofia.

Biblioteka na Synaju, która pozostawała do tego czasu w ogromnem zaniedbaniu, kryła nieznanne skarby dla uczonych europejskich. Stamtąd Tischendorf wydobyl słynny kodeks Synaicki, który dzisiaj jest ozdobą biblioteki petersburskiej, a w obecnych czasach uczona Angielka Agnieszka Lewis odnalazła kilka niezmiernie starych rękopisów ewangelii po syryjsku. Oprócz tych księgozbiór posiada jeszcze dużo innych ważnych rękopisów, które uchodziły za stracone, nap. szczątki prac Euzebiusza z Emessy i w. in. Katalog podaje nie tylko tytuły rękopisów, ale ważniejsze z nich wyjątki. Dla biblistów ma to wielkie znaczenie. Owe wyjątki, pochodzące nap. od Euzebiusza z Emessy, ze szkoły Lucyana, są dużą pomocą do wyjaśnienia tekstu biblijnego. Parafraza niektórych ustępów Pisma św., jak nap. Gen. 14:18; 15:13; 17:14; 19:21—22, 38; 22:13; 24:2; Exod 12:14 nie tylko zaznajamia nas, w jakim sensie pojmowali je dawni pisarze kościelni, ale przyczynia się znakomicie do rekonstrukcji tekstu w tych miejscach, w których znajdują się pewne wątpliwości.

Wydanie „pierwszego tomu” wskazuje, że ukaże się i dalszy ciąg pod tym względem pracy, która niezawodnie zaznajomi interesujących się tą sprawą ze wszystkimi skarbami, znajdującymi się w klasztorze na górze Synaj.

* * *

Dla orientalistów, zarówno jak i dla biblistów, przynoszą bardzo interesujące szczegóły odkrycia dokonane przed czterema laty na Saharze. Poszukiwania prowadzone podówczas zostały uwieńczzone bardzo skromnymi (jeżeli chodzi o ilość) wynikami naukowymi, ale i te przedmioty, które zostały odnalezione, rzucają dużo światła na Pismo św. Zaznajamia nas z tymi wynikami p. Daressy, który umieścił studium p. t. *Route des Hébreux* (Droga Hebreów) w *Bulletin de l'Institut égyptien* (Serya V, t. V, grudzień, 1911 r.).

Odnaleziono podówczas szczątki papyrusów demotycznych, zawierających spisy geograficzne tych samych prawie miejscowości, co 13 i 14 rozdział Exodus. Niezmiernie interesującą staje się ta okoliczność, że porządek w wyszczególnieniu miejscowości znajduje się ten sam na papyrusach, co i w Biblii. Na podstawie Biblii, tudzież papyrusów, p. Daressy twierdzi, że można oznaczyć dzisiaj te miejsca, gdzie istniały starożytne miasta, wzmiankowane w opisie Izraelitów, Pithom-Sukkoth, Etham, Pi-Hachiroth itd. W studium swoim wymienia dzisiejsze miejscowości i określa położenie dawnych.

Nie wdając się w obszerniejsze omówienie pracy p. Daressy, należy nadmienić, że nakreślony na podstawie papyrusów plan podróży Hebreów wypadł najkrótszą drogą, jaka prowadzi z Egiptu na Synaj. Gdy opuścili Pithom-Sukkoth, weszli na dolinę Tumilat (Wadi Tumilat) i udali się prosto tą doliną w stronę morza. Gdy przyszli do Etham (Ex. 13:20—Etham Kethem, dzisiaj Tell-Retabeh) mówi Pismo św., że „wróciwszy się” stanęli obozem przeciw Pi-Hachiroth (Ex. 14:2). To „wróciwszy się” oznacza odwrócenie się stąd

(Etham) od wielkiej drogi karawanowej, która prowadziła do Syrii. Odwróciwszy się stąd, przybyli do morza trzcinowego (egip. twfi) t. j. do miejsca porośniętego trzciną, na południu jeziora Timsah, (bibl. Pi-Hachiroth naprzeciwko Beelsephon, Ex. 14:9).

Wywody p. Daressy są niespodzianką dla orientalistów, to też przyjmują je z pewnem niedowierzaniem. W każdym razie można się spodziewać, że skoro odkrycia naukowe, jakimi do tego czasu rozporządzają uczeni, bynajmniej nie przeczą, ale owszem potwierdzają wiarogodność opowiadania biblijnego o podróży Izraelitów, mogą być odnalezione dokumenty, które dokładnie wyjaśnią zacytowane wyżej miejsce z księgi Exodus.

* * *

W czwartej księdze Królewskiej (8 : 7—15) jest wzmianka, jako prorok Elizeusz przepowiedział niejakiemu Hazaelowi, że będzie królem syryjskim po Benadadzie (Ben-hadad). Benadad w istocie został pozbawiony tronu przez Hazaela, który też ogłosił się królem Damaszku i królem syryjskim. Orientaliści ogólnie przypuszczają, że Benadad, wzmiankowany w tem miejscu, jest tą samą osobą, o której znajdujemy wzmiankę w 3 Król. 20 : 1 i nn. Tutaj ten Benadad walczył przeciwko Ahabowi, królowi izraelskiemu (875—853). Napisy Salmanassara II, króla asyryjskiego (860—825), wspominają o wyprawach wojennych przedsięwziętych na Hazaela, króla Damaszku. Pierwsza wyprawa wojenna miała miejsce w r. 854, w której Salmanassar walczył nie tylko przeciwko samemu Damaszkwowi, ale przeciwko koalicji królów, a mianowicie: Irhuleni, królowi Hamath, Ahabowi, królowi izraelskiemu i ¹¹IM-idri królowi Damaszku.

Ten sam ¹¹IM-idri wzmiankowany jest jako król Damaszku w napisach Salmanassara, odnoszących się do wypraw wojennych odbytych w r. 850, 849 i 846. Według tedy Pisma ś. panował w Damaszku Ben-hadad בן-חדד w tym samym czasie, w którym źródła asyryjskie wymieniają ¹¹IM-idri. Zachodzi tedy sprzeczność pomiędzy dokumentami asyryjskimi a Pismem św.; w jaki sposób ją usunąć?

Dr. Luckenbill w czasopiśmie *American Journal of Semitic Languages* (Kwiecień, 1911) starał się rozwiązać to zagadnienie w następujący sposób: przypuszczał on, jakoby się autor 4 Król. 8 pomylił, pisząc imię króla Syryjskiego Benadad zamiast Hadad-ezer, które to imię hebrajskie odpowiada asyryjskiemu ¹¹IM-idri albo Adad-idri. Przypuszczał tenże sam uczone, że król syryjski Benadad, nieprzyjaciel Ahaba, musiał umrzeć przed r. 854; po nim wstąpił na tron Hadad-ezer i ten właśnie wymieniany jest w dokumentach asyryjskich jako ¹¹IM-idri. Do rozwiązania powyższej sprawy dużo się przyczynia nowy napis odnaleziony na statui i ogłoszony przez Messerschmidta w *Keilschrift-Texte aus Assur* (Lipsk, 1911, № 30), w którym wyraźnie powiedziane jest, że *nejaki* Hazael (imię ojca nie jest wymienione, pochodzenie więc Hazaela jest nieznane) usurpował sobie tron ¹¹IM-idri. Informacja tedy Pisma św. co do objęcia tronu przez Hazaela najdokładniej się sprawdza, pozostaje tylko różnica co

do imienia Benadad. Z tego ostatniego napisu można się jeszcze przekonać, iż Benadad biblijny jest niewątpliwie asyryjskim ¹¹IM-idri.

Oryentaliści niemieccy, Winckler, Delitzsch a także Zimmern (art. Benhadad w *Hilprecht Anniversaery Volume*, 299-303), są zdania, że zamiast ¹¹IM-idri, powinno być czytane *ilu Pir-idri*. Im w napisach sumeryjskich, pierwiastek nazwy boga grzmotu, znaczy to samo, co syryjskie *Pir*. Zimmern i Lidzbarski, profesor z Greiswald (Gryfia) powołują się na dokument Zakar (napis z Zakar) Pognon'a, gdzie znajduje się imię syna Hazaelowego ברהדר *bir-hadar*, które może być tem samem imieniem, co Benadadi 4. Król 13. Imię w tekście massoreckim i w Wulgacie Benadat LXX oddają przez *υίδς Adép*. Imię greckie *Adép* niewątpliwie zastępuje asyryjskie *idri*, a *υίδς*—hebr. *ben*, aramejskie zaś czyli w języku syryjskim *bar*—syn. Na podstawie więc tego wyjaśnienia można uważać za rzecz pewną, że imię hebr. Ben-adad, powinno brzmieć Bir-adar. Pierwsza połowa tego imienia t. j. aram. *bar*, w wymowie asyr. *bir*, została przetłumaczona na hebrajskie *ben*; do drugiej wkradła się niedokładność: powinno być *adar* zamiast *adad*. Całe więc imię Bir-adar.

Jak widzimy z powyższych wyjaśnień, wiadomości o królu Benadadzie i Hazaelu podane przez Pismo św. najzupełniej zgadzają się z odkryciami naukowymi.

Włocławek.

Ks. J. Kruszyński.

K r o n i k a.

Ankiety.

Redakcja dwutygodnika *Przebudzenie* zwróciła się do swoich czytelników z następującymi pytaniami: „1) Czy *Przebudzenie* odróżnia się wyraźnie od innych pism swoim kierunkiem? 2) Czy poziom obecny odpowiada zadaniom i celom, jakie sobie nakreśliło? Czy w razie zwinięcia *Przebudzenia* dałby się uczuć brak w tym kierunku? 4) Reasumując te wszystkie pytania, prosimy o ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi, mianowicie, czy *Przebudzenie*, służąc zagadnieniom duchowym i etycznym i szerząc hasła moralnego odrodzenia, ma rację bytu, czy powinno być popierane przez społeczeństwo?” Oczywiście tak, i byłoby wielką stratą dla sprawy katolickiej, gdyby pismo kobiece chrześcijańskie, jedyne bodaj u nas tego rodzaju, przestało wychodzić. Pismo wychodzi w Warszawie (Chmielna 23, rocznie 4 rb.)

* * *

Redakcja *Prądu* ogłosiła następującą ankietę w zeszytu czwartym:

Myśl o potrzebie odrodzenia wielu życiowych przejawów dzisiejszego społeczeństwa znajduje coraz szerszy odzew u nas, zwłaszcza wśród młodzieży. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z istoty i środków tego odrodzenia. A kwestya jest ważna i możliwie najszersze koła winny sobie jasno uświadomić, jak ku niemu czynnie zmierzać należy. Z powyższych względów byłoby rzeczą pożyteczną

porozumieć się co do rezultatów prób dotychczasowych, zestawić je z sobą i porównać, oraz wskazać zakres i kierunek przyszłej pracy odrodzeńczej. W tym celu ogłaszamy następującą ankietę:

1. Które z przejawów polskiego życia współczesnego przede wszystkim domagają się odrodzenia?

2. Jakie są i winny być ideały pracy odrodzeńczej młodzieży?

3. Jakimi drogami i środkami do urzeczywistnienia tego odrodzonego życia zmierzać należy?

Odpowiedzi nadsyłać należy do redakcji „Prądu” Warszawa, ul. Warecka 10.

Czasopisma.

Redakcja *Prądu* w bieżącym roku zmieniła swój skład. Redaktorem faktycznym po Ad. Szymańskim został Tadeusz Błażejewicz, przy współudziale Józefa Chacińskiego, Mieczysława Engla i Zygmunta Federowicza.

Towarzystwa naukowe.

25 lutego odbyło się uroczyste otwarcie nowo wzniesionego gmachu Instytutu Biblijnego w Rzymie; w akcji tym wzięło udział 13 kardynałów i wielu biskupów. Rektor Instytutu, ojciec Fonck, Jezuita, w mowie inauguracyjnej scharakteryzował historię, kierunek i program nowej Uczelni. Znamienną cechą historii studyów biblijnych w ostatnim pięćdziesięcioleciu—to obfitość nowych źródeł: odkrycie wielu zabytków i tekstów z pismem klinowem, napisów, manuskryptów, papyrusów, pozatem rozwój nauk pomocniczych, jak historia, filologia, paleografia. Z materialnego więc punktu widzenia ogromny wzrost pomocy do badań; łączy się z nim jednak racjonalistyczna tendencya i odrzucanie pierwiastku nadnaturalnego. Stąd wielkie niebezpieczeństwo dla studyów biblijnych, opartych przecież na Piśmie świętem, natchnionem przez Boga. Racjonalistyczny ten kierunek grozi niebezpieczeństwem, że błędne tłumaczenia przedostaną się i do katolików. Przecież niebezpieczeństwu temu najwyższa, nauczająca powaga Kościoła przeciwdziała za pomocą dwu środków: 1-o przez wypełnianie swego nauczycielskiego charakteru, ogłaszając zasady katolickie, dając wskazówki odpowiednie katolickim szkołom, a dotyczące się kwestyi biblijnych; więc encykliki „Providentissimus Deus”, „Pascendi”, dekret „Lamentabili”, utworzenie papieskiej Komisji biblijnej; 2-o przez założenie specjalnego Instytutu Biblijnego dekretem „Vinea electa” z 7 maja 1909 r.

Do programu Instytutu na pierwszym planie wchodzi studia krytyczne tekstów, filologia, leksykografia; corocznie Instytut ma wysyłać wybitniejszych swych uczniów na osobiste badania w Palestynie; w tym celu nabyto w Beyrouth dom, który ma być punktem oparcia dla nich.

Nowy gmach został zbudowany dzięki finansowemu poparciu pewnej rodziny francuskiej. Instytut posiada już wcale zasobne muzeum, składające się z okazów mineralogii, fauny i flory, jak również ubiorów, przyrządów, zbroi etc., o których są wzmianki w Biblii. Biblioteka składa się z 20 tysięcy tomów dzieł, dotyczących się nauk

biblijnych, pozatem otrzymuje już teraz 350 pism i publikacyi. Profesorami Instytutu są ojcowie Jezuita w liczbie 12, pomiędzy nimi rodak nasz ^o. Szczepański, wykładający archeologię i topografię biblijną. Uczniów jest obecnie 125; są oni przedstawicielami 25 narodowości. W „Aula Magna” wznosi się przepiękna statua serca Jezusowego, dzieło rzeźbiarza Weiricka. A w kamieniu wykuty nagis uprzytomnia dewizę Instytutu, jego kierunek i program: „Verbum Domini manet in aeternum”.

Bez wątpienia utworzenie Instytutu Biblijnego będzie jedną z najpiękniejszych kart pontyfikatu Piusa X.

J. S.

* * *

Z ogłoszonego przez Towarzystwo filozoficzne w Krakowie sprawozdania na trzeci (1911 r.) rok istnienia widać, że Towarzystwo dokończyło rozpoczęty w 1910 r. cykl wykładów o „Polskiej filozofii narodowej”; że urządziło nowy cykl na temat „Idea ewolucyi w umysłowości nowożytej”, gdzie przemawiali Kiernig o ewolucyi w biologii, M. Mann o ewolucyi w krytyce literackiej i w historii literatury, B. Zahorski o ewolucyi w socyologii, K. Lubecki — w estetyce, ks. Gabryl — w teologii katolickiej, M. Straszewski — w historii filozofii. Nadto Towarzystwo urządziło 15 posiedzeń naukowych, wydało trzeci tom swoich wydawnictw, mianowicie d-ra W. Rubczyńskiego „Stosunek filozofii do nauk szczegółowych”, wzięło udział w zjeździe filozoficznym w Bolonii, zorganizowało na XI zjeździe lekarzy i przyrodników polskich sekcję filozoficzną, jako pierwszy krok do odrębnych zjazdów filozoficznych polskich. Towarzystwo liczyło 73 członków.

* * *

Polskie Towarzystwo filozoficzne we Lwowie w roku 1911 odbyło 15 posiedzeń naukowych, na których przemawiali: Z. Łempicki, J. Łukasiewicz, A. Stägbauer, W. Lutosławski (o nieznanym pismach A. Cieszkowskiego), P. Horszowska (o Jamesa psychologii religii), T. Nossig, ks. Olejniczak (o św. Anzelmie), Z. Zawirski, St. Baley, Wł. Witwicki, Br. Bandrowski, M. Ernst; oraz urządziło cykl odczytów W. Lutosławskiego „O współczesnej filozofii”; wydało VI tom swoich wydawnictw, mianowicie przekład Krytyki praktycznego rozumu Kanta, dokonany przez F. Kierskiego, i Mściława Wartenberga „O Kantowskiej krytyce praktycznego rozumu i jej stosunku do Krytyki czystego rozumu”. Dalej Towarzystwo udzieliło nagrody za najlepszy referat, wygłoszony w kółku filozoficznym Cytelni Akademickiej we Lwowie, słuchaczowi filozofii Kaz. Ajdukiewiczowi; wzięło udział w zjeździe filozoficznym bolońskim, gdzie było reprezentowane przez W. Lutosławskiego, który w imieniu tegoż Towarzystwa zgłosił wniosek, aby jeden z przyszłych zjazdów filozoficznych odbył się na ziemiach polskich. Członków Towarzystwo liczyło 110.

* * *

Towarzystwo Naukowe Warszawskie w r. 1911 odbyło przeszło 50 posiedzeń naukowych, na których przedstawiono 118

referatów i odczytów. Nadto Komisya językowa opracowywała w dalszym ciągu słowniki języka braci Śniadeckich i J. Słowackiego oraz rozpatrywała projekt słownika polskiego kupieckiego. Założona pod koniec 1910 r. Komisya do badań nad historią literatury rozpoczęła pracę od inwentaryzacji źródeł do dziejów literatury, znajdujących się w zbiorach warszawskich. Nadto poczyniono kroki przygotowawcze dla wydania ważnego zabytku z końca w. XV, przekładu polskiego średniowiecznej powieści o Aleksandrze W. z rękopisu bibl. Zamoyskich. Członkowie Komisji Historycznej zbadali archiwa w Ciechanowie, Przasnyszu, Bogatem, Opinogórze, Szreńsku, Ratowie i Strzegocinie, oraz w dalszym ciągu pracowali nad inwentaryzacją archiwów cechowych w Warszawie i wydali pierwszy tom Dyaryuszów sejmowych. Dzięki ofiarności J. hr. Potockiego Towarzystwo pozyskało własny trzypiętrowy dom i przystąpiło do otwarcia Instytutu Naukowego dla prac samodzielnych w zakresie nauk doświadczalnych. Ogólna suma darów, złożonych na rzecz Towarzystwa od 1 lipca 1910 r. do 30 czerwca 1911 r. wynosiła 243. 271 rb. 70 kop.

Z j a z d.

Międzynarodowy badaczy historii religii odbędzie się w Leyden w Holandji od 9 do 13 września b. r.

Konkursy.

Sąd konkursowy związku katechetów przysądził nagrodę 162 kor. 50 hal. (100 kor. od Związku i 25 rb. od X. A. Grochowskiego z Piotrkowa) ks. J. Wątorskiemu, katechecie z Tarnowa, za rocznik egzort dla młodzieży. Do konkursu stanęło tylko dwóch autorów. Na konkurs zaś na temat: Żywot jednego z św. Patronów naszych nikt nie nadesłał żadnej pracy.

* * *

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu ogłosiła konkurs na napisanie *dwóch powieści*, mianowicie powieści dla dorosłych i powieści dla młodzieży.

Do konkursu dopuszczone są wszystkie zabory, pod względem treści niema żadnych ograniczeń. Pierwszeństwo jednakże mieć będzie powieść osnuta na tle swojskiem. Tendycya powinna być w każdym bądź razie szlachetna i etyczna. Z konkursu wyklucza się zupełnie a) powieści niezgodne z zasadami katolicyzmu i b) powieści mogące wywołać konflikt z kodeksem karnym.

Wyznaczone zostały trzy nagrody: marek 500, 300 i 150. Do konkursu dopuszcza się tylko prace oryginalne i nigdzie dotąd nie drukowane. Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha zastrzega sobie prawa zakupu nagrodzonych utworów. Objętość powieści nie powinna przekraczać 10 arkuszy druku. Skład sędziów zostanie ogłoszonych później. Rękopisy uprasza się przysyłać aż do 1 listopada.

* * *

Termin konkursu na katechizm, ogłoszonego przez miesięcznik *Prąd*, upływa dnia 1 czerwca b. r.

Ruch społeczny.

Z Warszawy. Wstrętny proces. Wyrok nieodwołalny. Gangrena zwyrodnień moralnych. Zwinięcie Dziennika Powszechnego. Dzieje świeżo zgasłego pisma. Śp. Antoni Donimirski.

Długi, męczący, wstrętny proces, rozmazywany przez prasę codzienną ponad wszelką miarę, włókl się przez długie tygodnie i nie kończył, choć z upragnieniem wszyscy ludzie o jako tako zdrowym zmyśle moralnym końca jego oczekiwali. W sercach ludzi wierzących wyrok na Ronikera już zapadł niecofniony: jeśli Ronikier nie jest zabójcą niewinnego dziecka, to jest zabójcą jego duszy, sam się bowiem w „obronie“ swej przyznaje, że wciągał szesnastoletniego chłopca w odmętę rozpusty, polecając mu przygotowywać dla siebie „garsoniery“. A używał do tego brata swej „ukochanej“ żony, którą miał w tych norach zdradzać. Bez zabójstwa fizycznego jest to już dość potworne, by zbudzić wstręt niewypowiedziany w każdej prawej ludzkiej duszy. I jeśli takie nikczemne indywiduum znajduje jeszcze w pewnych, oczywiście niepolskich przeważnie kolach historycznych gąsek i zwyrodniałych młodzieńców współczucie i uznanie, objawiane kwiatami nawet, — dowód to zastraszający wprost, jak gangrena moralna w kraju naszym, wychodząc ze środowisk żydowskich, rozszerza się i gwałtownie przeciwdziałania energicznego domaga.

Jednym ze środków akcji, uzdrawiającej społeczeństwo pod względem moralnym, nadającym opinii jego orientację zdrową i prawa, najskuteczniejszym środkiem w czasach dzisiejszych jest prasa. Tymczasem na tem polu zanotować trzeba świeżą dotkliwą stratę: *Dziennik Powszechny*, organ bądź co bądź szczerze katolicki, bezpartyjny i przez długi czas swego istnienia asemicki, przestał wychodzić.

Wydawcą *Dziennika* ostatnio był hr. Michał Sobański. Gdy na jesieni roku zeszłego przeszedł on w ręce tego jednego z najbogatszych ludzi w naszym kraju, ogół katolicki począł wierzyć, że był *Dziennik* został przynajmniej na lat parę, kilka utrwalony. Ufano hr. Michałowi Sobańskiemu, o którego przekonaniach, szczerze katolickich, powszechnie wiadomo. Hr. Sobański jednak wydawnictwo *Dziennika* zawiesił, a prenumeratorzy jego otrzymują wzamian *Słowo*.

Kilka słów o zgasłym piśmie. Było ono przy swem powstaniu przed trzydziestu laty pierwszą próbą w kierunku wytworzenia prasy *codziennej popularnej*, przeznaczonej dla szerokich warstw mniej zamożnej ludności miejskiej. *Dziennik dla wszystkich* cieszył się też znaczną w tych sferach wziętością i pod redakcją śp. Perzyńskiego miał swe najpopłatniejsze lata. Później jednak, po powstaniu tańszego jeszcze *Kuryera Polskiego* i po śmierci redaktora Perzyńskiego, począł upadać. Na początku r. 1905 przeszedł na własność śp. Jana Jeleńskiego. Odżył na czas pewien, stał się, zwłaszcza w najgorętsze lata rewolucji, jedną z nieustępliwych placówek myśli narodowej, nie dając się ani zastraszyć, ani zmódcz powszechniej niemal anarchii i terrorowi żywo-

łów skrajnych. Bywały dni, gdy na ulicach Warszawy sprzedawano jeden tylko *Dziennik dla wszystkich*, gdyż wszystkie inne redakcje uległy pod terrorem strajku.

Ale osobista energia redakcji nie mogła podoląć wobec innej klęski tych czasów przełomowych. Ogólny upadek ruchu handlowego zniweczył wszelki niemal dochód z ogłoszeń, na którym większość wydawnictw byt swój opiera; strajk zaś pocztowy oraz zamknięcie setek biur pocztowych po całym kraju, utrudniały pozyskiwanie szerszych kręgów nowych przedpłatników. Wydawnictwo przynosiło co miesiąc straty, obliczane niemal na tysiące rubli. Wymagało znacznie większych subwencji, niż te, jakie mu dostarczyć mógł nowy wydawca. Przytem wobec zupełnego niemal braku dziennikarzy fachowych prawdziwie katolickich, praca, oparta całym swym ciężarem na dwóch trzech ludziach, musiała ich siły stargać w krótkim przeciągu czasu. Po dwóch tedy niespełna latach *Dziennik* już pod zmienionym tytułem *Dziennika Powszechnego* przeszedł na własność p. Seweryna Saryusza. Za lewskiego. Stał się wówczas przez rok wyrazicielem nowszych prądów w ideologii katolickiej. Może na jedno lub drugie z wystąpień jego ówczesnych trudno byłoby się pisać bez zastrzeżeń, przyznać jednak trzeba, że był redagowany żywo, barwnie i wysoce ideowo.

Następnie przeszedł jeszcze *Dziennik* przez trzy redakcje: p. Henryka Michałowskiego, ks. Hipolita Skimborowicza i p. Ignacego Dworzacka.

Ostatnim redaktorem przez czas krótki był p. A. Miecznik, podpisany w *Dzienniku* pod słowem pożegnalnym wraz z Sobańskim. Obaj przedstawiciele *Dziennika* oświadczyli, że pismo miało zapewnione podstawy finansowe, że przestało wychodzić z pobudek ideowych, że łączy się ze *Słowem*, aby wspólnymi siłami bronić spraw katolickich i polskich: lepiej, że będzie wychodzić jedno pismo, porządniej obsłużone, niż dwa, ideowo do siebie zbliżone, ale rozstrzelające siły. Pomijamy pewne wątpliwości nastrożane takim rozumowaniem, ale niepodobna nie oświadczyć, że sprawa katolicka poniosła niepowetowaną stratę, gdy katolicy zostali pozbawieni bezpartyjnego i niezależnego organu. Wszak *Słowo* mimo znakomitej redakcji jest pismem partyjnym, organem ściśle określonego kierunku politycznego, nie mającego zresztą poparcia wszystkich katolików. Jeżeli, jak oświadczone w słowie pożegnalnym, „nie wzgląd jakowys na niedomagania finansowe gra rolę w furyi obu pism“, gdyż „byt ich na mocnych podstawach finansowych jest oparty“, to odżalować nie można zamknięcia *Dziennika*. Wszak niepodobna uważać bezpartyjnego katolickiego pisma jedynie za własność osobistą.

Straty tej przez długi czas nie da się powetować. Chyba, że miejsce dawnego *Dziennika dla wszystkich* zajmie jedyny już dziś dziennik o kierunku wybitnie katolickim i asemickim—*Polak-Katolik*. Znosi się na to: podwoił swą objętość, pozyskał nowe źródła informacyjne, a treść ma żywotną, kreśloną językiem popularnym, pełnym energii i wyrazistości. Każę się kochać lub nienawidzić, a na poparcie zasługuje najzupełniej. Wstydem też byłoby, gdyby społeczeństwo nasze katolickie dopuściło do upadku i tego dziennika.

Słowo w chwili znacznego rozszerzenia koła swych czytelników, przez włączenie do ich grona dotychczasowych odbiorców *Dziennika*, dotknięte zostało ciężką stratą: umarł jego długoletni redaktor, dr. Antoni Donimirski, wybitny publicysta i działacz społeczny. Należał on do ludzi dużej miary pod względem charakteru. Umiał sobie jednać szacunek nawet u przeciwników kierunku (t. zw. polityki realnej), któremu z głębokim przekonaniem służył.

Śp. Antoni Donimirski pochodził z zaboru pruskiego i tam rozpoczął swą działalność społeczno-polityczną, był nawet przez pewien czas posłem do parlamentu Rzeszy. Około r. 1887 przeniósł się do Warszawy i oddał się pracy publicystycznej, pisując w *Bibliotece Warszawskiej*, *Roli*, *Kraju* i *Słowie*. Od r. 1889 do 1892 był redaktorem *Niwy*, następnie zaś aż do zgonu redaktorem *Słowa*.

Umysł jasny, trzeźwy, wysoce wykształcony, wnosił do każdej sprawy, którą omawiał, spokojną, rozumną analizę i pogłębienie myślowe. W ostatnich latach prócz pracy publicystycznej oddawał się żywo działalności praktycznej na polu współdzielczości.

Ze zgonem śp. Antoniego Donimirskiego prasie naszej ubywa jedna z sił pierwszorzędnych, a krajowi obywatel zacny i dzielny.

sz. j.

Z Krakowa. Towarzystwo Oświaty Ludowej w r. 1911. Chrześcijańska organizacya robotnicza.

Pisałem w roku ubiegłym o działalności *Towarzystwa Oświaty Ludowej*, instytucji rozwijającej wśród najszerszych warstw społeczeństwa wydatną działalność oświatową w duchu szczerze katolickim. Korzystając z tego, że Towarzystwo to co dopiero wydało sprawozdanie za r. 1911, choć choć na kilka szczegółów tego sprawozdania zwrócić uwagę.

Jak w sprawozdaniu zaznaczono, rok 1911 dla pracy oświatowej nie był korzystny. Z powodu wyborów wiosennych do austr. Rady państwa odczyty i zebrania musiały ustać; niemniej i ruch czytelniany osłabł. Mimo tego Tow. Oświaty ludowej urządziło w r. 1911 szereg odczytów i wykładów. Liczba ich doszła do 83, słuchaczy było 20,000. Towarzystwo otworzyło nowych czytelników 34, uzupełniło książkami 94 biblioteki.

Do szkoły sług żeńskich w Krakowie, założonej przez Tow. Oświaty Ludowej, uczęszczało ogółem 171 uczenic, pobierających naukę religii, czytania, pisania, rachunków, śpiewu. Ze 171 uczenic tylko 8 nie używało postępu dostatecznego.

Ruch w czytelniach był bardzo znaczny. W 974 czytelniach, posiadających 180,437 książek, było stałych czytelników 40,994, którzy wypożyczyli 308,554 książek, czyli że na jednego czytelnika przypada przeszło 7 przeczytanych książek. Jest to na nasze stosunki cyfra znaczna, jeśli się weźmie pod uwagę, że zapal do czytania zaczyna się dopiero budzić oraz że niejednen z czytelników walczy jeszcze z trudnościami alfabetu.

Co do ilości członków liczy ich Tow. Oświaty Ludowej 1,033. Dochody Towarzystwa wynosiły z r. 1911—19,652 kor. 68, rozchody 19,412 kor. 54, majątek cały wynosi 10,600 kor.

Na czele Tow. Oświaty Ludowej stoi prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany uczony katolicki, Dr. Bolesław Wicherkiewicz. Protektorem zaś jest książe biskup krakowski Adam Sapieha.

Z działalności innych stowarzyszeń społecznych wspomnieć muszę o *Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie*, o którym już i w roku zeszłym pisałem. Stowarzyszenie to zasługuje w całej pełni na korzystną wzmiankę już choćby dlatego, że jest jedyną w Galicyi i na Śląsku organizacją robotniczą chrześcijańską, ściślej mówiąc, katolicko-narodową.

W dniach 24 i 25 marca b. r. odbył się w Cieszynie, na Śląsku austr. VI Zjazd Związku. Na zjeździe tym przedłożono sprawozdanie z działalności Związku za rok 1910 i 1911. Korzystając ze sposobności już w roku minionym napisałem w Ateneum o działalności Związku za r. 1910. Dziś zatem zajmę się tylko r. 1911.

W działalności związków zawodowych, mających na celu w pierwszym rzędzie interes ekonomiczny, materyalny, niewątpliwie ważną odgrywa rolę kasowość. Od tego też zacząć muszę, przedstawiając działalność Polskiego Związku zawod. chrześc. robotników.

W r. 1911 miał Związek ten dochodów 28,385 kor. 35. Dochody składają się głównie z wpisowego i wkładek członków, które wynosiły 25,683.94 kor. W tym samym roku wynosiły rozchody Związku: 28,231.83 kor., z czego wydano na wszelkiego rodzaju zapomogi wypłacone członkom (w chorobie, w razie strejku, bezrobocia, na pogrzeb, na obronę prawną) kwotę 15,174.14 kor., na fundusz prasowy blisko 5,000 kor., na agitację 2½ tysiąca kor., resztę zaś na wydatki administracyjne.

Od początku istnienia tj. od maja 1906 r. do końca r. 1911 miał Polski Związek zawod. chrześc. robot. następujący obrót kasowy:

w dochodach:

wkładki członków i wpisy	150.244·89 kor.
procent od gotówki	3.267·58 „
inne	4.147·55 „
razem	157.662·02 kor.

w rozchodach:

zpomogi dla członków	84.980·82 kor.
na prasę własną	25.360·36 „
agitacja	16.370·09 „
administracja	9.148.13 „
razem	135.859.70 kor.

Majątek w gotówce wynosi zatem 21.802·32 kor., nie wliczając w to kilku tysięcy koron pozostających w filiach Związku i przez te filie zarządzanych.

Cyfry powyżej przytoczone nie imponują. Ale w naszych warunkach, wobec zupełnego braku koncentracji w obozie katolickim, są one bardzo znaczne i świadczą o dobrej gospodarce w chrześc. stowarzyszeniu robotniczym.

Odbieranie wkładek i wypłacanie zapomóg jest tylko administracyjną, a zarazem uboczną działalnością Pols. Związku zawod. chrz. robot. Główne bowiem swoje zadanie spełnia Związek, broniąc zawodowych interesów robotnika. Środkami do tego celu są: przeprowadzanie ruchów cennikowych, wyszukiwanie pracy członkom pracy pozbawionym, interwencye u różnych miarodajnych czynników na korzyść stanu robotniczego, udział w wyborach do różnych instytucji robotniczych, jak kasy dla chorych, sądy przemysłowe, wydziały robotnicze itp. W tych kierunkach działał Związek bardzo wydatnie i z niemałą korzyścią dla swoich członków, a tem samem dla sprawy robotniczej.

Najważniejszą gałęzią pracy z obowiązku jest niewątpliwie agitacja. Szła ona w dwóch kierunkach, mianowicie pismem i słowem żywym. Związek wydaje własny organ pt. *Mysł Robotnicza*, wychodzący co dwa tygodnie w 3000 egzemplarzy. Po za wydawnictwem gazety rozrzucano w tysiącach egzemplarzy pisma ulotne, odezwy i tp., wreszcie kieszonkowy kalendarzyk robotniczy.

Agitacja żywym słowem wyrażała się z odbywaniu zgromadzeń, w zjazdach itp.

W agitacji bardzo ważną rolę odgrywają sekretaryaty okręgowe, których Pols. Związek zawod. chrześc. robot. ma trzy, a to: w Krakowie, we Lwowie i w Cieszynie.

Związek nie zaniedbuje również moralnych potrzeb robotnika. W tym celu urządza rok rocznie szereg odczytów i wykładów oświatowych, zakłada przy swoich filiach biblioteki i czytelnie, bierze udział w rozmaitych obchodach i uroczystościach religijno-narodowych, urządza kursa—słowem, niczego nie zaniedbuje, by poziom kulturalny robotnika polskiego jak najwięcej podnieść.

Oto byłoby krótkie streszczenie działalności Związku, zasługującego na poparcie przez tych, którym hasłem w pracy na ludem „Bóg i Ojczyzna“.

jp.

==== Poradnik. ====

P. Co to jest liberalny judaizm i jaki jest jego stosunek do religii chrześcijańskiej?

O. W prasie zagranicznej dosyć często można spotkać wzmianki o liberalnym judaizmie, który w Anglii, a zwłaszcza w Ameryce, zrywa z dawnymi przekonaniem religijnymi a zbliża się do chrześcijaństwa. Cóż tedy należy rozumieć przez liberalny judaizm? Czy w istocie liberalni Żydzi sympatyzują z chrześcijaństwem i pragną się z nim połączyć? Jakie są zasady liberalnego judaizmu? Aby

odpowiedzieć na powyższe pytania, wystarczy zaznaczyć się z treścią świeżo wydanej książki p. t. *Historya liberalnego judaizmu* (Outlines of Liberal Judaism. Londyn, Macmillan. 1912), której autorem jest Żyd, Klaudyusz C. Montefiore.

P. Montefiore w dzisiejszym ruchu liberalnego żydostwa jest bardzo ciekawą osobistością. Niektórzy nazywają go twórcą liberalnego judaizmu, nie jest jednak twórcą; można go nazwać najwybitniejszym przedstawicielem a zarazem wyrazicielem dążeń współczesnych liberalnych Żydów. Od jakiegoś czasu pracuje usilnie na polu zbliżenia Żydów do chrystyanizmu. W zjeździe liberalnych chrześcijan, odbytym przed dwoma laty w Berlinie, brał żywy udział, a zarazem uzasadniał potrzebę zbliżenia się żydostwa do religii chrześcijańskiej. Tenże sam M. napisał obszerny, dwutomowy komentarz na Ewangelie i przedstawił w nim te same dążności, co i w swoim zarysie liberalnego judaizmu. Jak M. pojmuje liberalny judaizm? Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że p. M. nie przestał być Żydem, a nawet jeden z jego przyjaciół nazwał go najlepszym Żydem na świecie. Zbliżenie się do chrześcijaństwa opiera na takich motywach, że pod względem religijnym jego praca nie może mieć żadnego znaczenia. Liberalny judaizm opiera się na krytycyzmie Starego Testamentu, a równocześnie na ocenie Nowego, czyli: na Stary Testament należy patrzeć innem okiem, aniżeli do tego czasu, a równocześnie nie można zapominać o Nowym. Dzieci powinny stanowczo czytać Nowy Testament na równi ze Starym. Nowy Testament wypływa ze Starego, chrześcijaństwo rozwinęło się wśród Żydów. „Nie tylko założyciel chrześcijaństwa, ale i apostołowie byli Żydami i zachowali wiłość z tej religii, z której wystąpili“. Jedna i druga religia jest monoteistyczna i „każda doskonała w swoim rodzaju“. Obydwie uczą, że jeden jest tylko Bóg prawdziwy, któremu należy się miłość od stworzenia. Żydzi i chrześcijanie wierzą, że Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, że natchnął proroków, że w cudowny sposób rozciąga opiekę nad ludźmi. Jedni i drudzy wierzą, że człowiek może połączyć się z Bogiem, że modlitwa jest skuteczną. Nie tutaj jeszcze kończą się ogólne pojęcia obydwóch religii. Stary Testament jest przedewszystkiem Biblią żydowską, ale wcale nie mniej ukochany jest zarówno i przez chrześcijan. „Ocena chrześcijańska religijnych i moralnych ideałów proroków, duchowego namaszczenia i piękności psalterza, wcale nie jest mniejszą od oceny żydowskiej“.

To są punkty zgodne, a jakie różnice według Montefiore?

Tutaj autor stoi na gruncie zupełnie racjonalistycznym. „Chrześcijaństwo — mówi — wierzą we Wcielenie, a my nie wierzymy“. „Oni wierzą w pojednanie z Bogiem przez pośrednictwo Jezusa Chrystusa — my nie potrzebujemy żadnego pośrednictwa“. „My wierzymy w usprawiedliwienie przez uczynki, a oni także przez wiarę“ i t. d. Jak widzimy z tych określeń, Montefiore nie rozumie dobrze ani Nowego Testamentu, ani Starego. To, co według niego w Nowym T. jest różnicą w stosunku do Starego, właśnie w tym ostatnim było już przepowiedziane. Pojęcia religijne Starego Testamentu zostały roz-

winięte, urzeczywistnione i udoskonalone w Nowym. Montefiore bynajmniej nie w tem świetle pojmuje zgodność Nowego Testamentu ze Starym, jak św. Augustyn: „Novum Testamentum in Vetere latet, Vetus in Novo patet“. Trzyma się on, jak nadmieniliśmy wyżej, poglądów racjonalistycznych, dlatego też wszelkie jego starania, aby zbliżyć judaizm do chrześcijaństwa doprowadzą do tego, że Żydzi stracą Stary Testament, a wcale nie poznają Nowego. Liberalny tedy judaizm, jakkolwiek zaprowadza w swoich szkołach do czytania Nowy Testament i w życiu religijnem (podobno w Ameryce) zakłada instytucje podobne do naszych klasztorów, nie można powiedzieć, aby się zbliżał do nauki Jezusa Chrystusa.

Ks. J. Kruszyński.



Recenzje i krytyki.

J. Pohle, Lehrbuch der Dogmatik in sieben Büchern. Paderborn, Druck und Verlag von F. Schöningh.

Na brak podręczników do dogmatyki skarżyć się nie można, bo co kilka lat ukazują się, zwłaszcza w Niemczech, to całkiem nowe, to dawne w nowych wydaniach. Wśród nowszych i lepszych podręczników jedno z miejsc naczelnych zajmuje podręcznik Pohlego, profesora dogmatyki we Wrocławiu. Już ta okoliczność, że w ciągu dość krótkiego czasu ukazało się 5 wydanie I-go tomu (1 wydanie I-go tomu było w r. 1902, 5 wyd. w r. 1911; 2 wyd. II-go tomu w r. 1905, 4 wyd. II-go tomu w r. 1909; 1 wyd. III-go tomu 1905, 4 wyd. 1910) przemawia bardzo na korzyść tego wydawnictwa. Z przedmowy do 5-go wydania dowiadujemy się, że zabrano się już do przetłumaczenia wymienionego podręcznika na język angielski i że Ojciec św. Pius X w odpowiedzi na ofiarowany egzemplarz przesłał autorowi życzenia i błogosławieństwo apostołskie.

Co prawda, nie nadaje się bardzo ten podręcznik do użytku szkolnego, zwłaszcza w krajach nie niemieckich, naprzód z powodu języka, w którym jest pisany, a powtóre dlatego, że jest zbyt obszerny: obejmuje aż trzy tomy, z których zwłaszcza ostatni wybiega daleko po za ramy podręcznika (I tom w wydaniu 5 liczy 590 str.; II w wyd 4 592 str.; III-ci w wyd. 4 757 str.), ale w szkole czy po za szkołą dla pogłębienia i rozszerzenia wiedzy teologicznej oddać może wielkie usługi. Jako dodatnie strony podnieść należy przedewszystkiem przejrzystość podziału uwydatnioną jeszcze lepiej różnym drukiem, jasność wykładu, połączoną ze ścisłością logiczną ujęcia głównych prawd w tezy, ściśle rozróżnianie między prawdami wiary a dowolnymi zapatrywaniami teologów; oddzielne omawianie niektórych głośniejszych błędów heretyckich, uwzględnianie i przytaczanie różnych prac dawniejszych i nowych autorów. Dla celów dydaktycznych, które autorowi ciągle przyświecały, jak sam wyznaje—byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby

był w miarę możności usunął ze swej książki wszelki makaronizm językowy. Wtrącić tu i ówdzie w tekście dla wyjaśnienia jedno drugie słowo z obcego języka to rzecz nieraz konieczna, ale przeplatanie, jak to autor czyni, tekstu niemieckiego całymi zdaniami łacińskimi, greckimi, hebrajskimi lub tytułami dzieł różnych autorów jest niepotrzebnym utrudnianiem korzystania z książki. A można było tego uniknąć już to przez podanie odnośnych ustępów w tłumaczeniu, już to przez umieszczenie w uwagach u dołu. Godna natomiast wielkiej pochwały i szczególnej wzmianki jest dążność autora dostosowania do wymagań nauki i czasu swoich wywodów i w części pozytywnej i w spekulatywnej. Dziś wobec większych wymagań krytyki biblijnej i historycznej teolog nie może poprzestać na samem przytoczeniu i jakimś bądź ugrupowaniu tekstów z Pisma św. i z Ojców Kościoła, lecz powinien zdać sprawę z ich właściwego znaczenia dowodowego. Otóż trzeba wprost podziwiać niezwykłą sumiennosc autora w tym krytycznym, może nawet nieraz hyperkrytycznym doborze tekstów biblijnych i patrystycznych. Troska autora, ażeby dzieło swe postawić na wyżynie wiedzy historyczno-krytycznej nie przeszkodziła mu rozwinąć dość obszernie i drugiej strony spekulatywno-teologicznej. Jeżeli w dziedzinie wywodów historyczno-krytycznych możnaby co najwyżej życzyć sobie większego uwzględnienia literatury teologicznej, dotyczącej wschodniego Kościoła i lepszego uwydatnienia momentu rozwojowego przy niektórych kwestiach, to w wywodach spekulatywnych życzyłoby sobie jeszcze można tylko większego tu i ówdzie uwzględnienia momentu apologetycznego, pragmatycznego i ascetycznego.

Osobno godzi się podnieść wielkie wyrozumienie, z jakim autor odnosi się do różnych teologów i szkół teologicznych. Nie omieszka zaznaczyć, co w danej kwestyi uważa za więcej pewne lub prawdopodobne, ale daleki jest od zacietrzewienia i potępienia innych zapatrywań, których sam Kościół jeszcze nie potępił; owszem podnosi, co uważa za dobre, i wogóle dąży do zajęcia stanowiska pośredniego i pokojowego. Nie jest to co prawda rzeczą łatwą a nawet możebną, bo zapatrywania zanadto są nieraz rozbieżne, ale sama dążność pokojowa zasługuje mem zdaniem na pochwałę, raz, że w niektórych systemach, chociaż autorowie ich wzajem się zwalczają, jest coś prawdy, a powtóre dziś, gdy wre walka o podstawy chrześcijaństwa a nawet religii, domowe spory teologów powinny zejść na plan drugi. I zaiste wystarcza przejrzeć obszerne trzynomowe dzieło Del Prado O. Pr. De gratia et libero arbitrio (Friburgi 1907), dzieło, wymierzone przeciw molinizmowi i dające bezstronnie sądzącemu ostateczny rezultat, że taki, Banez twórca t. zw. tomizmu, i Molina różnili się zasadniczo — ażeby przyklasnąć zapatrywaniu Pohlego, wyrażonemu w przedmowie do I-go zaraz wydania w tych słowach: „Nie byłoby postępu w teologii, ale zastój i cofanie się wstecz, gdyby się udało jednemu tylko kierunkowi teologicznemu zdobyć pierwszeństwo i przewagę nad innymi, różniącymi się odeń, ale pozostającymi jeszcze w granicach prawowierności kościelnej. Tylko w ścieraniu się rozmaitych zapatrywań hartuje się duch, i prawda występuje w świetle jaśniejszem. I zaiste, obok wewnętrznej zwycięskiej siły nic może nie przyczyniło się

tak do okazania w całym blasku wartości i trwałości teologii św. Tomasza, jak ciągła opozycja, prowadzona przez setki lat ze strony skotyzmu. Nie należy co prawda utożsamiać zaraz Tomasza z tomizmem, który w zapasach z molinizmem napróżno aż do obecnej chwili walczy o palmę pierwszeństwa, ale nie należy też czynić odwrotnie. Oba bowiem systemy mają swe dobre i słabe strony i stają ostatecznie wobec niezbadanej tajemnicy dla umysłu ludzkiego. Dokładne zdanie sobie sprawy z tego stanu rzeczy skłoniło autora do nawoływania o zawarcie pokoju i do upomnienia, że byłby czas zaprzestać zaciętej polemiki i uznać obok stron ciemnych także i jasne, które się w obu systemach znajdują.“ Takich systemów teologicznych, jak tomizm i molinizm, jest w teologii dogmatycznej więcej; uwzględnia je też autor, ale żałować trzeba, że nie zawsze z tą samą metodą pokojową.

Lecz wejdźmy nieco w szczegóły, aby niektórym z wyrażonych życzeń dać więcej konkretną formę. We wstępie dogmatyki, w której element pozytywny ma przewagę nad spekulatywnym, nie powinno mem zdaniem brakować choćby krótkiej historii dogmatyki, choćby główniejszych dat z historii szkół teologicznych i wybitniejszych dogmatyków.

W ks. I o Bogu pragnęłoby się coś więcej widzieć o modernizmie lub agnostycyzmie, niż to, co jest w ustępie o możliwości ateizmu. Natomiast tylko słowa wdzięczności można mieć dla autora za osobny ustęp, poświęcony różnym imieniom Boga, a przedewszystkiem za obszerne, a trafne omówienie przymiotów Bożych, które ukazuje nam w Bogu nie tylko nieskończonego, nieograniczonego czemkolwiek i nieogarnionego Jahwe, ale także najwyższą Prawdę, Dobro i Piękno, a tem samem jedynie godny przedmiot poznania, pożądania i szczęścia dla człowieka.

W II księdze o Trójcy św. uderza i w podziw wprawia sumiennosc naukowa, z jaką autor na podstawie Pisma św. i Tradycji przeprowadza dowód, że Bóg jest jeden w Trzech Osobach. Czemuż nie dorównywa tej części historyczno-krytycznej część spekulatywna? Autor — zda mi się — nie docenił należycie znaczenia relacji przy wyjaśnianiu tajemnicy Trójcy św., jak to uczynił za św. Tomaszem najwybitniejszy może dziś z jego komentatorów Billot w swym traktacie o Bogu (De Deo uno et trino. Romae). Jeżeli zaś autor nie chciał, czy nie miał ochoty, piąć się na te wyżyny spekulacji, na które się wniósł Billot, to należało w zamian za to powiedzieć coś więcej o znaczeniu pragmatycznym dogmatu Trójcy św. Przecież nawet w daleko mniejszym podręczniku np. Eggera jest teza o owocach i korzyściach z poznania Trójcy św., a tymczasem autor większego podręcznika prawie nic o tem nie mówi,

Przejdźmy do księgi o Bogu — Stwórcy wszech rzeczy. Autor zasługuje na pochwałę za szczęśliwy wogóle wybór, jaki uczynił w kwestiach należących i do filozofii i teologii. Mówię wogóle, bo w szczegółach możnaby się o to lub owo spierać, zwrócę uwagę na jeden tylko ustęp, który razi mnie swą krótkością, ustęp o Opatrzności Bożej. Zbytnio ważna prawda nie tylko w filozofii i teologii ale i w życiu, zbyt ważna zwłaszcza w oczach dzisiejszych, pesymistycznie nastrojonych, by się

z nią uporać na jednej kartce i zadowolić odwołaniem do tego, co powiedziano przy nauce o dobroci Bożej, lub co powiedzieli Ruiz i Hontheim w swych pracach o Opatrzności. Należało koniecznie zająć się tą prawdą obszerniej z uwzględnieniem ważniejszych zarzutów branych z istnienia zła w świecie.

Księga IV o Jezusie Chrystusie i ks. V o Łasce, które stanowią razem II-gi tom, należą może do najlepszych w podręczniku Pohlego. Naukę o Jezusie Chrystusie podzielił na trzy części: Chrystologię, Soteryologię i Maryologię. Pierwsza część zyskałaby jeszcze więcej na wartości, gdyby autor tutaj przeniósł z traktatu o Trójcy tezę i dowody Bóstwa Jezusa Chrystusa, gdyby rozprawił się nieco krócej z dawnymi błędami chrystologicznymi, a za to uwzględnił błędy modernistów, zwłaszcza Loisy'ego, gdyby w wyjaśnianiu unii hypostatycznej trzymał się więcej swego stanowiska pokojowego i nie załatwiał się tak szybko z teorią przyjmującą różnicę rzeczową między naturą i osobą, między istotą i istnieniem w rzeczach stworzonych. Zdaje mi się, że tłumaczenie tajemnicy Wcielenia w myśl takiej różnicy ma za sobą racje co najmniej równe tym, jakimi autor broni swego tłumaczenia. Nie-równie lepiej udała się autorowi ocena różnych jednostronnych zapatrywań co do istoty odkupienia, a już ogromna należy mu się wdzięczność za Maryologię, w której z pietyzmem, ale bez popadania w przesadę nieuzasadnioną, ani względami dogmatyki, ani krytyki historycznej, kreśli podstawy mistyczne dla prawdziwego nabożeństwa maryjańskiego.

Nauka o Łasce została omówiona w dwóch głównych częściach: z których pierwsza poświęcona jest łasce uczynkowej, druga uświęcającej. Jakkolwiek ze względów rzeczowych, dydaktycznych i pragmatycznych podoba mi się więcej metoda św. Tomasza, który znajduje dziś coraz więcej naśladowców, wysuwających na czoło łaskę uświęcającą, to jednak ze względów naukowych i polemicznych ma także dostateczne uzasadnienie i ten podział, jakiego się trzyma autor z wielu innymi. W nauce o łasce uczynkowej warto przeczytać między innymi to, co zgodnie z założeniem, zaznaczonym w przedmowie, pisze o różnych zapatrywaniach teologicznych, dotyczących stosunku łaski i wolnej woli: o tomizmie i augustinizmie, molinizmie i kongruizmie.

Tom III, najobszerniejszy ze wszystkich, daje przedewszystkiem poważną monografię o Sakramentach w ogólności i każdym z osobna, w której dane historyczno-krytyczne odgrywają najważniejszą rolę i uwydatniają siłę dowodu z przedawnienia, mającego tutaj pierwszorzędne znaczenie. Szkoda tylko, że autor nie wyzyskał niektórych takich danych przeciwko modernistom i że znowu kiedyindziej rzekomym faktom zanafto zaufał a nawet w kwestyi pierwotnej pokuty i karności kościelnej wysunął historyków, jako nieprzejednanych przeciwników dogmatyków, mimo że nie brak sposobów pogodzenia i że do ustalenia pewnych wyników historycznych jeszcze zdaje się daleko. Sam autor uznał za stosowne w najnowszym wydaniu złagodzić nieco dawniejszy swój sąd o dyakonie jako szafarzu Sakramentu Pokuty.

Również i przy omawianiu kwestyi spekulatywno-teologicznych lepiejby może autor uczynił — gdyby się trzymał nadal swej metody

pokojowej, bo stanowczość, z jaką broni niektórych zapatrywań, a inne odrzuca, nie wszędzie wydaje się dostatecznie uzasadnioną. Tak np. mówiąc o przyczynowości Sakramentów, zajmuje się bliżej przyczynowością moralną i fizyczną i oświadcza się stanowczo za pierwszą, a inne teorie albo pomija zupełnie albo zbywa krótko, chociaż może na to nie zasługują. Przy teoriach, tłumaczących naturę przeistoczenia, zbyt pospiesznie — mojem zdaniem — odmawia wszelkiej wartości teorii Billota, który przecież tak wielki nacisk kładzie na pojęcie przeistoczenia, jako przemiany, i hamuje daleko idące przypuszczenia innych, a tem samem wielce ułatwia wyszukanie pośredniego, i zdaje się, najlepszego tłumaczenia. Trafniej i zgodniej ze stanowiskiem pokojowym autora wypadła ocena różnych i licznych teorii, dotyczących istoty i czynności ofiarniczej Mszy św.

Ostatnia Księga (tomu III-go), poświęcona nauce o rzeczach ostatecznych, jest w porównaniu z poprzednimi trochę za krótka. Autor tłumaczy się szczupłością danych objawienia i niedostatecznym ich opracowaniem przez teologów. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę wielkie znaczenie tej części dogmatyki dla ascezy i kaznodziejstwa, to pragnęłoby się o wiele więcej takich uwag, zgodnych z zasadami dogmatyki i krytyki, jakie np. autor umieścił o znaczeniu etyczno-ascetycznym śmierci. Za przykład mogłaby tu autorowi posłużyć praca polskiego teologa X. Morawskiego o „Świętych Obcowaniu“, w której tenże umiał tak szczęśliwie pogodzić i wyzyskać historię biblijną i kościelną, dogmatykę, ascetykę i mistykę. I w innych kwestiach eschatologicznych byłaby pożądana taka metoda. Te wszystkie życzenia, dotyczące niektórych szczegółów, nie mają wcale na celu osłabienia ogromnej wartości dzieła, które słusznie spotkało się już z wielu pochwałami oraz z uznaniem i błogosławieństwem Najwyższego Nauczyciela chrześcijaństwa.

Tarnów.

Ks. Dr. Andrzej Macko.

Ks. Gołąb Julian, *Starania Polski o sobór powszechny i reformę Kościoła za pontyfikatu Klemensa VII (1523—1534)*. Kraków 1911, Część I, zeszyt 1. str. 202.

Literatura nasza historyczna, co rok prawie, wzbogaca się wydaniem nieznanych dotąd dokumentów i opracowaniami dziełami, ważne epoki dziejowe rozjaśniającymi. Do tych ostatnich należy książka z tytułem wyżej wskazanym. Autor jej ks. Gołąb, Ś. Teol. Dr., archiwaryusz kapituły krakow., podjął w niej pracę nad okazaniem, jaki udział brała Polska w zwołaniu soboru trydenckiego i jak jednocześnie kościelną reformę u siebie zaprowadzała.

Rzecz więc ściśle tyczy się Kościoła i narodu naszego, a tem cenniejsza, że autor bierze też do niej dużo z archiwów i literatury obcych krajów. Przeszło trzydzieści źródłowych i tyleż opracowanych dzieł służy mu za materyał, który do następnych tomów powiększył zamierzył dalszemi poszukiwaniami po bibliotekach i archiwach nawet. „Przedstawiając starania o sobór, uwzględnia równocześnie życie wewnętrzne Kościoła w Polsce i na tej podstawie wykazuje związek,

w jakim ustawodawstwo synodalne owego czasu, dążące do reformy Kościoła, pozostawało ze staraniem o sobór powszechny". Polska wychodzi tu z chwałą. Udział jej sprawie tak ważnej, cały świat katolicki żywo obchodzącej, miał nie mniejsze znaczenie, jak wpływy innych potężnych państw chrześcijańskich. Zestawienie dziejów ogólnych przywiodło już autora do przekonania, „że stosunki kościelne w Polsce były naogół o wiele zdrowsze, niż w Niemczech, a ówczesny episkopat polski stał bez porównania wyżej od ogółu biskupów Niemiec“ (str. 149, 172). Rozum, czyny i gorliwość prymasa Łaskiego wysoko autor podnosi: widnieją bowiem one w synodach, których prałat ten tyle zwołał i odprawił, jak żaden z jego następców. Wyszło z nich dużo ustaw i rozporządzeń odpowiednich potrzebom czasu, uprzedzających reformę, jaką potem Kościołowi nadał sobór trydencki. Z chwałą więc wychodzi tu Polska. Poruszono też wtedy ważną sprawę ustanowienia w Polsce stałego nuncjusza, co za kr. Zygmunta Augusta do skutku przyszło. Osądzono również za słuszne, aby i Rzym miał zawsze jakiego prałata z Polski, o stosunkach miejscowych objaśniającego Stolicę Apostolską: zdało się to już w owym czasie bardzo stosownem i pożytecznem.

Zadanie pracy tej da autorowi w dalszym ciągu sposobność ze źródeł posiadanych rozwinięcia, objaśnienia i uzupełnienia wielu wiadomości dziejowych, z okresu nader ważnego dla Kościoła i kraju naszego. Z przedmowy widać, że autor w ten sposób dzieło swe przeprowadzić zamierzając, rozumie i wyznaje że praca jego, jako zbudowana na nie dość jeszcze wyzyskanych archiwach krajowych, mieć może niedostatki; mimo to odda ona badaczom dziejów naszych rzetelną przysługę.

Dolożę słowo. Sz. autor na str. 64 i 111 podnosi znaczenie księgi archiwalnej kapituły krakow. „Liber retaxationum“. I dyecezya wrocławska księgę taką dochowała. Jest ona wydrukowana w *Monumenta hist. dioeceseos wladislaviensis* (zeszyt XI) r. 1891.

Ch.

Cornelius a Lapide, *Commentaria in omnes S. Pauli epistolas...* Recognovit subiectisque notis illustravit, emendavit et ad praesentem Sacrae Scientiae statum adduxit Can. Antonius Padovani. Tomus I. In Epistolas ad Romanos et I. ad Corinthios. Tomus II. In Epistolas II. ad Corinthios, ad Galatas, ad Ephesios, ad Philippenses, ad Colossenses et I. et II. ad Thessalonicenses. In. 8-o. str. XV+565 i 605. Turyn, Marietti, 1909, 1911. Cena 7 lir jed. tomu.

Komentarze na Pismo św. Korneliusa a. Lapide, pierwszy raz zostały ogłoszone drukiem w r. 1614. W swoim czasie przewyższyły wszystkie w tym rodzaju dzieła. Zyskały też niebywały rozgłos. Kto tylko tłumaczył Pisma św., nie mógł nie znać Korneliusa a. Lapide. Odznaczały się głębokością erudycji, naukowem wyświeceniem sprawy i wogóle trafnością rozwiązania wielu bardzo zawiłych

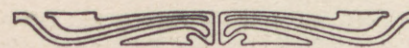
w ówczesnej egzegezie kwestyi. Dzieło, które zajęło takie stanowisko w ówczesnym wykładzie Ksiąg św., doczekało się mnóstwa wydań.

W dzisiejszych czasach egzegeza Pisma św. zyskała dużo nowych źródeł. W wielu wypadkach poglądy uległy zmianie. Komentarze więc pisane przed 300 laty, choćby wyszły z pod pióra najgenialniejszych autorów, nie mogą w zupełności wystarczyć na czasy dzisiejsze. Do komentarzy Korneliusza tak jednak się przyzwyczajono, że i obecnie egzegeci chętnie z nich korzystają, uwzględniając naturalnie nowe wyniki wiedzy, o których autor, żyjący w 17 wieku, nie mógł mieć pojęcia.

Nową szatę komentarzom Korneliusza a. Lapide nadał ks. A. Padovani, profesor Seminaryum w Cremonie. Przed kilku laty wydał komentarze Korneliusza na Ewangelię; opatrzył je notami, przypiskami i potrzebnymi wyjaśnieniami. Praca ta zyskała uznanie. Zewsząd odzywały się głosy, że przydałyby się komentarze na resztę ksiąg Nowego Testamentu, wydane w tej samej formie, co poprzednie. Na prośbę wydawcy Marietti w Turynie, tenże sam autor zajął się opracowaniem komentarzy na Listy św. Pawła i wydał je w dwóch tomach. Pierwszy tom obejmuje list do Rzymian i I do Koryntyan, a drugi — II do Koryntyan, do Galatów, Efezów, Filipensów, Kolosan i I i II do Tessaloniczan. Tom trzeci prawdopodobnie obejmie resztę Listów św. Pawła, Listy Katolickie i Apokalipsę. Autor doskonale zdaje sobie rację z tego, jak potrzebne są dzisiaj odpowiednie przeróbki i wyjaśnienia w komentarzach Korneliusza: „... quaedam in eis ambigue vel obscure dicuntur; quaedam minus recte vel minus probabiliter proferuntur; quaedam praesenti statui sacrorum studiorum... non respondent. Jam hisce naevus defectibusque occurrere et providere sedulo, subiectis *Notis*, curavi: illustrando, emendando, addendo, ubi opus erat et quatenus hodiernus sacrae scientiae status postulabat“ (I. VI). Przyjmuje postępowanie w tłumaczeniu nap. 1 Tess. 4:14 i, opierając się na najnowszych pracach Prata, tudzież artykułów w *Revue Biblique*, wyjaśnia, że św. Paweł bynajmniej nie uczy o wkrótce mającym nastąpić powtórnem przyjsciu Zbawiciela, jak napozór wskazuje dzisiejszy tekst Wulgaty. Trudność co do egzegezy tego miejsca polega na niedokładnem przetłumaczeniu tekstu greckiego. Podobnie czyni i z innymi tekstami, gdzie tylko dzisiejsza wiedza teologiczna domaga się zmiany.

Komentarze na Listy św. Pawła niezawodnie zostaną przyjęte tak samo sympatycznie, jak zostały przyjęte komentarze na Ewangelię. Studyjący Pismo św. i znają w nich bogatą skarbnicę wiedzy patrystycznej, którą bardzo umiejętnie wykorzystał Korneliusz a. Lapide.

Ks. J. Kruzynski.



Przegląd czasopism.

Études. (Dwutyg., tom 129, zes. 24, grudzień 1911 r.). Adhémar d'Alès, *Les Odes de Salomon* (753—771). M. Lémoin, *La Natalité en France et à l'étranger* (pocz. 772—794). Fr. Tournebize, *L'Eglise Arménienne* (c. d. 795—813). Pierre Lhande, *Louis. Histoire d'un Enfant* (dok. 814—839). Joseph Burnichon, *Bulletin de l'enseignement et de l'éducation* (840—856). P. Ibart de la Tour i Yves de la Brière, *L'emploi de la force au service de la vraie religion* (857—893). *Revue de livres* (894—900).

— (Tom 130, zes. 1, styczeń 1912 r.). Ferdinand Prat, *Saint Paul et le Christ* (5—30). Jean Rinaud, *Le Vicomte e.-M. de Vogüé* (pocz. 31—51). Charles Aurias-Turenne, *L'Association catholique internationale des oeuvres de protection de la jeune fille* (52—65). Franc. Tournebize, *L'Eglise Arménienne* (dok. 66—78). Gabriel Huvelin, *Les doublés récits dans la Génèse* (79—84). Jos. de la Servière, *Bulletin d'Histoire moderne* (85—102). Paul Dudon, *Bul. d'Histoire religieuse chez les protestants* (103—123). Joseph Boubée, *Chron. du mouvement religieux. La lutte scolaire, et les espérances catholiques en France* (124—144). *Revue des livres* (145—150).

— (Tom 130, zes. 2, styczeń 1912 r.). Leon de Grandmaison, *L'Orientation religieuse de la France actuelle, d'après M. Paul Sabatier* (153—172). ***, *La révolution chinoise* (173—189). Jos. Dutilleul, *Vocations religieuses au XVII-e siècle* (pocz. 190—212). J. Rinaud, *Le Vicomte e.-M. de Vogüé* (c. d. 213—233). Pierre Bliard, *L'Empereur Alexandre, les Jésuites et Joseph de Maistre, d'après des documents inédits* (234—244). Jos. Boubée, *L'Abbé Couture et son oeuvre* (245—249). Jean Calès, *Bul. biblique. Ancien Testament* (250—273). *Revue des livres* (274—296).

Prąd. (zesz. 3 z 1912 r.) C. P. Z., *W jaki sposób szkoła może przysposobić młodzież do życia* (81—89). Antoni Puchała, *Idea Przedświu dziś*. Idea Przedświu: Stosunki między jednostkami są oparte na zasadach chrześcijańskich, ale w polityce międzynarodowej panują dotąd zasady pogańskie, dlatego że nie weszła ludziom jeszcze w krew idea narodu, jako żywego, odrębnego organizmu, w całości swej etnograficznej nienaruszalnego; wykazanie nieśmiertelności narodów, ich niezniszczalność mimo zaborów i ucisków będzie środkiem uchrześcijanienia polityki. Idea ta została przyjęta przez wielu pisarzy polskich i zagranicznych a potwierdza ją życie. (89—94). Świerszcz Sylwetki, III: *Doktryner* (94—98). Korespondencye. Sprawozdania i krytyki. Przegląd czasopism. Z miesiąca. Notatki bibliograficzne. Kronika.

— (zesz. 4). Ankieta Prądu. S. Cywiński, *Narodowość i religia w Polsce*. „Katolicyzm odróżnia od innych religii: 1) indywidualistyczny charakter, 1) intederminizm (przeciwstawienie predestynacji), tolerancja (nauka o duszy Kościoła) i 4) silnie ugruntowana powaga autorytetu (nieomyślność Papieża). Jednocześnie umysłowe te właściwości ma w sobie charakter narodu polskiego, cechuje go bowiem indywidualizm, prawie zawsze łączący się z uznaniem wolności woli i z tolerancją; jednak indywidualizm ten w typach szczytowych polskich nie jest bezwzględny i jest krępowany wysoko rozwiniętym poczuciem karności narodowej“. To też najwyżsi duchowni

przedstawiciele narodowości polskiej byli wiernymi i praktykującymi katolikami; religia katolicka istotnie odpowiada najgłębszym wymogom ducha polskiego. Wobec tego upadek religii w świecie inteligencji polskiej nie może się tłumaczyć osłabieniem siły przekonywującej katolicyzmu, gdyż on zdobywa nowe tereny (Anglia i t. d.), ani obniżeniem poziomu moralnego wśród duchowieństwa, gdyż ten jest wyższym, niż dawniej, lecz przede wszystkim „upadkiem ducha narodowego, wynarodawianiem się naszym“ pod wpływem kultur obcych, zwłaszcza niemieckiej i umysłowości wschodniej. (126—127). K. Proczkówna, *Kilka uwag o nauczaniu wychowawczym* (128—131). Stan. Moksiewicz, *Ruch chrześcijański wśród młodzieży akademickiej*. Ruch chrześcijański dążący do etycznego podniesienia młodzieży, o ile ma być uważany za samodzielną i powszechną akcję religijną, jest chybiony, ponieważ 1) nie posiada siły społecznej i nic w tym kierunku nie działa; 2) chrześcijaństwo niekonfesyjne mniej pomaga człowiekowi godnie żyć na świecie niż konfesyjne, które, zwłaszcza w katolicyzmie, posiada tradycję, sakramenta i obrzędy, trzy potężne środki wychowawcze; 3) ruch wszechświatowy zwrócony do jednej tylko klasy nie może być owocny; o ile zaś ma być uważany za tymczasowy środek, potrzebny do walki z niewiarą wśród młodzieży, ma wartość rzeczywistą (132—139). Inne działy zwykłe.

Przegląd polsko-amerykański. (kwartalnik Tow. Naukowego im. Królowej Jadwigi, zes. 1 z r. 1912). Ks. L. Redmer, *Wiec kapłanów polskich w Detroit* (1—3). W. Pol, *Na zgon Z. Krasieńskiego*. Wiersz (6—7). Ks. D. Szopiński, *Z. Krasieński* (8—31). Z. Krasieński, *Z drobnych utworów poetyckich* (32—35). Dr. B. Zahorski, *Społeczne znaczenie twórczości Z. Krasieńskiego* (36—50). Aleksander Karczyński, *Panlawiści i panlawizm* (pocz. 51—61). Ks. F. Feldheim, *Nieco z badań nad pamięcią* (62—67). Poezya polska w przekładzie angielskim: *Przekłady Krasieńskiego* przez ks. J. P. Wachowskiego (61—69). *Memoriały i notatki*. Piśmiennictwo. Kronika kwartalna.

Ruch Chrześcijańsko-społeczny (zesz. 3, marzec). M. Turmann, *Nowa forma kooperatywy rolnej*. Affitanze collettive we Włoszech i Obste w Rumunii (141—146). W. Lutosławski, *Handel chrześcijański*. „Ideałem handlu chrześc. będzie zredukowanie do minimum ilości pośredników... Organizacja handlu, mająca na widoku chrześc. ideały, powinna uwzględniać ducha we wszystkim, więc nie będzie traktować przedmiotów handlu, jakby nie miały żadnego związku z ludźmi, ale będzie dbać o to, w jakich warunkach te przedmioty zostały wyprodukowane.“ Handel chrześc. powinien mieć towary wytworzone w kraju przez Polaków i katolików, oraz nie sprzedawać towarów zbytku i zgorzenia. „Zysk nie jest celem handlu... Celem jest uprzystępnienie wszystkim tego, czego potrzebują, regulowanie produkcji według wymagań i potrzeb konsumcyi, jednym słowem, cała organizacja wytwórczej pracy jako zakresu ćwiczeń ludzkich na drodze ku doskonałości jednostek, społeczeństw, narodów, ludzkości“. „Dobór pracowników o silnych a wcielanych w życie przekonaniach religijnych, zjednoczenie ich węzłami braterstwa i solidarności narodowej i religijnej, obudzenie miłości dla wspólnego zadania—to są środki bardzo skuteczne przeobrażenia handlu, dziś przeważnie pogańskiego, na handel chrześcijański“. (147—159). Żel. Grotowski, *Praca kobiet w przemyśle* (c. d. n. 160—171). K. Holeksa, *Organizacje gospodarcze i siły finansowe ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim* (172—183). *Sprawozdania z ruchu społecznego*. Bibliografia.

(zesz. 4, kwiecień). F. Hilchen, *Idea kierunku chrześ.-społecznego w polityce ekonomicznej*. „Kierunek chrześ... twierdzi, że 1) na działalność ludzką wpływają lub, żeby lepiej się wyrazić, powinny wpływać niewzruszone moralne prawa przyrodzone; 2) nie można rozpatrywać jednostki ludzkiej abstrakcyjnie, tj. izolując jej stronę duchową od sfery jej interesów doczesnych; 3) wytknięty jasno cel całej ludzkości odbić się powinien przede wszystkim na jej organiczności społecznej”. (205—209). H. Pesch, *Wstąpienie Kościoła do przyrody* (210—219). Dr. A. Wóycicki, *Nauki społeczne w naszych Seminarjach duchownych*. Włocławek wprowadził nauki społeczne w 1902 r., Warszawa, Płock, Sandomierz i Sejny — 1907 r., Kielce — 1909, Lublin 1911. Wykłady odbywają się na ostatnim kursie a w Sandomierzu na piątym i szóstym, w Kielcach na czwartym i piątym. Tygodniowo 2 godziny, a w Warszawie i Lublinie jedna. Egzaminu niema w Warszawie, Płocku i Sejnach. Najobszerniejszy program jest w Sandomierzu i Kielcach. Kursów praktycznych niema prawie wcale. (220 — 231). Dr. Z. Grotowski, *Praca kobiet w przemyśle*. Autor omawia książkę Borszteinowej-Winawerowej p. t. „Kobieta w przemyśle na Zachodzie”. We wnioskach końcowych nie godzi się z autorką, broniąc słusznie tezy, że praca kobiety—matki w fabryce jest społecznym nieszczęściem, z którym walczyć należy. (dok. 232—239). K. H o l e k s a, *Organizacye gospodarze* (dok 240—244). Różne.

Le Mouvement social (z. 3, mar. 1912r.), H. Cetty. *Die Reichstagswahlen von 1912 in Deutschland*. „Wybory do Reichstagu stanowią nową erę w historii Cesarstwa Niemieckiego. Są one porażką dla rządu, pogromem stronnictw burżuazyjnych, bezprzykładnym zwycięstwem socjalizmu. Katolicy i Centrum nie upadli pod zamachem, przeciwnym skierowanym”. (193—202). Al. Souriac, *La valeur sociale du referendum et de l'initiative populaire* (pocz. 203 — 217). Em. Lacumbe, *Le socialisme agraire existe-t-il?* Autor dochodzi do wniosku, że pod wpływem wymagań życiowych socjalizm agrarny francuski stał się ruchem współdzielczym. (c. d. 218—230). A de la Barre, *Patronat et Associations*. Z powodu Schwalma Leçons de Philosophie sociale (232 — 236). J. Zamanski, *L'esprit social à la Chambre* (237—248). Travaux législatifs, Jurisprudence, Faits sociaux en France (248—259), à l'étranger (260—271). Kronika. Bibliografia.

Rivista Internazionale di Scienze sociali e Discipline ausiliarie. (Tom 58, zesz. 229, styczeń 1912 r.). Emiliano Pasteris, *Una missione nei Vosgi e un'emigrazione modello* (3 — 22). Giovanni Carano-Donvito, *Il protezionismo e la dinamica economico-sociale* (23 — 51). *Sunto delle Riviste* (52 — 117). *Esame d'opere* (118 — 128). *Note Bibliografiche* (159 — 132) *Cronaca sociale* (133 — 144).

— (Tom 58, zesz. 230, luty 1912 r.). P. Aurelio O. S. A., *La Finlandia agricola e commerciale* (145 — 158). Giovanni Carano-Donvito, *Il protezionismo e la dinamica economico-sociale* (159 — 183). Antonio Arena, *Il lavoro manuale e la Chiesa cattolica* (184—197). *Sunto delle Riviste* (198—256). *Esame d'opere* (257 — 271). *Note Bibliografiche* (272 — 277). *Cronaca sociale* (278 — 288).

Redaktor odpowiedzialny
Ks. Dr. Antoni Szymański.

Wydawca
Ks. Dr. Stanisław Gruchalski.

DRUKARNIA DYCZEZALNA, WŁOCŁAWEK.

SPIS RZECZY.

1. Spis ogólny.

Rozprawy.

Ks. Dr. A. Macko, Istota chrześcijaństwa w oświeceniu Harnacka	1,	230
Ks. Dr. K. Wais, Bóg w przyrodzie. Teleologiczny dowód istnienia Boga	19,	118
Ks. J. Szmigielski, Katolicyzm i protestantyzm w Stanach Zjednoczonych.	27	
Ks. J. Kruszyński, Współczesny kierunek biblijny w protestanckiej szkole angielskiej	39	
Ks. Dr. A. Kakowski, Bpa St. Karnkowskiego Zbiór Konstytucyi Synodalnych	97,	218
W. Kosiakiewicz, Kobieta nowoczesna	135	
Ks. Wł. Górzyński, Współczesna sztuka kościelna na wystawie paryskiej i krakowskiej.	151	
Dr. A. Prochaska, Obywatelska działalność ks. Piotra Skargi	193,	304
Ed. Winkler, Myśli polityczne X. Piotra Skargi	204,	325, 428
Ks. Roman Archutowski, Stosunek św. Pawła do Jezusa Chrystusa	299	
Z. hr. Wielopolski, Memoriał w sprawie obecnego położenia Kościoła w Królestwie Polskiem	335	
Ks. Dr. Fr. Gabryl, Andrzej Towiański	385	
Al. Łętowski, Z dziejów Kościoła na Mińszczyźnie	410	

Prawo i Liturgia.

Ks. Dr. St. Gruchalski, Reforma Brewiarza i Mszału	49
--	----

Sprawy religijne.

Sprawy religijne zagraniczne.

Ks. J. Szmigielski, R z y m: Zakończenie synodu ormiańskiego, 55; śp. kard. Bavona, 263; rocznica edyktu Konstantyna, 263; agencja międzynarodowa Roma, 359; dzieci francuskie u Ojca św., 442; delegacya studentów francuskich u Papeża, 442; kongres maryjański, 442. Anglia: Nowe arcybiskupstwa, 58; kard. Bourne, 443; postępy katolicyzmu, 444; książę Norfolk, 445; zatonięcie okrętu, 445. Austria: Interpelacya w sprawie kongresu Eucharystycznego, 446. Bawaryja: Stan ogólny Kościoła, 169. Belgia: Polecenie Królestwa Sercu Jezusowemu, 263; syndykaty robotnicze, 359. Francya: Nagroda snoty, 56; działalność Braci szkolnych w Turcyi, 57; obłudna gorliwość, 57; nowy gabinet i jego stosunek do sprawy katolickiej, 164; interesująca statystyka samobójstw, 360; wypędzenie Sióstr Wniebowzięcia NMP., 361; spóźniona rehabilitacya, 361; ogólne zebranie katolickich kół robotniczych, 362; jubileusz ks. Postawki, 446; kongres archikonfraternii katechizmowej, 447; kongres dyecezyi paryskiej, 447. Kanada: Nowa dyecezya, 65; Holandya: Związki międzywyznaniowe, 61; przyszły katolicki uniwersytet, 448. Niemcy: Ruch modernistyczny, 58; wybory do parlamentu, 164; setna rocznica urodzin Windthorsta, 264; bilans katolicyzmu, 365; sprawa Jezuitów, 449. Portugalia: Ruch antykatolicki, 62. Stany Zjednoczone: Święto narodowe, 64; Chicago katolickie, 64; uniwersytet katolicki, 65; egzekucyja teatrze, 65. S y r y a: Powiększenie wydziału medycznego w Bejrucie, 63. Sz w a j-

carya: Wybory do Rady Związkowej, 60; tolerancja w Zurychu, 450. Uruguay: IV Kongres katolicki, 66. Węgry: XI kongres katolicki w Budapeszcie, 59. Włochy: Kongres Związku kobiet katolickich, 364; poświęcenie Kompanili w Wenecji, 450.

Sprawy religijne polskie.

<i>Ks. G. Kowalski</i> , Otwarcie I wystawy współczesnej sztuki polskiej kościelnej im. P. Skargi w Krakowie	66
<i>S.</i> , Dookoła Sądu arcybiskupiego	171
List Pasterski Biskupa Kujawsko Kaliskiego po osądzeniu zbrodni maochochowej	248
<i>Dr. K. Lubecki</i> , Utworzenie Polskiej Rady Katolickiej w Krakowie, 250; intronizacja Biskupa, 251; jubileusz Skargi, 352; zebranie Polaków Krakowa, 352; ruch Eucharystyczny, 353; Czytelnia katolicka polska, 353; przywiązanie sfer rzemieślniczych do Kościoła, 353; cześć dla Maryi P. w maju, 451; procesy na cześć Patronów Polski, 451; ruch Eucharystyczny, 451; wiec w sprawie prasy, 452; wiec w Tarnowie, 452; uroczystość MBWspomożenia Wiernych, 453.	
<i>Ks. J. Chodkiewicz</i> , Pierwszy powszechny wiec kapłanów polskich w Stanach Zjednoczonych	252
List pasterski do Polaków w stanie Wisconsin	354

Przegląd naukowy.

<i>Ks. J. Kruszyński</i> , Orientalia	68, 458
<i>Dr. Sietawa</i> , Uczelnie katolickie rzymskie	174
<i>M.</i> , Ruch naukowy w Tarnowie	178
<i>Witalis</i> , Wielkie wydawnictwo pomnikowe	453
<i>Sz.</i> , Kronika; Czasopisma, 82, 462; Towarzystwa naukowe, 82, 462; zmarli, 82; ankiety, 461; konkursy, 464; zjazdy, 464.	

Ruch społeczny.

<i>Sz. j.</i> , Z Warszawy: Cele Katolickiego Związku Kobiet Polskich, 82; jego wewnętrzna budowa, 83; sekcje i podsekcje, 83; sprawność akcji, 84; braki, jak na nie zaradzić, 84; sąd arcybiskupi przed sądem państwowym, 180; dwa wyroki równoczesne, 181; wieczory dyskusyjne, 181; Warszawa się nie bawi, 182; nowy sposób kwesty na dobroczynność, 182; zjazd wyborecy delegatów Związku Katolickiego, 183; zjazd Związku Katolickiego, 266; kilka dat z jego przeszłości, 266; trochę liczb i danych statystycznych, 266; wybory i wybrani, 267; okrojona ustawa, 267; obawy i nadzieje, 267; spór o pochód na Wawel, 366; zjazd kółek staszycowskich, 367; stanowisko prasy wobec zjazdu, 367; nadmiar teatrów, 368; wstrętny proces Ronikiera, 465; dzieje Dziennika Powszechnego i jego zwinienie, 465; śp. Donimirski, 467.	
<i>j. p.</i> , Z Krakowa: Wśród młodzieży akademickiej, 183; stosunki religijno-narodowe w Galicji i na Ślązku austriackim na podstawie ostatniego spisu ludności, 268; Tow. Oświaty Ludowej, 467; Zw. zawod. robotników chrześcijańskich, 468.	
<i>J. Ostrowski</i> , Z Kowna: Trzeźwość na Litwie i Żmudzi, 368; wskrzeszenie pracy bpa Wołoncewskiego, 368; katolicki związek Blajvybe, 369; czwarty zjazd ogólny towarzystw tego związku, 369; sprawozdanie z obecnego stanu Blajvybe, 370.	
<i>X. A. S.</i> , Z Zagranicy: Nie masz moralności publicznej bez religii, 372; P. Skarga o tem, 372; powszechność publicznego zgorzelenia, w Francji i w Niemczech, 372; walka z pornografią, 372; prawodawstwo poparte przez opinię publiczną, 373; inicjatywa prywatna, 374; towarzystwa, 374; kongresy, 374.	

Poradnik.

<i>Ks. J. Kruszyński</i> , Jakie dzieła, omawiające religie starożytne, uchodzą we współczesnej literaturze za najpoważniejsze?	375
<i>Ks. J. Kruszyński</i> , Co to jest liberalny judaizm i jaki jest jego stosunek do religii chrześcijańskiej?	469

Recenzje i krytyki.

Moralprobleme (X. A. Borowski)	85
<i>P. Karge</i> , Die Resultate der neueren Ausgrabungen u. Forschungen in Palästina (X. J. Archutowski)	88
Encyklopedia kościelna wielka (X. J. Kruszyński)	89
<i>Ks. Dr. J. Górka</i> , Dziewica Orleańska (X. W. Kott)	91
<i>Ks. Dr. Dutkiewicz</i> , Refleksje na tle podróży do Ziemi św. (X. Roman Archutowski)	272
<i>Ks. Dr. J. Radziszewski</i> , Geneza religii w świetle nauki i filozofii (X. M. Szkopowski)	273
<i>J. Thibaut</i> , Monuments de la notation ekphonétique et neumathique dans l'Eglise (ks. J. Wasilewski)	276
<i>Dr. K. Knur</i> , Christus medicus (X. J. Kruszyński)	280
<i>Ks. Dr. Bp. Pelczar</i> , Obrona religii, I. (X. M. Chwiłowicz)	376
<i>J. Kończyński</i> , Stań moralny społeczeństwa polskiego (X. A. Szymański)	377
Année sociale internationale (X. A. S.)	380
<i>J. Pohle</i> , Lehrbuch der Dogmatik (Ks. Dr. A. Macko)	471
<i>Ks. Dr. Goląb</i> , Starania Polski o sobór powszechny i reformę Kościoła za Klemensa VII (X. Dr. St. Chodyński)	475
<i>Cornelius a Lapide</i> , Commentaria in epistolas S. Pauli (X. J. Kruszyński)	476

Notatki bibliograficzne.

Złote myśli J. Słowackiego (X. W. G.)	93
<i>Schumacher</i> , Rudimenta linguae hebraicae (X. J. K.)	93
Kalendarz Kroniki Rodzinnej (X. A. S.)	94
<i>Zapletal</i> , Ueber einige Aufgaben der kathol. alttestam. Exegese (X. J. A.)	94
<i>Ruinaut</i> , Le schisme de Photius (ks. A. B.)	95
<i>Żak ks.</i> , Wskazówki dla idących na roboty za granicę. (ks. St. Gr.)	95
Kalendarz Powszechny ilustrowany (ks. St. Gr.)	95
<i>Ks. Bp. Bandurski</i> , Jadwiga św. królowa na Polskim tronie (X. W. Kuzmicki)	185
<i>Ks. A. Pleszczyński</i> , Opis historyczno-statystyczny parafii Międzyrzeckiej (ks. St. Ch.)	186
Bericht ueber den V Marian. Weltkongress (M. Bartynowski)	187
<i>Ks. J. Karczmarczyk</i> , Bóstwo Chystusa podstawową prawdą chrześcijaństwa (X. J. K.)	187
<i>Vaughan</i> , Precz z celibatem (ks. A. B.)	188
<i>Ks. J. Kruszyński</i> , Historia św. Starego Testamentu (ks. A. Grochowski)	188
<i>Ks. W. Hozakowski</i> , Klemens z Aleksandryi o 70 tygodniach Daniela proroka (Ks. J. Kruszyński)	281
<i>Ks. Józef Antoniewicz T. J.</i> , Obecna Reforma Brewiarza (X. St. Gr.)	282
<i>Ks. J. Pawelski</i> , Z powodu pewnego poglądu na rocznicę Skargi (X. A. S.)	283
<i>Ks. Józefat Żyskar</i> , Kilka słów o poszukiwaniu chleba na obczyźnie (X. A. S.)	283
<i>Iza Moszczeńska</i> , Zdradne sieci. Przestroga dla dziewcząt (X. A. S.)	283
Zanim wyruszyście w świat! (X. A. S.)	283

Przeгляд czasopism.

Biblioteka warszawska	189, 284	Revue de Philosophie	384
Casopis katol. duhovenstwa	189	Rivista internazionale	384, 480
Etudes	189, 478	Zeitschrift für kathol. Theologie	384
Hlidka	191	Czasopisma dyecezyalne:	
Miesięcznik katech. i wychow.	191	Dwutygodnik d. wileński	286
Ruch chrześc. społeczny 192, 285, 479		Kronika d. Przemyskiej	286
Mouvement social	284, 480	Kronika d. Sandomierskiej	287
Prąd	284, 478	Kronika d. Kujawsko-Kaliskiej	287
Przeгляд Powszechny	285, 382, 383	Miesięcznik Pastorski Płocki	287
Przeгляд polsko-amerykański	479	Przeгляд dyecezyalny kielecki	287
Gryf	381	Wiadomości archidyecezyalne	
Miesięcznik kościelny	381	Warszawskie	288
Revue biblique	383	Wiadomości kośc. mohylowskie..	288

W każdym zeszycie w Dodatku Bibliografia.

2. Alfabetyczny wykaz rzeczy.

- Apologetyka; Bóstwo J. Chrystusa, 1; Bóg w przyrodzie, 19, 118; cuda, 230; podręcznik —, 376.
- Bóg w przyrodzie, 19, 118.
- Brewiarz ob. Prawodawstwo kośc.
- Babizm, 68.
- Behaizm, 68.
- Cywilizacja: stanowisko kobiet w starożytności, 70; stan moralny Królestwa Polskiego, 377; znaczenie religii dla —, 445. Zob. Pismo św.
- Czasopiśmiennictwo: Kronika Rodzina, 82; Kuryer Polski amer., 356; Dziennik narodowy amer., 357; stanowisko prasy wobec spraw religijnych, 171, 368; Prąd, 452; Dziennik Powszechny, 465; Słowo, 465; Polak Katolik, 466; Przebudzenie, 461; „niedziela prasy”, 60; sprawa prasy we Francji, 447; wiec w sprawie prasy w Krakowie, 452; rezolucje wiecu księży w Ameryce, 259. Ob. Religijne sprawy.
- Duchowienstwo: celibat —, 188; społeczna działalność —, 192; zadanie — i organizacja w Ameryce, 253; powołania we Francji, 447; nauki społeczne w naszych seminariach, 480. Ekonomia chrześc.: wyznaczenie siły związków zawodowych, 61; — a etyka, 192; — a filozofia, 285; stonictwo katolickie, 444; handel chrześcijański, 479; idea —, 480; praca kobiet w przemyśle, 480. Ob. Społeczny ruch.
- Filozofia: dowód teleologiczny, 19, 118; celowość w naturze, 20; histo-
- rya — w Polsce, 82; przypadek w naturze, 118; — Cieszkowskiego i Krasińskiego, 189; neowitalizm, 189; — A. Towiańskiego, 385; bpa Niedziałkowskiego, 191.
- Kobięca sprawa: położenie kobiety w starożytności, 70; dążenia współczesnego feminizmu a katolicyzm, 135; — a chrześcijaństwo, 285; prace — w przemyśle, 480.
- Kościół: — w Stanach Zjednoczonych, 27; schizma Focjusza, 95; działalność prawnicza bpa Karnkowskiego, 97, 218; opis parafii Międzyrzeckiej, 186; obywatelska działalność i osobistość ks. Skargi, 193, 304; stan — w Królestwie Polskiem, 335; z dziejów — na Mińszczyźnie, 410; starania Polski o sobór i reformę — za Klemensa VII, 475. Ob. Religijne sprawy.
- Kościół i Państwo w oświeceniu Skargi, 324.
- Institucje naukowe: Wydział medyczny jezuitki w Syrii, 63; Collegium Romanum czyli Uniwersytet Gregoryński, 175; Minerva cz. Angelicum, 176; Kolegium propagandy wiary, 176; Instytut biblijny w Rzymie, 177, 462; Wyższa szkoła muzyki kościelnej, 178; Tow. Filozoficzne, 463; Pol. Tow. Filozof., 463; Towarz. Nauk. Warszawskie, 463
- Jezuanismus, 14.
- Jezus Chrystus: — w oświeceniu Harnacka, 1; Bóstwo — podstawową prawdą chrześcijaństwa, 187; cuda

- 230, 280; — w przedstawieniu św. Pawła, 289.
- Maryawici przeciw arcybiskupiemu sądowi warszawskiemu, 171, 181; — osądzeni przez prasę, 183.
- Młodzież: na uniwersytecie krakowskim, 183; Polonia, 183; Sodalicya, 184; Zjednoczenie, 185; spór o wartość dążeń —, 284; znaczenie ruchu etycznego wśród —, 479.
- Modernizm: obłudna gorliwość przeciwmmodernistyczna, 57; — w Niemczech, 58.
- Pismo św.: kierunek biblijny wśród anglikanów, 39; starożytne napisy odnalezione w Asyrii, 69; faraon Akhnaton, 77; wyniki poposzukiwań w Palestynie, 88; zadania katolickiej egzegazy, 93; historia św. St. T., 188; żebro Adama, 191; — wogóle, 272; św. Klemens z Aleksandrii o 70 tygodniach Daniela, 281; spis rękopisów greckich w klasztorze na Synaju, 458; odkrycia na Saharze, 459; plan podróży Żydów przez pustynię, 459; Benadad i Hazael, 459; komentarze na listy Pawłowe, 476.
- Polska: wystawa sztuki kościelnej, 66; sprawa sądu arcybiskupiego, 171, 181; prawodawstwo Karnkowskiego, 97, 318; stan moralny Królestwa Polskiego, 377; znaczenie idei Przedświtu, 478; narodowość a religia —, 478. Ob. Religijne sprawy, Społeczny ruch.
- Prawodawstwo kościelne: reforma brewiarza, 49, 282; zbiór praw bpa Karnkowskiego, 97, 219.
- Protestantyzm: teologia — liberalnego, 13; stan — w Stanach Zjednoczonych, 27; kierunek biblijny wśród — angielskiego, 39.
- Religia: babizm i behaizm, 68; kult Niniba, 70; figurki bożków hitycyckie, 72; buddyzm chiński, 74; geneza — w świetle nauki i filozofii, 273; — a samobójstwa, 360; podręczniki historii —, 375; znaczenie — dla moralności, 445; — a narodowość polska, 479.
- Religijne sprawy: Rzym: synod ormiański, 55; śp. Bavona, 263; rocznica edyktu Konstantynowego, 263; agencja międzynar. Roma, 359; dzieci i studenci francuscy u Ojca św., 442; VI międz. kongres maryjański, 442. Anglia: Nowe arcybiskupstwa, 58; kard. Bourne, 443; postępy katolicyzmu,
- 444; książę Norfolk, 445; zatonięcie okrętu, 445. Austria: Kongres katol. węgierski, 59; interpelacja w sprawie zjazdu Eucharyst., 446. Belgia: Poświęcenie — Sercu Jezusowemu, 163. Francja: Nagroda cnoty dla zakonników, 56; obłudna gorliwość Barbiera, 57; stosunek rządu do Kościoła, 464; wypędzenie Sióstr Wniebowzięcia NMP., 361; spóźniona rehabilitacja księdza, 361; zebranie Oeuvre des Cercles, 362; jubileusz X. Postawki, 446; kongres archikonfraternii katechizacyjnej, 447; VIII kongres dyecezyi paryskiej, 447. Kanada: Nowa dyecezya, 65. Holandia: Przyszły uniwersytet katolicki, 448. Niemcy: Wybory do parlamentu, 164, 490; zwycięstwo socjalistów, 165; Centrum, 168; stan Kościoła w Bawarii, 169; bilans katolicyzmu, 365; sprawa Jezuitów w parlamencie, 449. Portugalia: Ruch antykatolicki w czasie ogłoszenia republiki, 62. Stany Zjednoczone: Publiczna cześć Boga, 64; Chicago katolickie 65. Szwajcarya: Wybory do Rady związkowej, 60; tolerancja w Zurychu, 450. Syrya: Poświęcenie wydziału medycznego 63. Urugwaj: Kongres narodowy, 66. Włochy: Kongres kobiet katolickich, 364; poświęcenie Kampanili, 450. Zob. Społeczny ruch.
- Religijne sprawy polskie: Kraków: Wystawa sztuki kościelnej, 66, 151; ruch — wśród młodzieży akademickiej, 183; Sodalicye akademickie, 184; Powstanie Rady katolickiej, 250; intronizacja bpa Sapięhy, 251; jubileusz Skargi, 352; ogólne zebranie Polaków katolików, 352; Czytelnia katolicka, 353; przywiązanie rzemieślników do Kościoła, 353; stosunki religijno-narodowe w Galicji i na Śląsku, 268; cześć M. Panny w maju, 451; procesy na cześć Patronów Polski, 451; ruch eucharystyczny, 451; wiec w sprawie prasy, 452. Warszawa: Zachowanie się prasy podczas sprawy sądu arcybiskupiego, 171; oskarżenie sądu arcybiskupiego przez maryawitów, 171, 180; wieczory dyskusyjne, 181; dobroczynność, 182; zjazd wyborczy Związku katolickiego, 182; list

pasterski bpa Zdzitowieckiego po sprawie Macocha, 248; działalność Z. K. 266; zjazd kółek staszycowskich i stanowisko prasy, 368; ruch katechizacyjny, 83; upadek moralności, 465. Wychodźtwa: Wiec powszechny duchowieństwa w Stanach Zjednoczonych, 252; List pasterski do Polaków w stanie Wisconsin, 354; potępienie Federacji świeckich katolików, Kuryera Polskiego i Dziennika Narodowego, 356; jubileusz kapłaństwa ks. Postawki, 446; wśród wychodźców, 192, 283; przeciw złej prasie wśród Polaków w Ameryce, 259.

Skarga Piotr: działalność i osobistość, 193, 304; myśli polityczne—: moralność podstawą państwa, 208; Kościół i państwo, 282, 428; polemiki o —, 282; jubileusz —, 352, 382.

Spółeczny ruch: Związki zawodowe w Holandyi, 61; wyznaniowość związków zawodowych, 61; dążenia współczesnego ruchu kobiecego, 135; setna rocznica Windthorst, 264; syndykaty robotnicze w Belgii, 359; statystyka samobójstwa a religia, 360; — we Włoszech, 364; ruch przeciwpornograficzny, 371; roczniki społeczne sprawozdawcze, 380; zwycięstwo socjalistów w Niemczech, 165.

Spółeczny ruch w Polsce: Związek kobiet katolickich w Warszawie,

83, 266; ogródki robotnicze, 83; wychodźtwa, 95, 192, 283; ruch wśród młodzieży akademickiej w Krakowie, 283; społeczna działalność kleru, 192; Tow. Oświaty Ludowej, 467; Polski Zw. Zawod. robotników chrześc., 468; nauki społeczne w seminariach, 480; Szkolna sprawa:—na Węgrzech, 59;—we Francji, 164, 448; wśród Polaków w Ameryce, 257.

Sztuka chrześc.:—w Polsce, 66, 151; wyższa szkoła muzyki kościelnej, 178; historia notacyi w muzyce kościelnej, 376; zadanie współczesnego malarstwa religijnego, 67.

Teologia: bpa Niedziałkowskiego, 191; cuda, 1, 230; stosunek św. Pawła do J. Chrystusa, 289 — Cieszkowskiego i Krasieńskiego, 189; — A. Towiańskiego, 385; tolerancja w oświeceniu Skargi, 428; podręcznik, 471.

Wychowanie: Kształcenie charakteru, 85; ideał doskonałości, 86; czystość, 87. Ob. Młodzież.

Wychodźtwa, 95, 192, 283; sprawa Domu emigracyjnego św. Józefa, 261.

Wyznań wolność, 428.

Zakony: nagroda cnoty, 56; działalność naukowa, 63.

Żywoty: św. Joanna d'Arc, 91; królowa Jadwiga, 185; Skarga, 193, 304; bp Niedziałkowski, 191.

Żydzi wedle Lutosańskiego, 284; judaizm liberalny, 469.

3. Wykaz omówionych książek.

<i>Antoniewicz</i> , Reforma browarza . . . 282	<i>Kaczmarczyk</i> , Bóstwo Chrystusa . . . 187
<i>Bandurski bp.</i> , Jadwiga, św. Królowa . . . 185	<i>Knur</i> , Christus Medicus . . . 280
<i>Colenso</i> , The Pentateuch . . . 46	<i>Kruszyński</i> , Historia św. . . 188
<i>Cornelius a Lapide</i> , Commentaria . 476	<i>Mélanges de la Faculté Orientale</i> , IV . . . 71
<i>Daressy</i> , Route des Hebreux . . . 459	<i>Montefiore</i> , Outlines of liberal Judaism . . . 470
<i>Dutkiewicz</i> , Refleksje na tle podróży do Ziemi św. . . . 272	<i>Moralprobleme</i> 85
Encyklopedia kościelna wielka . . . 89	<i>Moszczeńska</i> , Zdradne sieci . . . 283
<i>Gołąb</i> , Starania Polski o Sobór . . . 475	<i>Orr</i> , The Problem of the Old Testament 41
<i>Górka J.</i> , Dziewica orleańska . . . 91	<i>Pawelski</i> , Z powodu pewnego poglądu 282
<i>Hozakowski</i> , Klemens z Aleksandryi 281	<i>Pawelski</i> , W sprawie zerwania sejm 282
Kalendarz Powszechny 96	<i>Pleszczyński</i> , Opis parafii Międzyrzeckiej 186
Kalendarz Kroniki Rodzinnej . . . 94	
<i>Karge</i> , Die Resultate der neueren Ausgrabungen in Palästina . . . 88	

<i>Pohle</i> , Lehrbuch der Dogmatik . . . 471	<i>Radziszewski</i> , Geneza religii . . . 273
<i>Sanday</i> , The Oracles of God . . . 40	<i>Schumacher</i> , Rudimenta linguae hebraicae 93
<i>Ruinant</i> , Le Schisme de Photius . . . 95	Słownik języka polskiego . . . 453
<i>Thibaut</i> , Monuments de la notation 376	<i>Towiański A.</i> Pisma 385
<i>Uspienski</i> , Opisanie rękopisiej . . . 458	<i>Weigall</i> , The Life a. Times of Akhnaton 77
<i>Vaughan</i> , Precz z celibatem . . . 188	

<i>Wieger</i> <i>hs.</i> , Monachisme chinois et discipline 74	<i>Zanim</i> ruszycie w świat 283
<i>Zapletal</i> , Ueber einige Aufgaben der kathol. alttestam. Exc-gese 94	<i>Złote myśli</i> J. Słowackiego . . . 93
<i>Żak</i> , Wskazówki dla idących na roboty 95	<i>Żyskar</i> , Kilka słów o poszukiwaniu chleba 283
Bericht ueber den V Marian Welt-Kongres 187	

4. Wykaz nazwisk z działów:

Sprawy kościelne, Przegląd naukowy i Ruch chrześc.-społeczny.

Alekna A. 369	Chaciński J. 462	Górczyński Wł. X. 67
Amette bp . . . 362, 447	Chodkiewicz J. ks. 262	Grandinger 170
Andruszys . . . 370	Ciepliński A. ks. 181	Grimani 450
Apanowicz C. . . . 267	Ciszewski Dr. 267	Grochowski ks. 464
Apponyi 59	Cyrtowt bp. 370	Gulski X. 255
Baley 463	Czerkiesas J. 369	Gumowski B. X. 276
Bandini G. 369	Czudowski K. 267	Gutowski X. 252
Bandrowski Br. . . . 463	Dangialis X. 369	Guzdek J. X. 256
Barabasz R. X. . . . 255	Darbois kard. 447	Heinrich H. 82
Barbier ks. 57	Daressy 459	Hertling 449
Bartynowski M. . . . 443	De Mun 363	Herzig 178
Barzyński W. X. . . . 255	Dobroniewski X. . . . 180	Hilprecht H. 69
Bavona kard. 263	Dogiebis 370	Hoensbroech 58
Baudrillart ks. . . . 448	Donimirski 467	Horning bp 60
Berenger 374	Dreyfus H. 69	Horszowska 463
Bernacki X. 179	Dupanloup bp 447	Iwanowski M. 369
Bethmann-Hollweg . . . 165, 449	Durekheim E. 360	Jalabert O. 73
Bertillon J. 372	Dutkiewicz X. 179	Jamont J. 267
Bieder E. 178	Dyck Wł. 267	Janowski W. 267
Biernacki E. 82	Dworzaczek J. 466	Jasiński Wł. ks. 443
Billuart kard. 176	Dziewicka 452	Jeleński J. 183, 266, 465
Blanchard 64	Eis bp 354	Jeleński Sz. 84, 183, 268, 368, 467
Błażejewicz Tad. 181, 462	Engel M. 462	Jerzy król 444
Bodin ks. 448	Ernst 463	Jouan 73
Bogucki A. 267	Falloh 374	Jurjewicz 353
Bornicki ks. 267	Federowicz Z. 462	Kalinowski Cz. 267
Bourne kard. 59, 443	Flachon 164	Karłowicz J. 453
Breaste O. 77	Foerster Fr. 450	Kelly bp 252
Breiter 446	Fonek ks. 177, 462	Keppler bp 58
Bujnowski F. 178	Fopp T. 267	Kiemeszys 370
Bujwid A. 369	Fox bp 354	Kierning 463
Bülow 165	Frühwirth bp 170	Kierpowski J. . . . 369, 370
Bureau P. 374	Fudziński ks. 255, 259	Kierski 463
Caillaux 164	Gabryl Fr. ks. 82, 463	Kieszkowski J. . . . 67
Carra de Vaux 69	Gadowski X. 180	Kirsch dr. 58
Cattin ks. 64	Gebert X. 255	Kopera F. 66
Cavallari kard. . . . 450	Godlewski St. 276	Kopyciński A. X. . . 180
Chapon bp 57	Godlewski M. ks. . . . 82	Korum bp 442
	Górka X. 180	

Kosiakiewicz W. 181	Ostrowski Jan 371	Stattfelder bp 60
Kossakowski K. 267	Ostrowski Juliusz 267	Stanielisówna 370
Koźmiński X. 353	Pachalski X. 255	Straszewski M. 452, 463
Kowalezyk J. 82	Paciorkiewicz M. 179, 452	Straszewska 452
Kowalski J. X. 68	Pallulon bp 369	Sumeracki H. 267
Kozłowski E. ks. 253, 260, 452	Pawlicki St. X. 82	Syski X. 256
Krakowski X. 260	Peplowski 181	Szczeklik X. 180
Krasnowolski A. 82	Perzyński 465	Szczepański Wł. X. 178, 463
Kraupa ks. 452	Pietkiewiczówna 369	Szmigielski J. X. 66, 171, 265, 365, 451
Kryński A. 453	Piotrkowski X. 267	Szuman ks. 453
Kruszyński J. X. 81	Phillips 446	Szymański Adam 82, 462
Krzemieński ks. 66, 251	Plaskowski X. 181	Szymański Antoni X. 174, 374
Kwiatkowski Wł. 256	Pleszczyński A. X. 261	Szymanowski 366
Kukliński ks. 452	Podlewski X. 353	Światopełk Czetwer-tyński 456
Lavedan H. 56	Poels ks. 62	Tarnowski St. 352
Lepszy L. 67	Poincaré 161	Teodorowicz bp. 55, 352, 452
Leniak 178	Popiołek 268	Terzian bp. 55
Leśniak X. 178	Postawka ks. 446	Tobiaszewicz ks. 452
Liebknecht 167	Potocki J. 464	Touchet bp. 364
Loti 361	Pourésy 372	Toussaint 448
Lubecki K. 138, 251, 353, 354, 453, 463	Proczkówna K. 181	Twardowski K. 82
Luckenbill 460	Prun X. 56	Ulrych 167
Lubelski J. X. 180	Puchałka J. 185, 271, 469	Uspienski P. 458
Luksemburg R. 168	Radau H. 70	Walczyński X. 178
Lutosławski W. 463	Rewera A. X. 267	Walichnowski 267
Łempicki Z. 463	Rhode bp. 252	Wartenberg 463
Łoziński Br. 82	Richard kard. 447	Wądolny X. 353, 452
Lubińska G. 84	Rocquefeuil 363	Wątorski ks. 464
Lubiński R. 181	Roczkowski X. 181	Weber bp. 252
Lukasiewicz J. 463	Ronzewalle S. X. 72	Weigall A. 77
Macko ks. 178, 180	Rubezyński W. 82, 463	Wieger ks. 74
Majewski L. 178	Russel 443	Wicherkiewicz Bron. 250, 352, 468
Mallon 73	Ruszkiewicz bp. 171, 181	Windthorst 264
Mann M. 463	Rutten ks. 360	Wiseman kard. 443
Manterys 367	Ryan 65	Witwicki W. 463
Marmo ks. 369	Ryglewicz J. S. 267	Wojtkiewicz 369
Maspero 73	Rytel Wł. 267	Wołonczewski bp. 368
Mathieu ks. 65	Sapieha bp. 251, 353	Vigoroux ks. 263
Matkowski X. 253	Scapinelli kard. 263	Zahorski B. 463
Matlos bp 63	Schinner bp. 354	Zaleski Saryusz 466
Marcier kard. 264	Schnayder 352	Zamoyski J. 267
Merry del Val kard. 263	Schnitzer 58	Zanietowski Dr. 353
Messmer bp. 255, 354	Schwebach bp. 354	Zapała X. 255, 257, 262
Messerschmid 460	Serejko Wł. ks. 267	Zawadzki Z. X. 267
Miecznik A. 466	Sickenberger 170	Zawadzki Dr. 267
Monkiewicz L. 443	Siedlecki St. 171	Zawirski Z. 463
Mycielska H. 443	Sielawa 178	Zarzycki St. 267
Mysor X. 180	Sieradzki J. 267	Zbierzchowicz X. 267
Nakwaski-Bogusławski 267	Sierpińska M. 84	Zdzitowiecki bp 248
Niedźwiecki 453	Skarga X. 352	Zichy J. 59
Norfolk 59, 445	Skimborowicz ks. 466	Zigliara 176
Nossig T. 463	Skrzynecki A. 267	Zimmermann 184
Nowak bp 67, 250	Smith kapitan 446	Żółtowski 82
Nowakowski St. X. 256	Sobański M. 267, 465	
Nowowiejski ks. 66	Spahn 58	
Ólejniczak ks. 463	Staich X. 353	
	Stägbauer 463	
	Stangajtys X. 369	

Redaktor odpowiedzialny
Ks. Dr. Antoni Szymański.

Wydawca
Ks. Dr. Stanisław Gruchalski.

DRUKARNIA DZIEDZIALNA, WŁOCŁAWEK.

BIBLIOGRAFIA.

(Ob. uwagi wstępne w zeszycie styczniowym).

I. Teologia.

1. Pismo św.

Dutkiewicz St. ks., Refleksye na tle podróży do Ziemi św. Tarnów. 1912. 353. Kor. 5.

Fouard ks., Św. Paweł, II. Warszawa, Bibl. dzieł chrzesc. 1912. 288. rb. 2.

Wilanowski B. X., Prooectwa St. T. a chrystyanizm. Szkic krytyczno-porównawczy o początkach chrześcijaństwa. Warszawa, Kronika Rodzinna. 1912. 94. kp. 45.

Dentler E., Die Apostelgeschichte, uebers. u erklärt. Mergentheim, Ohlinger. 1912. 72 i 483. mk. 3.

Klüger H., Fr. Delitzsch der Apostel der neubabylonischen Religion. Ein Mahnruf an das deutsche Volk. Leipzig. 1912. 185. mk. 1,50.

Kortleitner Fr., De diis gentium quid sacrae litterae veteris testamenti iudicent. Innsbruck. 1912. 189. mk. 5.

2. Patrystyka. Dogmatyka.

Lubiński R., Lacordaire i dzisiejszy modernizm. Warszawa. 1912. 32. kp. 30.

Knur K., Christus medicus. Uzdrowienia, dokonane przez Chrystusa wobec krytyki lekarskiej. Z niem. przełożył Z. Rieff. Warszawa, Kronika Rodzinna. 1912. 137. kp. 70.

Wingolf, Czemu jestem katolikiem. Kilka słów o modernizmie. Poznań, Św. Wojciech (Za prawdę). 1912. fen. 20.

Żukowski J. X., Tajemnicza miłość, zagadkowa nienawiść czyli uczucia ludzkości względem Chrystusa. Dowód Bóstwa Chrystusowego i prawdziwości Kościoła. Lwów, Zienkowiec. 1912³. 73. kor. 1,50.

Lapeyre G., Opinion d'un prêtre orthodoxe russe sur la reunion de l'Eglise orientale et de l'Eglise romaine. RPA. 9 (1909—1910) 4 29.

Ponsard Ph., Le sens de la Vie. RPA. 8 (1909) 601.

Servièrre de la J., Card. Bellarmin d'après des publications nouvelles. Et. 129 (1911) 584.

Poulpiquet E., L'objet intégral de l'Apologétique. Paris, Bloud (Etudes de philosophie et critique religieuse). 1912³. f. 3,50.

Poulpiquet A., Le dogme, principe de l'unité ds l'Eglise et la vie religieuse individuelle. RCF. 63 (1910) 143, 513

Weber S., Theologie als freie Wissenschaft u. die wahren Feinde wissenschaftl. Freiheit. Ein Wotr zum Streit am den Antimodernisteneind. Freiburg, Herder. 1912. 76. mk. 1,20.

3. Teologia moralna.

S. Alphonsus de Ligouri, Theologia moralis. Editio nova cum antiquis editionibus diligenter collata, in singulis auctorum allegationibus recognita notisque criticis et commentariis illustrata cura et studio P. Leonardī Gaudē. Romae, Typ. vaticana. 1905—1912. T. 4. 63 i 722 i 785 i 844 i 817. T. I—III 12 lir., całość lir. 60.

Hamm Fr., Die Schönheit der kath. Moral. Gladbach, Volksverein. 1911. 134. M. 1,20.

Weis K. Antonio de Escobar y Mendora als Moralthelog in Pascals Beleuchtung u. im Lichte der Wahrheit. Freiburg, Herder. 1912. 336. mk. 3,60.

4. Ascetyka. Żyoty.

Bougaud E. bp., Św. Wincenty à Paulo. Żyoty i prace. Tłumaczył z 4 wydania franc. R. Roszkowski. Warszawa, Bibl. dzieł chrzesc. Tom drugi. 1912. 221. rb. 1.

Brząkalski J. ks., Żyoty wiel. matki Teresy Rondeau, założycielki zgromadzenia sióstr Miłosierdzia. Kraków, 1911. 410. kor. 4.

Hartingh Z., Wiazanka majowa na cześć MBożej. Warszawa, Szczepkowski. 1912. 167. kop. 80.

Riedl K. X., O Komunii wynagradzającej. Kraków, Tow. Jezusowe. 1911². 134.

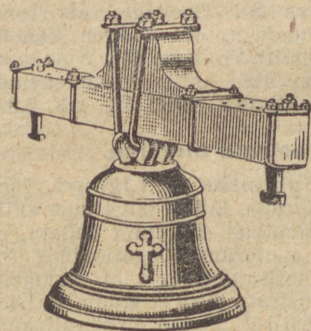
Munz R., Die Allegorie des Hohen Lebens. Freiburg, Herder. 1912. 306. mk. 5,60.

ROBOTY KOŚCIELNE

OGTARZE, AMBONY, STALLE, KONFESYONARY, CHRZCIELNICE itd.

Meble STYLOWE

F. GRMELA Warszawa, Mariensztat 16.
Telefon 218,04.



FABRYKA DZWONÓW

Zwoliński i Czerniewicz

nagrodzona medalem na Wystawie w Częstochowie.

PUSTELNIK, p. Marki.

w Warszawie informacji udziela

Dom handlowy A. Sierpiński

Al. Jerozolimska Nr. 78.—telef. 10-74.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

PROSI O ZWIEDZENIE PRACOWNI

Pracownia haftów artystycznych oraz koronkarstwa
o o o o o o o o o o i sztuki stosowanej o o o o o o o o o o

„POLONIA“

Warszawa, Zielna 24 m. 17, telef. 236-61.

Hafty kościelne złote, kolorowe, kanwowe, do ornatów, stul, kap, chorągwi, sztandarów, obrazów etc. o Bielizna kościelna zdobna haftem białym, koronkami. o Reparacja starych haftów, utrwalanie zabytków muzealnych, przenoszenie na świeży materiał.

PROSI O ZWIEDZENIE ZAKŁADU

EGZAMIN KANDYDATÓW

do Seminarium Duchownego w Włocławku

odbędzie się

w dniach 11 i 26 czerwca r. b.

III. Filozofia.

I. Logika. Psychologia. Neotyka.

Balicki Z., Psychologia społeczna. Czynności poznania. Warszawa. 1912. 617. rb. 4.

Jekels L., Szkic psychoanalizy Freuda. Lwów, P. Tow. Nakł. 1912. 92. kp. 69.

Geysler J., Lehrbuch der allgemeinen Psychologie. Münster, Schöningh. 1912² gänzlich umgearb. 750 i 19. mk. 9,60.

Ostler H., Die Realität der Aussenwelt. Mit einem Beitrag zur Theorie der Gesichtswahrnehmung. Erkenntnistheoret. u. psychologische untersuchungen. Paderborn, Schöningh. 1912. 444. mk. 8.

3. Teodycea. Etyka. Filozofia Religii.

Bujakowski Z., Podstawy etyki Schopenhauera. Studium historyczno-krytyczne. Warszawa. 1912. 46. kp. 60.

Carbyle T., Pracuj i nie trać nadziei. Wiązanka myśli o istotnych wartościach życia. Przekład A. Strzeleckiego. Warszawa, Arct. 1912. 197. rb. 1,20.

Dauids R., Buddyzm. Zarys życia i nauk Gotamy—Buddhy. Z upoważnienia autora z 20 wyd. przełożył St. F. Michalski. Kraków, Ultima Thule. 1912. 249. rb. 1,60.

Payot J., Wyrabianie charakteru podstawą moralności. Przełożyła Marya Arct-Golezewska. Warszawa, Arct. 1912. 289. rb. 1,20.

Schuré E., Wielcy wtajemniczeni. Zarys tajemniczych dziejów religii. Spolszczyła Wład. Nidecka. Warszawa, Arct. 1912. 312. rb. 1,80.

Wróblewski A., Monizm. Kraków, 1912. kor. 1,50.

4. Historia filozofii.

Gielecki W. M., Pomysły filozoficzne w hymnach Rig-Vedy. Kraków, autor. 1912. 152. kor. 6.

Jędrzejowski J., Wybór pism Platona, I. Lwów, Tow. nauczycieli szkół wyższych. 1912. 52 i 80, za całość 3 kor.

Adamson R., A short History of Logic. Blackwood. 1912. 276.

Barbat V., Nietzsche. Tendences, problèmes. Bern. 1912. 446.

Bremond A., Les perplexités „du Philèbe“. RN. 18 (1911) 457.

Castella G., Buchez historien. Sa philosophie du progrès. Fribourg suisse, Imp de l'Univer-ité. 1910. 91. mk. 2,40.

Cook E., The Life of J. Ruskin. New Jork. 1911. 25 i 540—14 i 615.

Craufurd A., The Religion a. Ethics of Tolstoy. Unwin. 1912. 190.

de Wulf M., Notion de la scolastique médiévale. RN. 18 (1911) 177.

De Wulf. Le IV Congrès internat. de Philosophie. RN. 18 (1911) 254.

Duncan D., The Life a. Letters of H. Spencer. 1912. 638.

Fritsch Fr., Paulsens philosoph. Standpunkt, insbes. sein Verhältnis zu Fechner u. Schopenhauer. Leipzig, Quelle. 1911. 43. M. 1,25.

Gentile G., Bern. Telesio. Bari, Latezza. 1911. 150. lir. 2,50.

Gilbert O., Griechische Religionsphilosophie. Leipzig, Engelmann. 1912. 554. mk. 11,20.

de Ghelinck, Rémiscences de la dialectique de Marius Victorinus ds les conflits théologiques du XI et du XII s. RN. 18 (1911) 432.

Kastol A., J. Fr. Fries' Lehre von der unmittelbaren Erkenntnis. Göttingen, Vandenoebck. 1912. 342. mk. 8.

Krebs, Le traité „de esse et essentia“ de Thierry de Fribourg. RN. 18 (1911) 516.

Lévy G., Maïmonides. Paris, Alcan. 1911. 291. fr. 5.

Lottin J., Le libre arbitre et les lois sociologiques d'après Quetelet. RN. 18 (1911) 479.

5. Różne.

Bornstein B., Krytyka immanentna filozofii geometryi Kanta, PF. 14 (1911) 317.

Zieleńczyk A., Drogi i bezdroża filozofii. Warszawa, Lindenfeld. 1912. 232. rb. 1,80.

Comte A., Cours de Philosophie positive. Extrait à l'usage des candidats aux baccalauréats, précédé d'un exposé sommaire de la vie et de l'oeuvre du Comte. Paris. 1910. 180.

Dorner A., Enzyklopädie der Philosophie. Mit besond. Berücksichtigung der Erkenntnistheorie u. Kategorienlehre. Leipzig, Dürr, 1910. 334. mk. 6.

Fabryka Organów ADOLFA HOMANA

w WARSZAWIE

przy ul. Bielańskiej Nr. 16 (telef. 170-33).

PROTOKUŁ.

Firma p. Adolfa Homana, organmistrza z Warszawy, dostarczyła organy dla klasy organowej, utrzymywanej przez „Sekcyę Muzyki Kościelnej“ przy Warszawskim Tow. Muzycznym.

Niżej podpisani, po dokładnem zbadaniu całego instrumentu i wypróbowaniu go, oświadczają, że:

- organy zostały wybudowane ściśle według umowy;
- użyte materiały tak w częściach drewnianych, jak również i metalowych są wyborowe;
- robotą we wszystkich szczegółach jest dokładna i bardzo staranna;
- organy pomimo małej liczby głosów (pięć, przy 2 manualach i pedale) przez umiejętne zastosowanie kopulacji oktaowych w górę i w dół i przez dodanie w dwóch głosach, mianowicie w pryncypale 8' i flecie 8', po jednej oktawie u góry i w pryncypale jednej oktawy na dole, w całości brzmią imponująco, a zarazem dają możność wydobywania różnych efektów barwnych.

Z powyższego widać, że panu A. Homanowi znane są nowe zdobycze w dziedzinie budowy organów nie tylko w teorii, lecz że umie je zastosowywać i w praktyce. Sumienne i artystyczne wykonanie organów powyższych ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla rozwoju klasy organowej, daje bowiem możność przyszłym organistom poznać wszelkie odcienia gry na tym instrumencie.

Ks. I. Siemiec, Prezes Sekcyi Muzyki kościelnej.

Henryk Makowski, Jan Łysakowski, Józef Furmanik.

Warszawa, 8/II 1912 r.

Pan Adolf Homan, właściciel zakładu budowy organów w Warszawie, wykonał organy do nowo zbudowanego kościoła w Tereszkach na Wołyniu. Robotą wymienionych organów, wykonana z całą starannością i w oznaczonym terminie, nie pozostawia nic do życzenia.

Wskutek więc tego i osobistego charakteru Pana Homana, z całym przekonaniem mogę polecić jego firmę jako krajową bardzo sumienną i dobrą.

24 maja 1911 roku.

Hrabia Władysław Grocholski, właściciel dóbr Tereszki na Wołyniu.

W roku zeszłym, oprócz wyżej wskazanych, organy zostały wykonane w Pruszkowie pod Warszawą za prezesa Hrabiego Potulickiego, w Pilzycy w Radomskim posiadłości Hrabiego Zamojskiego, w Ciechanowcu gub. grodzieńskiej, i wiele innych poważniejszych prac w tym zakresie było dokonanych. Między innymi zasługują na uwagę nowozbudowane organy większych rozmiarów w po-Bernardyńskim kościele w Grodnie.

V. Nauki społeczne.

I. Wogóle.

Baudouin de Courtenay i Feldman, O p. Andrzeju Niemojewskim słów kilka. Kraków, Krytyka. 1912. 15. hał. 24.

Baudouin de Courtenay J., Z powodu zamachu na Stołypina. Kraków, Krytyka. 1912. 11. hał. 36.

Bisztyga ks., Rozwody. Kraków, Głosy Katol., zes. 137. 1912. 31. hał. 4.

Engels Fr., Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa. Kraków, Życie. 1912². 207. kor. 1,25.

Gargas Z., Osadnicy Polscy w Bośni. Kraków. 1912. 16.

Kutrzeba St., Materiały do dziejów robocizny w Polsce w XVI w. Kraków, Akademia. 1911. 198. kr. 4.

Hulanicki Cz., Warszawski związek roboczy. Stowarzyszenie Techników w Warszawie. Przyczynki do dziejów naszej kultury. Warszawa. 1912. 185. rb. 1.

Lassalle Fer., Program robotników. Kraków, Życie. 1912² 48. hał. 15.

Maryiski Ant., Polityka narodowa. Warszawa, Ognisko. 1912. 10. kp. 5.

Orzeczenie Komisji w sprawie Muzeum w Rapperswilu. Rapperswil. 1912. 29. kp. 45.

Puławski A., O koloniach letnich dla ubogich dzieci i o ich twórcy u nas śp. Stan. Markiewicu. Warszawa, Ks. Polska (wyd. im. M. Brzezińskiego). 1912. 30. kp. 6.

Purwin J., Spółki pieniężne. Warszawa, Wydział Kółek Centr. Tow. Roln. w Król. Pol. 1912. 51. kp. 20.

Sorel J., Złudzenia postępu. Przełożył z wyd. 2 Emil Breiter. Kraków, Książnica nauk. i artyst. 1912. 366. kor. 4.

Starczewski E., Sprawa polska. Kraków. 1911. 353. kor. 4.

Stroynowski W., Ekonomia powszechna krajowa narodów. Warszawa, Aret. 1912. 156. kp. 50.

Włodziński J. X., Z niedomagań społecznych. Szkodliwość alkoholu. Lublin. 1912. 66. kp. 35.

Zoll Fr., Stanisław Poray Madeyski. Lwów. 1912. 55. hał. 50.

Ketteler W., Schriften. Ausgewählt u. herausgeg. von J. Mumbauer. Kempten, Kösel. 1912. 422 i 320 i 334. mk. 7,50.

Hachin J., Les Retraites ouvrières. MS. 69 (1910) 21, 147.

Hachin J., Le projet Ruau et la commission d'agriculture. MS. 67 (1909) 635.

Hachin J., Les vices du Marchandage et son abolition légale. MS. 67 (1909) 219.

Hachin J., La régime du bien de famille insaisissable. MS. 69 (1910) 531.

Hollain, Les commerçants chinois. MS. 68 (1909) 1093.

Hollain de J., L'évolution de la Propriété en Chine. MS. 67 (1909) 73.

Mundwiler J. S. J., Bischof Ketteler als Vorkämpfer der christlichen Sozialreform. München, Verb. Kath. Arbeitervereine. 1911. 140. M. 1,50.

Thielmann, Der Erlass des Kultusministers über Jugendpflege. SK. 31 (1911) 377.

Turmann M., Les oeuvres complémentaires de l'école. MS. 67(1909) 463.

Rigaud L., L'émancipation civile de la femme mariée. MS. 71 (1911) 319, 509.

Roure H., Le règlement d'atelier et le contrat du travail. MS. 71 (1911) 1094.

Rudloff L., Das französische Arbeitsgesetzbuch. SK. 31 (1911) 207.

Walter H., Die neuere englische Kriminalpolitik. SK. 31 (1911) 266.

Wilden J., Die Handwerkskammer als Bildungsfaktor. SK. 31 (1911) 28.

Witowski C., Die Arbeiterversicherung in d. Weltanschauung. Kempten, Sammlung Kösel. 1910. 8 i 167. mk. 1.

Wright C., La représentation du travail en Angleterre. MS. 69 (1910) 261.

Verhaegen A., Le suffrage universel pur et simple. RSC. 15. (1911) 361.



Voigt A., Die Sozialen Utopien. Neue billige Ausgabe. Leipzig, Götschen. 1911. 146. mk. 1.

Zamanski J., La grève des Postiers. MS. 67 (1909) 303; L'impasse réformiste. Ie. 68 (1909) 883; En quête du statut syndical. 68 (1909) 1392; Les contrats collectifs. 68 (1909) 1000.

Zamanski J., La commune sera-t-elle socialiste? MS. 71 (1911) 607.

APARATY KOŚCIELNE

oraz wszelkie inne wyroby platerowane

 i srebrne 84-ej próby 

POLECA FABRYKA

JÓZEF FRAGET

WARSZAWA

ELEKTORALNA 16.

WIERZBOWA 8.



NALEWKI 16.

Firma egzystuje od 1897 roku.

Zakłady Blacharsko-Architektoniczne

LEON KOMPERT

Warszawa, ul. Złota 60. Telef. 152-78.

Wykonywa ornamenty budowlane, krycie dachów i wież kościelnych blachą cynkową, miedzianą, żelazną cynkowaną i żelazną, oraz reparację i malowanie takich po cenach przystępnych. Urządza piorunochrony na kościołach, wieżach i budynkach. Firma od czasu założenia wykonała roboty przy przeszło 80 kościołach w Królestwie i Cesarstwie.

VII. Pedagogika.

Baliński Ig., Antagonizm klasowy między młodszym a starszym pokoleniem. RN. 7 (1911) 375.

Bielawski Z. ks., Z kursu wakacyjnego dla pedagogii zakładowej w Donauwörth. MKW. 1 (1911) 23, 68 i 133.

Bobrzyński K., Ze studiów nad nauczaniem psychologii w szkołach średnich. Kraków, Friedlein (Bibl. krytyczna. 1). 1911. 74. kor. 1,60.

Boole E., Przygotowanie dziecka do wiedzy ścisłej. Z ang. przeł. M. Sądziejczowa. Warszawa, Gebethner. 1912. 313. kp. 50.

Brykczyński St., W pałacej kwestyi. Pogadanka o średnich zakładach naukowych. Płock. 1911. 24. kp. 40.

German L., Jubileusz Chyrowskiego zakładu. PPw. 111 (1911) 10.*

Le Bon G., Psychologia wychowania. Przekł. polski Izzy Moszczeńskiej. Warszawa, Gebethner. 1911. 168. rb. 1,20.

Karpowicz St., Indywidualność i jej kształcenie. Warszawa. 1912. 56. kp. 40.

Krotoski K., O religijno-moralnym wychowaniu w naszych szkołach średnich. AK. 6 (1911) 115.

Jasiński Wł. ks., F. Foerster. AK. 6 (1911) 219.

Mazanowski Ant., Zepsucie dąsiejszej młodzieży gimnazjalnej i środki zaradcze. PPw. 110 (1911) 1.

Moszczeńska I., O szkołach i wychowaniu. Książka dla rodziców i nauczycieli ludowych. Warszawa. 1912. 103. kp. 30.

Nie-pedagog Wykształcenie polskie. PN. 7 (1911) 257.

Przewodnik dla wychowawców opuszczonej młodzieży, I. Lwów, Powściągliwość i praca. 1911. 236. kor. 3.

Rozruchy studenckie w Krakowie i hasło „Wolnej szkoły”. MKW. 1 (1911) 133 i 180.

Stomińska A., Religia najważniejszym czynnikiem wychowania. MKP. 5 (1911) 331, 499.

Szczepanowski Piast, O polskich tradycjach w wychowaniu. Lwów, rodzina. 1912. 322. kor. 4.

S. Z., Praca Komisji Edukacji Narodowej nad językiem polskim. Warszawa. 1911. 42. kp. 40.

Szczeptański J., Co nam daje szkoła polska a czego od nas wymaga. Studium społeczne. Włocławek. 1912. 52. kp. 20.

Wierzbowski T., Komisja edukacji narodowej, 1773—1794. Monografia historyczna. I: Opracowania i źródła drukowane. Źródła archiwalne. Warszawa, Kasa Mianowskiego. 1911. 186. rb. 1,20.

Żychliński Bol. ks., Słowo do rodziców. Siedem grzechów głównych przeciwko religijnemu wychowaniu dzieci. Brody, West. 1911. 138. kor. 1.

VIII. Sztuka.

Czarnecki K., Wagner, Strauss a młoda muzyka Polska. PN. 7 (1911) 64.

Gieburowski W. X., Z charakterystyki gregoriańskiego chorału. MKP. 6 (1911) 428.

Górzyński Wł. X., Rozwój historii sztuki w Polsce. AK. 6 (1911) 134.

Górzyński Wł. ks., Rozwój historii sztuki wśród innych narodów i w Polsce. Włocławek. 1911. 69. 1,20 rb.

Klein Fr., Sztuka mahometańska na wystawie w Monachium. PPw. 111 (1911) 322.

Laubitz A. ks., O odnawianiu obrazów starych. MKP. 5 (1911) 375.

Pawelski ks., Na otwarcie wystawy sztuki kościelnej w Krakowie. PPw. 112 (1911) 281.

Szandlerowski A. X., Rzym. Mozaika, jako chrześc. sztuka bazylikowa. Warszawa, Bibl. dzieł chrześc. 1911. 159. rb. 1.

Szreniawa A., Dzieła polskie w Muzeum sztuki rosyjskiej. PN. 7 (1911) 93.

Zmigrodzki M., Przegląd historii sztuki w Polsce, I: Tekst. 278; II: Ryciny i tablice, 50. Kraków, autor. 1911. k-r. 10.



Egzamin KANDYDATÓW

== DO ==

Seminaryum Duchownego

W Włocławku

== odbędzie się ==

w dniach 11 i 26 czerwca r. b.



TOWARZYSTWO AKCYJNE

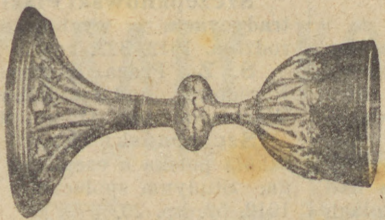
Norblin, Br. Buch i T. Werner

w WARSZAWIE, Żelazna 51

== poleca ==

WYROBY PLATEROWANE i SREBRNE

do użytku kościelnego i gospodarskiego



Magazyny: Krakowskie Przedmieście Nr. 67 i Marszałkowska Nr. 127.

Fabryka istnieje od 1809 r.



